

TOMASZ ATKINS

POLITYKA
WATYKANU



· KSIĄŻKA i WIEDZA ·

WARSZAWA 1949

„Książka i Wiedza”, Warszawa
Printed in Poland
Listopad 1949. rok

1976/2



B-82357

Tłoczono 50.500 egzemplarzy
Drukarnia „Książka i Wiedza” w Warszawie
Obj. 7 ark. Papier druk. sat. ot. kl. V 70. g. 63 cm
Zam. Nr 1004 17.IX.49 Druk ukończono 26.XI.49

P A Ń S T W O P A P I E S K I E

Watykan, to nie tylko Stolica Apostolska, siedziba najwyższych władz duchownych i kierowniczy ośrodek Kościoła katolickiego. Watykan, to również świeckie państwo papieskie biorące czynny udział w międzynarodowym życiu politycznym. W przeszło 50 krajach Watykan utrzymuje swoich przedstawicieli dyplomatycznych, a korpus dyplomatyczny akredytowany przy papieżu reprezentuje ponad 40 krajów europejskich i zamorskich.

Città del Vaticano, jak oficjalnie brzmi nazwa państwa papieskiego zawdzięcza swe prawne istnienie tzw. traktatowi laterańskiemu, który w 1929 roku podpisali papież Pius XI i faszystowski dyktator Włoch, Mussolini. Obszar państwa papieskiego nie przekracza półtora km. kw., a w jego granicach zamieszkuje stale około 600 obywateli. Jednakże znaczenia Watykanu na arenie międzynarodowej nie podobna mierzyć żadną z tych miar. Jest ono o wiele większe, niż wynikałoby to z jego obszaru lub liczby mieszkańców.

Watykan jest dobrze notowanym partnerem na giełdzie międzynarodowej reakcji. Ci wszyscy, którzy utrzymują się przy władzy dzięki ciemnocie i zacofaniu mas ludowych opierając się na wyzysku i terrorze zdają sobie dobrze sprawę z usług, jakie może im oddać Stolica Apostolska. W ciągu wieków jej autorytet moralny był wykorzystywany dla przyziemnych celów politycznych w interesie właścicieli niewolników, feudałów i kapitalistów przeciwko niewolnikom, przeciwko zaprzędanym w jarzmo pańszczyźniane chłopom, przeciwko klasie robotniczej.

Pożyteczność Watykanu jako współnika obozu międzynarodowej reakcji wynika przede wszystkim z tego, że

Watykan potrafi posługiwać się swym klerykalnym ramieniem dla osiągnięcia politycznych celów, że jego wpływy sięgają wszędzie tam, gdzie istnieją liczne skupiska ludności katolickiej.

Dwojaki charakter działalności politycznej Watykanu jest powszechnie znany. Nuncjusze papiescy mają do swej dyspozycji nie tylko zwykły aparat dyplomatyczny, jaki posiadają przedstawiciele państw świeckich, lecz także szeroko rozgałęziony aparat Kościoła katolickiego w kraju, w którym są akredytowani oraz poza nim. Znaczy to, że przedstawiciel dyplomatyczny papieża może wykorzystać dla swojej działalności politycznej całą hierarchię danego kraju poczynając od kardynałów, arcybiskupów i biskupów aż do najbardziej pokornego proboszcza wiejskiego. Co więcej, stowarzyszenia i organizacje katolickie wszelkiego rodzaju oraz katolickie partie polityczne są posłuszne jego rozkazom, w rezultacie czego nuncjusze papiescy mogą w wielu wypadkach wywierać poważny wpływ na politykę rządu w danym kraju.

Istnieje jeszcze inna strona działalności Watykanu, która czyni go pożądanym partnerem państw imperialistycznych.

Każdy ksiądz jest zależny od Watykanu. Łatwo mu zebrać wiarygodne informacje dotyczące miejscowych warunków w swojej parafii lub, jeśli jest biskupem — w swojej diecezji, lub, jeśli jest prymasem — w całym kraju. Dlatego Stolica Apostolska jest jedną z najlepiej poinformowanych stolic świata i pożądanym źródłem informacji o charakterze gospodarczym, społecznym i politycznym.

Świeckie oblicze Watykanu, to oblicze „żandarma dusz“, sojusznika rządów reakcyjnych i mocarstw imperialistycznych.

Po to, aby opłacić administrację cywilną, korpus dyplomatyczny, utrzymanie dworu papieskiego i kościołów na terenie Città del Vaticano oraz finansować szeroką działalność misyjną w krajach niekatolickich, Stolica Apostolska potrzebuje dziesiątki milionów dolarów rocznie. Nie jest obo-

jętną rzeczą dla kierunku polityki watykańskiej, skąd Stolica Apostolska czerpie te fundusze.

Regularne dochody Watykanu pochodzą głównie z dwóch źródeł: z ofiar „świętopietrza“, które zbierane są przez księży katolickich oraz z podatków i danin za wszelkiego rodzaju usługi, jak anulowanie małżeństw, nadawanie tytułów szlacheckich, nagradzanie orderami itp. Jednakże te regularne źródła dochodu pokrywają tylko w nieznacznej mierze potrzeby finansowe Watykanu. Znacznie ważniejszym, lecz najczęściej przemilczanym źródłem dochodów Stolicy Apostolskiej są zyski pochodzące z inwestycji przemysłowych i finansowych oraz wielkich posiadłości obszarniczych na całym świecie

Niesposób obliczyć nawet w przybliżeniu ogólnej wartości olbrzymiego imperium finansowego, którego stolicą jest Watykan. Państwo papieskie nie ogłasza publicznie żadnych sprawozdań ze swoich transakcji handlowych, nie posiada nawet budżetu. Jedynym kluczem do oceny bogactw Watykanu są dane, które przeniknęły do wiadomości publicznej wbrew spiskowi milczenia, jaki otacza ziemskie, materialne interesy Stolicy Piotrowej.

Oto na przykład, jak wygląda włoska kolonia watykańskiego imperium finansowego. Watykan posiada decydujące udziały w 30 największych towarzystwach akcyjnych, które rozporządzają łącznym kapitałem zakładowym 150 milionów dolarów. Udział Watykanu w innych przedsiębiorstwach przemysłowych wynosi dalszych 125 milionów dolarów. Oprócz tego państwo papieskie jest właścicielem 25000 hektarów ziemi, a arystokracja watykańska, rodziny Ricasoli, Porloria, Pavanelli, Chigi Vollonna i inne — są właścicielami dodatkowych 500.000 hektarów ziemi.

40 banków katolickich i 100 tzw. banków ludowych, kontrolowanych przez Watykan, dają Stolicy Apostolskiej narzędzie skutecznego nacisku na życie gospodarcze Włoch. W większości tych banków partnerami kapitału watykańskiego są w charakterze prywatnym najwyżsi dostojnicy Watykanu — kardynałowie Schuster Cerutti, Battiselli, Ca-

stelani, Nogara i inni. W „Banco di Roma“, o kapitale zakładowym 40 milionów dolarów, członkami zarządu są bliscy krewni obecnego papieża Piusa XII — rodzina Pacellich.

W innych krajach interesy Watykanu są równie rozległe: w Hiszpanii „Bank Hiszpańsko-Amerykański“, we Francji „Bank Wormsa“, „Galicienne Monant“ i „Francusko-Włoski Bank dla Ameryki Południowej“, w Portugalii „Banco Ultramarino“, w Szwajcarii „Electrobank“ — oto liczne instrumenty finansowej polityki Watykanu, które łączą Stolicę Apostolską bezpośrednio ze światem kapitalistycznych interesów.

W ostatnich latach związał się Watykan szczególnie silnie z kapitalizmem amerykańskim. Stolica Apostolska jest udziałowcem wielu potężnych korporacji amerykańskich, między innymi: koncernów naftowych „Sinclair Oil“ i „Aramco“ oraz osmiornicy kopalnianej „Anaconda“, która przed II wojną światową posiadała duże udziały w polskim przemyśle węglowym. Watykan dzieli z amerykańskim trustem Guggenheima monopol na eksploatację boliwijskich kopalń cyny, a z innymi amerykańskimi grupami kapitalistycznymi monopol na eksploatację plantacji w portugalskich koloniach Angoli i Mozambiku. Nici wiążących Watykan z interesami amerykańskich kapitalistów jest wiele. Tak np. ostatnio Watykan odsprzedał 1000 akcji „Towarzystwa Kanału Sueskiego“ rządowi amerykańskiemu oraz zawarł umowę z amerykańskim zrzeszeniem producentów filmowych na wyłączną eksploatację filmów amerykańskich we Włoszech.

Generalnym przedstawicielem ziemskich interesów Watykanu w Stanach Zjednoczonych jest największy koncern finansowy USA — koncern Morgana, będący jednym z głównych motorów zaborczej polityki amerykańskiego imperializmu. Nie jest przypadkiem, że przedstawicielem osobistym prezydenta Stanów Zjednoczonych przy papieżu jest dyrektor koncernu Morgana, Myron C. Taylor.

Jak można łatwo wnioskować z powyższego ułamkowego przeglądu finansowych interesów Watykanu, państwo papieskie — to państwo wybitnie kapitalistyczne, związane ty-

siącymi niemi z największymi rekinami światowego kapitalizmu.

Ten stan rzeczy sprawia, że Watykan w swojej działalności zarówno politycznej jak i klerykalnej, podobnie jak każda klasa wyzyskiwaczy w historii, dąży do zabezpieczenia swoich zysków i zdławienia ruchów postępowych i robotniczych, które zagrażają jego materialnym, doczesnym interesom, jego uprzywilejowanej pozycji kapitalistycznego wyzyskiwacza.

W państwie watykańskim, państwie typowo autokratycznym, papież jednoczy w swym ręku najwyższą władzę świecką i duchowną.

Żaden prezydent, król czy dyktator ani w czasach dawnych, ani w nowożytnych nie posiadał tak wielkiej władzy formalnej, jaka dziś jest udziałem papieża. Biorąc rzeczy formalnie papież nie jest odpowiedzialny przed nikim za swoje czyny, nawet przed kolegium kardynalskim. Osoba papieża jest w tym państwie jedynym źródłem władzy. Jego decyzje muszą być wykonane, ponieważ zarówno dla Kościoła jak i dla świeckiego państwa watykańskiego wola jego jest prawem. Cały skomplikowany aparat kościelny, którego macki sięgają do wszystkich zakątków kuli ziemskiej, jest w całkowitym władaniu jednego człowieka — albo co najwyżej dwóch ludzi: — papieża i jego sekretarza stanu“.

Jeżeli porównać aparat watykański z aparatem rządowym państwa świeckiego, sekretarz stanu zajmowałby w nim stanowisko odpowiadające stanowisku premiera i ministra spraw zagranicznych. Sekretarz stanu stoi na czele Kurii Rzymskiej i w imieniu papieża prowadzi obejmującą cały świat działalność dyplomatyczną. Przyjmując obcych ambasadorów, mianując na własną rękę urzędników Kurii Rzymskiej i przebywając codziennie w towarzystwie papieża, sekretarz stanu należy do najbardziej wpływowych ludzi w Watykanie. Jest rzeczą znamienne, że obecnie stanowisko sekretarza stanu nie jest obsadzone, jego funkcje zaś sprawuje sam papież.

W hierarchii kościelnej święte kolegium kardynalskie zajmuje wyższe stanowisko niż Kuria Rzymska. Jednakże

w praktyce polityczno-dyplomatycznej znaczenie kolegium kardynalskiego ograniczone zostało do roli wyłącznie doradczej. Papież może sugestie kolegium kardynalskiego przyjąć lub odrzucić. O tym, jak postąpić, decyduje on sam.

Dawniej większość nominacji papieskich musiała być zatwierdzona przez kolegium kardynalskie. Obecnie zwyczaj ten znikł i wszystkie nominacje zależne są jedynie od woli papieża.

Ilość członków kolegium kardynalskiego nie może przekraczać 70 osób. W początkach bieżącego stulecia obowiązywało zwyczajowe prawo, że większość kardynałów winna być z pochodzenia Włochami i jeszcze w 1939 roku ilość kardynałów Włochów i kardynałów innych narodowości była taka sama. Po zakończeniu wojny skład świętego kolegium zmienił się radykalnie. Na uroczystej ceremonii w 1946 r. papież mianował 30 nowych kardynałów. Z pośród nowomianowanych kardynałów Stany Zjednoczone otrzymały cztery kapelusze kardynalskie, Kanada — 1, Australia — 1, Anglia — 1 i kraje Ameryki Łacińskiej — 6.

Fakt ten jest powszechnie uważany za dowód, że Watykan po klęsce swoich faszystowskich współników dąży obecnie do zacieśnienia stosunków z imperializmem amerykańskim i do odzyskania przy jego pomocy swoich wpływów i znaczenia w Europie. Temu celowi służy wzmocnienie hierarchii kościelnej w krajach anglosaskich, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Kardynałowie bowiem sprawują dyktatorską władzę nad działalnością hierarchii w krajach, które powierzone zostały przez papieża ich opiece. Są oni obowiązani do ślepego posłuszeństwa wobec rozkazów papieża nie tylko w sprawach wiary, lecz również w działalności politycznej i społecznej. Może się zdarzyć, że kardynał prowadzi w swoim kraju politykę na pozór niezgodną z oficjalnymi wypowiedziami papieża, lecz zwykle nie są to rozbieżności natury zasadniczej. Nie było wypadku w historii kościoła, aby kardynał, który sprzeciwił się podporządkowaniu rozkazom Watykanu, pozostał kardynałem.

Podstawę struktury państwa watykańskiego stanowi dyktatura papieża. Zadaniem aparatu państwowego Watykanu, jak i wszystkich organizacji i instytucji katolickich na całym świecie, jest podporządkowanie katolickich mas pracujących tej dyktaturze.

O ile poprzednio porównywaliśmy watykański sekretariat do urzędu premiera w państwie świeckim, to „święte“ kongregacje spełniają w państwie watykańskim funkcję ministerstw. Na czele każdej kongregacji stoi prefekt, czyli minister, którym zwykle bywa kardynał mianowany przez papieża i przed nim tylko odpowiedzialny. Chociaż kongregacje watykańskie zajmują się działalnością o charakterze poważnie religijnym, to jednak ze względu na swoje rozległe wpływy są one poważnym instrumentem polityki watykańskiej.

Jedną z najważniejszych jest Kongregacja Świętego Oficium, dawniej zwana „Świętą Inkwizycją“. Prefektem tej kongregacji jest sam papież. Oczywiście, dziś Kongregacja Świętego Oficium nie może stosować tych samych barbarzyńskich metod, jakie stosowała „Święta Inkwizycja“ w czasach średniowiecza. Stąd też, w związku ze stale zmniejszającymi się możliwościami nowoczesnych inkwizytorów nastąpiło w początkach XX stulecia połączenie Kongregacji Świętego Oficium z Kongregacją Indeksu.

W walce Kościoła przeciwko duchowi postępu, przeciwko swobodnemu rozwojowi myśli ludzkiej „Indeks książek zakazanych“, ogłaszany co pewien czas przez Watykan, odgrywa bardzo poważną i złowrogą rolę. Jest to obszerny, liczący tysiące nazwisk autorów i tytułów, wykaz książek, których czytania Watykan zabrania wierzącym odcinając ich w ten sposób od wszystkiego, co postępowe w literaturze, nauce i sztuce. Ewentualne wyjątki dopuszczalne są jedynie „za zezwoleniem władzy duchownej“. Zrozumiałe też, że hierarchia od biskupów wzwyż jest automatycznie zwolniona z obowiązku przestrzegania przepisów „indeksu“.

Od czasu kiedy w 1559 roku ogłoszono pierwszy indeks książek zakazanych, na spisach tych pojawiły się nazwiska

najwybitniejszych reformatorów religijnych, uczonych i pisarzy. Luter i Kalwin, Kopernik i Galileusz, Byron i Shelley, Mickiewicz i Słowacki, Pascal i Kartezjusz, Goethe i Schiller, Balzac i Zola, Tolstoj i Puszkina, Marks i Engels — byli kolejno wpisywani na „indeks“.

Ostatni „indeks“, uzupełniony i przejrany, ogłoszony został w 1948 roku i zawiera spis nazwisk i dzieł tych wszystkich, którzy przeciwstawiają się reakcyjnej polityce Watykanu. Indeks jest bronią szczególnie groźną w krajach, gdzie kościół ma poważne wpływy. Zakaz czytania jakiejś książki oznacza faktycznie zakaz jej rozpowszechniania. Zaś fakt istnienia w każdym kraju przedstawiciela Kongregacji Świętego Indeksu (którym prawie zawsze jest jezuita), a zwłaszcza w krajach, gdzie hierarchia kościelna jest silna, jest niemal równoznaczny z istnieniem prewencyjnej cenzury.

Głównym zadaniem Kongregacji Świętego Oficium jest wzniesienie przy pomocy „indeksu książek zakazanych“ nieprzebitego muru między masami wierzącymi a „heretyckimi wpływami“. Zadaniem innej kongregacji „De Propaganda Fide“ jest krzewienie wiary — działalność ofensywna przeciw wszelkim wpływom „heretyckim“.

Kongregacja „De Propaganda Fide“, to główna broń klerikalizmu wojującego, główne narzędzie Kościoła w walce z postępem. Walka, którą Watykan prowadzi przeciw „heretykom“, była bowiem zawsze prawie jednoznaczna z walką przeciw ruchom postępowym. Obecnie zaś walkę z „heretykami“ zastąpiła niemal całkowicie walka z ruchem robotniczym, przede wszystkim z socjalizmem i komunizmem.

Działalność kongregacji „De Propaganda Fide“ nie ogranicza się tylko do krajów katolickich. Obejmuje cały świat. W 1917 roku z kongregacji „De Propaganda Fide“ wyłączono zostały kraje wschodnie i utworzono dla nich specjalną nową kongregację, na czele której stoi sam papież.

Wzmocniony nacisk kładzie ostatnio Watykan na działalność „De Propaganda Fide“ w krajach zamieszkałych przez ludność kolorową, w koloniach i półkoloniach, tam gdzie ro-

dzi się duch świadomości narodowej i rozkrzewia ją na ruchy narodowo-wyzwolńcze. Watykan stara się ująć te ruchy w sztywne ramy i podporządkować je sobie, aby w ten sposób zachować te kraje jak najdłużej dla obcego imperializmu.

Na nowy kierunek ekspansji watykańskiej wskazują następujące fakty: w 1925 r. papież Pius XI po raz pierwszy wyświęcił biskupa kolorowego mgr. Roche w Indiach, w r. 1927 papież wyświęcił siedmiu biskupów chińskich, a w latach następnych wyświęcił biskupów japońskich i biskupów innych ras kolorowych. Po II wojnie światowej Watykan mianował po raz pierwszy kardynała chińskiego.

O zasięgu ekspansji watykańskiej mówią cyfry: w 1945 roku Watykan utrzymywał 400 seminariów misyjnych, w których pobierało naukę 16.000 studentów, zatrudniał w misjach 22.000 księży, 9.000 zakonników, 53.000 zakonnice i 126.000 nawróconych tubylców. „De Propaganda Fide“ wydaje tysiące periodyków i ulotek oraz utrzymuje specjalną agencję prasową „Fides“, której zadaniem jest zbieranie i przekazywanie informacji wyłącznie o działalności misjonarskiej Watykanu.

Koszta tej imperialistycznej polityki Watykanu są bardzo duże. Wynoszą około 100 milionów dolarów rocznie. Część tych pieniędzy pochodzi ze specjalnych składek zbieranych przez księży. Lwia część tych składek, podobnie jak „świętopietrza“, pochodzi ze Stanów Zjednoczonych i Kanady.

To dostatecznie tłumaczy istniejącą w ostatnich czasach tendencję zastąpienia misjonarzy innych narodowości misjonarzami amerykańskimi oraz fakt pokrywania się misjonarskiej działalności Watykanu z kierunkiem amerykańskiej ekspansji imperialistycznej.

Oprócz klerykalnego aparatu administracyjnego, Watykan, aby przeniknąć do wszystkich klas społeczeństwa, używa zakonów duchownych i świeckich organizacji katolickich. Często różnice między nimi bywają roznymiślnie zatarte ze względów politycznych, dla skuteczniejszego oddziaływania hierarchii na masy katolickie. W każdym jednak wypadku

te zakony duchowne i świeckie organizacje katolickie wykonują politykę Watykanu. Są to milczące armie Watykanu.

Zakony są odrębnymi jednostkami podlegającymi bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Rozporządzają one własnym majątkiem, są właścicielami dóbr, klasztorów, szkół, misji, dzienników, fabryk i warsztatów pracy, ponieważ ich zadaniem jest zdobywanie okieślonych, z góry ustalonych pozycji. Są to oddziały szturmowe Watykanu.

Takim czołowym oddziałem jest zakon jezuitów. Zakon ten jest, podobnie jak cała hierarchia kościelna, jedną z podpór Watykanu. Jezuici — to najbardziej fanatyczni żołnierze papieżstwa. Jest rzeczą znamionną, że od tego właśnie zakonu przeszli faszysty Niemieccy osiawione zasady rasizmu i państwa korporacyjnego i że jezuita Stempfaer redagował „biblię ludobójców“ — książkę Hitlera „Mein Kampf“.

Generał zakonu jezuitów, zwany „czarnym papieżem“, jest bezwzględnym dyktatorem w zakonie. Formuła przysięgi składanej przez jezuitów nazywa go „będącymi w miejsce Boga“ i przyrzeka mu „wykonanie wszelkich rozkazów... udania się w obce ziemie... bez zwłoki i wahań, bez pytania o warunki lub nadziei na nagrodę“. Generał rządzi zakonem przez prowincjonalnych asystentów-generalów, którzy przebywają stale w Watykanie.

Specjalnym zadaniem zakonu, który w imperium papieskim posiada nieledwie monopol na wychowanie klas panujących, jest działalność polityczna i wywiadowcza. Jezuici są delegowani do pracy we wszystkich masowych organizacjach katolickich oraz w instytucjach masowego oddziaływania, jak radio, prasa, partie polityczne. Odgrywają oni poważną rolę w kongregacji „De Propaganda Fide“ i kongregacji dla krajów wschodnich. W ostatnich czasach wykorzystywani są oni coraz częściej do działalności wywiadowczej.

Oto co na ten temat pisze „Das Linzer Volksblatt“, pismo austriackiej partii ludowej (katolickiej) podając ciekawe szczegóły o tzw. „kolegium rosyjskim“ w Rzymie. Zadaniem tego kolegium ma być szkolenie szpiegów Watykanu, działających na terenie Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

„Kolegium pozostaje pod zarządem zakonu jezuitów i wszyscy jego wychowankowie są członkami tego zakonu. Kolegium mieści się przy ul. Carlo Alberto. Bramy domu są zawsze zamknięte. Wychowankowie kolegium nie przyjmują w ciągu okresu studiów, który trwa 2 — 3 lat, żadnych wizyt i nie utrzymują kontaktu z rodzinami. Dom dostępny jest jedynie dla najbardziej wybitnych członków zakonu jezuitów. Wychowankowie kolegium, których liczba wynosi około 30, składają się przeważnie z emigrantów rosyjskich, ale są wśród nich i Polacy, Austriacy, Słowacy i Czesi. Na czele instytutu stoi rektor de Regis, z pochodzenia Francuz, który przebywa obecnie za granicą. W jego zastępstwie kieruje instytutem austriacki jezuita Schweige. Ojcowie, którzy wychodzą z kolegium i udają się do krajów Europy wschodniej (z zasady do swych ojczystych krajów), przybierają inne nazwiska. Przed odjazdem otrzymują specjalną audiencję u papieża. Od chwili swego wyjazdu jezuita nie noszą sukni zakonnej, ale chodzą ubrani jak zwyczajni turyści“.

Opis ten daje dość wyraźny, chociaż bynajmniej nie pełny obraz działalności watykańskiego aparatu wywiadowczego. Oprócz aparatu szpiegowskiego jezuitów, Stolica Apostolska dysponuje jeszcze innymi organizacjami, których zadaniem jest zbieranie informacji natury politycznej, gospodarczej, a nawet wojskowej. Z instytucji tych, które główny nacisk kładą na działalność w Europie Wschodniej, najważniejszymi są „Officio Dokumentazioni Vaticano“ oraz „Pontificia Commissione di Assistenza“, w których kierownicze role odgrywają księża niemieccy znani ze swych hitlerowskich sympatii: Wuestenberg, Zeider i Schmider.

Poza jezuitami najważniejsza rola przypada zakonom młodszym, stworzonym specjalnie w celu przeniknięcia w środowiska robotnicze, a szczególnie młodzieży robotniczej. Takimi zakonami są salezjanie oraz zakon paulinów, założony w 1920 roku przez arcybiskupa Milanu. Ich specjalnym zadaniem jest walka z wpływami socjalistycznymi w ruchu robotniczym.

Paulini dla skutecznego wniknięcia w środowisko najmniej przychylnie dla propagandy klerykalnej pozbyli się wielu zewnętrznych oznak zakonu. Nie noszą oni habitów, nie mieszkają razem, do zakonu mogą należeć zarówno księża jak i ludzie świeccy, mężczyźni i kobiety. Ślubowania składane są co roku, a członkowie zakonu mogą utrzymywać i są nakłaniany do utrzymywania szerokich stosunków poza zakonem.

Działalność tych zakonów jest różnorodna. Utrzymują one własne szkoły techniczne, misje, wydają periodyki i organizują specjalne kursy dla „działaczy związkowych“. W warunkach przychylnych Watykan organizuje też własne „związki zawodowe“, których zadaniem jest rozbicie jedności ruchu robotniczego. Korzystają one w tym wypadku często z współpracy prawicowych socjalistów. W latach powojennych mnożą się przykłady takiej współpracy szczególnie jaskrawo w zmarshalizowanych krajach Europy zachodniej, Stanach Zjednoczonych i republikach południowo-amerykańskich.

Na peryferiach tych niejako pół-duchownych, pół-świeckich zakonów istnieją dziesiątki najrozmaitszych organizacji i stowarzyszeń katolickich, podlegających rozkazom lokalnej hierarchii lub bezpośrednio Watykanowi. Są to Bractwa Różańcove, Sodalicje Mariańskie, Stowarzyszenia Serca Jezusowego, Mężów Katolickich, Rycerzy Kolumba (w USA), Miecz Ducha (w W. Brytanii), międzynarodowa federacja katolickich pracodawców, katolickie organizacje sportowe, kulturalne itp. Wszystkie one prowadzą propagandową działalność i są instrumentami polityki watykańskiej. Najbardziej poczesne miejsce wśród tych „peryferyjnych“ organizacji watykańskich zajmuje Akcja Katolicka.

Akcja Katolicka została stworzona przez papieża Piusa XI po to, aby zastąpić skompromitowane w różnych krajach polityką watykańską partie katolickie i dać w ręce Watykanu nowy instrument działalności politycznej. Akcja Katolicka nie będąc w pełnym sensie partią polityczną może jednak wpływać stale i w poważnym stopniu na kształtowanie

się myśli politycznej i społecznej w krajach o dużym procencie ludności katolickiej. W ten sposób osiąga się ten sam cel, jaki stawiały sobie dawne partie katolickie, bez ponoszenia przez Watykan ryzyka i odpowiedzialności za poczynania jego „partii politycznych“.

Pius XI przywiązywał wielkie znaczenie do Akcji Katolickiej. Uważał ją za „żrenicę swego oka“ i przy zawieraniu konkordatów żądał jej dyplomatycznego uznania. Zasięg działalności Akcji Katolickiej obejmuje wszystkie niemal dziedziny życia, a działalność jej jest tak zorganizowana, że poważną część pracy wykonują ludzie świeccy ściśle związani z hierarchią. Ścisła współpraca z hierarchią i Watykanem jest fundamentem całej tej organizacji, na co wskazał papież Pius XII mówiąc:

„Hierarchia ma prawo kierowania Akcją Katolicką, wydawania poleceń i instrukcji. Akcja Katolicka oddaje wszystkie swoje siły i całą energię do dyspozycji hierarchii. Poza bezwzględny posłuszeństwem należnym władzy duchownej, posłuszeństwo należy się też władzy świeckiej, albowiem i ona pochodzi od Boga. Członkowie Akcji Katolickiej winni oddawać należny szacunek władzy świeckiej, lojalnie i wiernie wykonywać jej polecenia“.

Słowa te zostały wypowiedziane we wrześniu 1940 roku, kiedy cała niemal Europa znajdowała się pod jarzmem hitlerowskim. Milionowe masy ludności katolickiej w krajach okupowanych przez Niemcy faszystowskie oczekiwały wtenczas na głos Watykanu. I z Watykanu przyszedł rozkaz: „wykonywać posłusznie rozkazy władzy hitlerowskiej, albowiem i ona pochodzi od Boga“.

Watykan zawsze stawał po stronie klas wyzyskujących tworząc odpowiednie teorie polityczno-społeczne, które miały usprawiedliwić okrutny wyzysk i władzę tych klas.

W czasach nowożytnych teorię społeczno-polityczną „usprawiedliwiającą“ rządy klas kapitalistycznych wyzyskiwaczy stworzył papież Leon XIII ogłaszając w końcu ubiegłego stulecia szereg deklaracji, które przedstawiły stosunek Watykanu do wyłaniających się wówczas problemów natury

gospodarczej, politycznej i społecznej. Wypowiedzi te, rozszerzone i sprecyzowane przez następnych papieży, stanowią do dziś dnia podstawę polityki watykańskiej.

W swojej encyklice „Inscrutabili“, ogłoszonej w 1878 roku, Leon XIII stwierdzając, że wzmagają się wpływy liberalizmu dążącego do sekularyzacji życia społecznego i rozdziału kościoła od państwa, nakazywał wierzącym uległe podporządkowanie się władzy duchownej nie tylko w sprawach wiary, lecz również w sprawach politycznych i społecznych. Papież dał praktyczny wyraz temu nowemu kierunkowi otwarcie występującemu do walki politycznej, nawołując do zakładania katolickich „związków zawodowych“ i partii politycznych, które miały za zadanie przeciwstawić się szybko rosnącym organizacjom klasy robotniczej. Działalność tych zrzeszeń katolickich oparta została na zasadach encykliki papieskiej z r. 1891, która proponowała rozstrzygnięcie kwestii robotniczej w ustroju korporacyjnym w drodze porozumienia między „dobrymi“ przedsiębiorcami, a „posłusznymi“ robotnikami. W ten sposób Watykan chciał ukrócić rosnące niezadowolenie szerokich mas pracujących i skierować je na bezpieczne dla kapitalistów tory.

W 36 lat po ogłoszeniu pierwszej encykliki Leona XIII, w 1914 r. zabrał głos jego następca, papież Benedykt XV. „Nie ma żadnego poszanowania dla autorytetów“ — ubolewał papież. „Więzy służby, które winny łączyć poddanego z władzą nad nim będącą, stały się słabe lub w ogóle zanikają. Jest to wynik rozpowszechnienia się fałszywej nauki o źródłach władzy, która śmie twierdzić, że źródłem władzy nie jest wola Boga, lecz wola wolnych ludzi. W każdym narodzie ludność podzielona została na dwa wrogie obozy: właściciele i przedsiębiorcy z jednej strony, proletariat i robotnicy — z drugiej“.

Benedykt XV, podobnie jak jego poprzednik, wysnuł z tego stanu rzeczy praktyczne wnioski. „Ci, którzy występują przeciwko prawowitej władzy, występują przeciwko przykazaniom boskim i ściągają na siebie potępienie. Proletariat nie powinien więc występować przeciwko bogatym.

Strajki winny być surowo zakazane. Nierówności klasowych pochodzących od Boga znieść nie można, natomiast należy starać się je złagodzić. Moźni winni traktować biednych sprawiedliwie i wyrozumiale. Biedni cieszyć się będą wówczas z pomyślności bogatych i darzyć ich będą zaufaniem.“

Benedykt XV wysnuł jeszcze jeden wniosek z tej sytuacji, ten mianowicie, że państwo powinno sprzymierzyć się w swojej walce przeciwko klasie robotniczej z Watykanem i hierarchią kościelną, gdyż tylko one mogą wzmocnić świecki aparat władzy państwowej, aparat przemocy i przymusu klas wyzyskujących.

Wniosek ten zasługuje na specjalne podkreślenie. Jeśli bowiem obydwaj papieże zajęli takie same, zdecydowanie negatywne stanowisko w stosunku do spraw robotniczych, to gdy chodzi o stosunek Watykanu do Państwa, Benedykt zajął stanowisko całkiem odmienne od swego poprzednika. Wpłynęły na to dochodzące wówczas do Watykanu groźne grzmoły burzy rewolucyjnej, które miały przyjść wraz z końcem pierwszej wojny światowej. Watykan już z chwilą wybuchu wojny przedsięwziął pierwsze kroki w kierunku zawarcia przymierza ze zwalczanym dotychczas państwem świeckim dla zatrzymania fali rewolucyjnej przeciwko socjalizmowi i klasie robotniczej.

Minęła pierwsza wojna światowa pogrążając w ruinach stary porządek rzeczy i stare systemy społeczne. Na gruzach carskiej Rosji powstało pierwsze państwo socjalistyczne. W 1922 r. obrany zostaje nowy papież, Pius XI. I w tym samym roku ogłasza on encyklikę, która jeszcze wyraźniej niż dotąd zdefiniowała politykę Watykanu.

W encyklice „Ubi Arcano Dei“ Pius XI otwarcie potępił ustrój demokratyczny, w którym walka klasowa przybiera szczególnie maskrawe formy. Wszędzie widać walkę klasową. Panowie i ich służący są sobie wrogami. Zwiększająca się stale masa biedaków staje się rezerwą, z której rekrutować się będą nowe armie. Wprawdzie kościół nie czyni różnicy między różnymi formami ustrojów — pisał papież — lecz któż zdoła zaprzeczyć, że ustrój demokratyczny, w którym

wola ludu jest suwerenna, wprowadza chaos w życie narodowe i gospodarze?

To potępienie przez Watykan ustroju demokratycznego zostało ogłoszone światu w tym samym czasie, kiedy doktryny faszystowskie kiełkowały we Włoszech i w całej Europie. Potępienie ustroju demokratycznego znalazło też praktyczny wyraz w pomocy, jakiej Watykan udzielił ruchom faszystowskim.

„Pius XI — jak pisze o nim katolicki profesor Binchay — był człowiekiem mającym pogardę dla ludu i dla instytucji parlamentarnych. Od chwili jego wstąpienia na tron papieski polityka Watykanu oparta została na bezkompromisowej wrogości wobec klasy robotniczej i ustroju demokratycznego.“ W konsekwencji polityka ta doprowadziła Watykan do sojuszu z faszyzmem — ustroju będącego zaprzeczeniem demokracji, w którym władza jest w rękach najbardziej reakcyjnych części klas wyzyskujących.

Z chwilą dojścia do władzy faszyzmu we Włoszech przymerze Watykanu z obozem faszystowskim stało się jawnym i ważnym czynnikiem polityki międzynarodowej.

W latach dwudziestych bieżącego stulecia, kiedy w całej Europie, od Hiszpanii do Austrii, od Włocławca do Polski, dyktatorzy obejmują władzę, Watykan wszystkie swe możliwości oddaje na usługi faszystowskich dyktatur.

Po zawarciu traktatu lateraneńskiego Pius XI oświadcza publicznie, że pierwszy faszystowski dyktator, Mussolini, jest „człowiekiem zesłanym przez opatrność boską“, a w encyklice „Quadragesimo anno“ papież wzywa kraje katolickie do przyjęcia ustroju faszystowsko-korporacyjnego.

Nawet wówczas, kiedy państwa faszystowskie wkraczają na drogę jawnej agresji, Watykan pomaga im dalej pośrednio, a więcej niż w jednym wypadku otwarcie i bezpośrednio. Polityka Piusa XI — polityka popierania i zawierania ścisłych sojuszków z każdym rokującym powodzenie ruchem politycznym, który mógł dać rękojmię zniszczenia socjalizmu, utrzymania status quo, a przede wszystkim uprzywilejowanej pozycji kościoła — była wykonywana bez oglądania się na konsekwencje.

Co otrzymał Watykan w zamian za pomoc i poparcie udzielane faszystowskiemu agresorom? Otrzymał on to, co skłoniło go do zawarcia sojuszu z obozem faszystowskim, a mianowicie zniszczenie tych wszystkich nieprzyjaciół, których Kościół potępił w ciągu ostatniego wieku. Związki zawodowe oraz polityczne, społeczne i kulturalne stowarzyszenia, pozostające pod wpływami komunistycznych, socjalistycznych, demokratycznych i liberalnych partii, zostały rozwiązane. Partie polityczne uczyniono nielegalnymi. Prasę, film, radio i teatr powierzono kontroli jednej partii faszystowskiej. Lud pozbawiono wolności wyborów.

Ponadto Kościół katolicki otrzymał szereg przywilejów w państwach faszystowskich. Hitler i Mussolini, Petain i Tiso zawarli z Watykanem nader korzystne dla Kościoła konkordaty. Hierarchia była opłacana przez państwo, prasa katolicka ochraniana, a często subwencjonowana.

Jednocześnie Kościół nie tylko pozbywał się swoich przeciwników, lecz odzyskał również utracone uprzywilejowane stanowisko w państwie. Watykan triumfował na gruzach demokracji.

Watykan współpracował z faszyzmem przeszło 20 lat nie tylko w celu umocnienia dominującej pozycji Kościoła katolickiego w państwach faszystowskich, lecz również z dalszą perspektywą zorganizowania krucjaty przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Nazajutrz po zwycięstwie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej Watykan wziął czynny udział w wojnie przeciwko ZSRR po stronie interwentów. Kiedy jednak wojna zakończyła się klęską armii inwazyjnych, Watykan postawił sobie za główny cel w polityce międzynarodowej zjednoczenie wszystkich sił reakcji w jeden blok antyradziecki i antykomunistyczny. Tym się też tłumaczy poparcie Watykanu udzielone Hitlerowi, albowiem obok dążenia do zniszczenia komunizmu w Niemczech, pragnieniem Watykanu było stworzenie z Niemiec silnego i nieprzyjaźnie wobec Związku Radzieckiego usposobionego mocarstwa, które mogłoby odegrać rolę chińskiego muru, zabezpieczającego zachód przed

przenikaniem komunizmu. Takie Niemcy — wierzył Watykan — mogły nawet kiedyś zmieścić Związek Radziecki z powierzchni ziemi.

W 1936 roku, kiedy faszyzm włoski okrzepł, a Hitler osiągnął pierwsze sukcesy na arenie międzynarodowej, Watykan wezwał do podjęcia nowego pochodu krzyżowego przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W tym czasie zwrócił się Watykan do Hitlera z propozycją rozpoczęcia krucjaty przeciwko komunizmowi. Ale przed wyruszeniem przeciwko Związkowi Radzieckiemu, musiała być wolna od „czerwonego niebezpieczeństwa“ Europa. Krucjata antykomunistyczna musiała więc rozpocząć się w republikańskiej Hiszpanii.

Pośrednia i bezpośrednia pomoc, jakiej Watykan był w stanie udzielić w momentach krytycznych państwom faszystowskim, znakomicie przyspieszyła proces przeobrażania się Europy w kontynent faszystowski i wybuch II wojny światowej.

WATYKAN A HISZPANIA

Hiszpania, kraj, w którym narodziła się święta inkwizycja, kierowała zawsze ku sobie szczególną uwagę Watykanu. W żadnym kraju Kościół nie walczył z podobną zaciętością o uzyskanie decydującego wpływu na wszystkie dziedziny życia. W żadnym też kraju Kościół nie zdobył podobnie wysoce uprzywilejowanej pozycji.

Przemocna rola Kościoła uwidoczniała się przede wszystkim na polu oświaty. Kościół kontrolował całe szkolnictwo w kraju z rezultatem, że w 1925 roku 80% chłopów hiszpańskich, a 60% całej ludności było analfabetami. Według świadectwa pisarza hiszpańskiego, Brenana, w szkołach państwowych „dzieci tracą przeszło połowę godzin wykładowych na odmawianie różańców i uczenie się historii Kościoła, co pozostawia im niewiele czasu na naukę czytania i pisania“. Czego zaś Kościół uczył młodzież i dorosłych można wnioskować z wydanego w tym samym czasie katechizmu, w którym liberalizm jest określony jako „ciężki grzech przeciwko wierze“, obcowanie z liberałem uznano za czyn podlegający ekskomunice, a w gazetach liberalnych zezwalało wiernym jedynie na czytanie wiadomości giełdowych!

Kościół w Hiszpanii był i jest zainteresowany materialnie w utrzymaniu mas ludowych w ciemnocie i zacofaniu. Według oceny J. Aguilera z 1912 roku sami tylko jezuici kontrolowali w owym czasie „bez przesady jedną trzecią wszystkich bogactw narodowych Hiszpanii“, będąc właścicielami kopalń, banków, kolei, towarzystw okrętowych, plantacji

i fabryk. Jako największy obszarnik i kapitalista Kościół był związany wspólnotą interesów z dworem królewskim i klasami rządzącymi, od których otrzymał te nadania i przywileje.

Idąc za wskazaniem Leona XIII kler hiszpański zorganizował pierwszy na kontynencie europejskim katolickie „związki zawodowe“ i różne pseudo-robotnicze stowarzyszenia starając się skanalizować niezadowolone mas robotniczych i chłopskich w korzystnym dla siebie i dla swoich mocodawców kierunku. Próby te miały nawet początkowo powodzenie, lecz zrzeszeni w katolickich organizacjach robotnicy i chłopi rychło przekonali się, że kler nie zamierza bronić ich interesów. Na domiar lud hiszpański, w miarę uświadamiania sobie rzeczywistej roli Kościoła, stawał się coraz bardziej antyklerykalny utożsamiając Kościół z wyzyskującymi go kapitalistami i obszarnikami.

W tej sytuacji Kościół, który obawiał się utraty swoich wpływów na masy, król, który obawiał się utraty tronu, klasy rządzące obawiające się rewolucji i armia, która parła do władzy, sprzymierzyli się dla utworzenia w 1923 r. reżimu dyktatorskiego pod wodzą arystokratycznego generała de Rivery.

Pod rządami de Rivery wpływy Kościoła na państwo znacznie wzrosły. W kraju, gdzie analfabetyzm był narodową klęską, wydatki na oświatę zostały zmniejszone z 37 do 33 milionów pesetów, a subwencje dla kleru zwiększono z 62 do 68 milionów pesetów.

Katolicka dyktatura de Rivery nakładając nowe ciężkie brzemie na ludność pracującą Hiszpanii, wzmagała jednocześnie w kraju nastroje opozycyjne. W powszechnych wyborach, które odbyły się w 1931 r., po upadku dyktatury de Rivery, decydujące zwycięstwo przeciwko popieranym przez Kościół patriotom reakcyjnym odniosła koalicja republikańska. Król uciekł do Francji. Hiszpania stała się republiką.

Ogłoszenie republiki nie oznaczało jednak pełnego zwycięstwa sił ludowych. Zamiast łamać siły wroga wrywając mu pozycję za pozycją i paraliżując jego poczynania pozwolono, aby do władzy doszli ludzie, dla których „republikanizm“ był

tylko szyldem, za którym przygotowano restytucję monarchii lub utworzenie faszystowskiego reżimu wzorowanego na Włoszech i Niemczech.

W szranki walki politycznej wystąpił też Kościół katolicki tworząc własną partię polityczną „Accion Popular“. Na czele tej partii, która była wykładnikiem politycznym Akcji Katolickiej kierowanej przez Watykan i hierarchię kościelną, stanął Gil Robles, wychowanek ojców salezjanów i dyrektor jezuickiej gazety „El Debate“.

W październiku 1934 roku Gil Robles wraz z dwoma przywódcami pro watykańskiej i pro angielskiej partii CEDA wchodzi do nowego rządu hiszpańskiego. W tym samym czasie generał Francisco Franco na rozkaz ministra wojny sprowadza do Hiszpanii oddziały wojsk marokańskich. Krótko potem Robles żąda i otrzymuje stanowisko ministra wojny i rozpoczyna systematyczne przygotowania do przewrotu wojskowego. „Teraz idziemy do władzy“ — oświadcza on. Niech Bóg da nam ją ze swej ręki“.

Ale Gil Robles nie otrzymał władzy. Ani z ręki Boga, ani z łaski bojówek faszystowskich. Natomiast siły demokracji ruszyły do nowego ataku.

Zaniepokojenie wśród lewicy hiszpańskiej i napór mas ludowych, które zażądały nie tylko utrzymania ustroju republikańskiego, lecz przekształcenia go w usirój prawdziwie ludowy spowodowały zjednoczenie wszystkich sił postępowych we Frontie Ludowym. Zwycięstwo, jakie w rezultacie tego zjednoczenia Front Ludowy odniósł w wyborach powszechnych w lutym 1936 roku, doprowadziło reakcję hiszpańską do wściekłości. Zdając sobie sprawę, że plany dokonane przez wojskowego zawiodły, reakcja wespół z Watykanem i hierarchią kościelną — rozpoczęła jawne podżeganie do wojny domowej.

Do walki użyta została „Falanga Espanola“, utworzona w 1932 roku przez syna Primo de Riverę. Z polecenia hierarchii wstępowali do niej masowo członkowie „Akcji Katolickiej“. W kwietniu cała katolicka organizacja młodzieżowa wraz z jej sekretarzem Serano Sunerem, zięciem Franco, przy-

stąpiła do Falangi. Z Falangą połączyła się również popie-rana przez włoskich faszystów organizacja wojskowa „Union Militare Espanola“.

W kraju zapanował bezlitosny terror. Falangiści mordowali swoich przeciwników w biały dzień na ulicach Madrytu. Bojówki faszystowskie uzbrojone w karabiny maszynowe mordowały działaczy republikańskich, przywódców robotni-czych, a nawet księży katolickich, którzy byli przeciwni pro-wokowaniu wojny domowej.

Kardynał Gomay Tomasz ogłosił list pasterski potępia-jący Front Ludowy, a Kardynał Segura wzywał do „znisz-czenia bezbożnych wrogów kościoła“.

W tej sytuacji 16 lipca 1936 r. gen. Franco na czele wojsk marokańskich zajął miasta Ceute i Melila wysyłając jedno-cześnie do Watykanu specjalnego kuriera z wiadomością, że wojna domowa w Hiszpanii rozpoczęta.

Nad kwaterą Franco wywieszono flagę papieską. W Wa-tykanie wciągnięto na maszt flagę Franco.

Stolica Apostolska zawsze chętnie „usprawiedliwia“ swo-je wrogie stanowisko wobec postępu i rewolucji tym, jakoby trzymała się ściśle zasady legalności władzy państwowej na-wet wtedy, kiedy jest ona przestępcza i amoralna. Ale ten jezuicki wykręt Stolica Apostolska stosuje jedynie wówczas, kiedy jej to odpowiada, kiedy ma do czynienia z rządem jaw-nie reakcyjnym, antyludowym i przeciwnym wszelkiemu po-stępowi. Stanowisko Watykanu zmienia się natomiast całko-wicie, kiedy do władzy dochodzi rząd, który służy narodowi, a nie klasie wyzyskiwaczy związanej z Watykanem wspólny-mi interesami.

Od pierwszej chwili wybuchu wojny domowej w Hiszpa-nii, Watykan otwarcie stanął po stronie faszystowskich bun-towników występujących przeciwko legalnej władzy. Hierar-chia posłuszna papieżowi nawoływała do przelewania krwi bratniej, a dyplomacja watykańska pracowała ręką w rękę z Hitlerem i Mussolinim dla zaopatrzenia Franco w broń i sprzęt wojskowy.

Stolica Apostolska w ciągu dwóch lat poprzedzających wybuch wojny domowej odgrywała rolę pośrednika między hiszpańskimi spiskowcami a faszystowskimi rządami Włoch i Niemiec. W czasie tych rokowań Watykan zobowiązał się, że z chwilą wybuchu rebelii, rozpocznie światową kampanię antykomunistyczną, mającą na celu wzmocnienie międzynarodowej pozycji Hitlera i Mussoliniego, których polityka obracała się wokół „bolszewickiego straszaka“.

14 grudnia 1936 papież Pius XI, wierny danej obietnicy, wygłosił przemówienie do 500 faszystów hiszpańskich. Pius XI wezwał cały świat katolicki do zjednoczenia się i przedsięwzięcia stanowczych środków przeciwko bolszewizmowi. W końcu przemówienia papież pobłogosławił „tych wszystkich, którzy wzięli na siebie to trudne i niebezpieczne zadanie“. Przemówienie papieża było sygnałem do rozpoczęcia antykomunistycznej i antyradzieckiej krucjaty, która używała tych samych haseł i frazesów, co propagandowa maszyna Goebbelsa.

Wykonując zalecenia papieża biskupi niemieccy ogłosili list pasterski, w którym roztoczyli ponury obraz Europy w wypadku, jeśli by „bolszewicy“ zwyciężyli w Hiszpanii. „W tej sytuacji — głosił list pasterski — jasny jest nasz obowiązek wobec narodu i ojczyzny“. List kończył się wyrażeniem nadziei, że „kanclerz (Hitler) z boską pomocą mógłby z powodzeniem w sposób rozstrzygający rozwiązać to zadanie (wojna w Hiszpanii)“.

3 stycznia 1937 r. hierarchia niemiecka ogłasza nowy list pasterski, w którym oświadcza: „My, katolicy, jesteśmy gotowi dać państwu wszystko, do czego ma ono prawo. Poprzemy Führera w walce przeciwko bolszewizmowi oraz innych sprawiedliwych poczynaniach wszystkimi środkami, jakimi Kościół rozporządza“.

Cóż to były za „sprawiedliwe poczynania“ Hitlera, o których mówili biskupi niemieccy i dla urzeczywistnienia których oddawali „wszystkie środki Kościoła?“ Mieli oni na myśli wysłanie bombowców i czołgów niemieckich przeciw legalnemu rządowi hiszpańskiemu, wymordowanie tysięcy nie-

winnej ludności cywilnej, niszczenie całych wiosek i osiedli przez hitlerowskich zbirów. Krótko mówiąc użycie „wszystkich środków“ dla zapewnienia zwycięstwa kandydatowi na katolickiego dyktatora Hiszpanii — gen. Franco.

Hierarchia włoska rozwinęła również ożywioną działalność i w tym kierunku. 19 stycznia 1938 roku 60 arcybiskupów i biskupów oraz 2 000 księży włoskich przyjętych zostało przez Mussoliniego, a arcybiskup Udine odczytał adres hołdowniczy, w którym między innymi oświadczył: „Duce, kapłani Chrystusa oddają cześć Tobie i przyrzekają Ci wierność. Będziemy modlili się, aby Bóg pomógł Ci zwyciężać w walkach, które staczasz tak mądrze i energicznie“.

Opisów tego rodzaju hołdowniczych przyjęć z reguły kończących się entuzjastycznym skandowaniem przez biskupów i księży „Duce! Duce! Duce!“ znaleźć można bardzo dużo w dzienniku „Corriera della Serra“ z okresu wojny domowej w Hiszpanii. Biskupi włoscy proszą Boga o błogosławieństwo dla Mussoliniego, podczas gdy agenci faszystowscy systematycznie mordowali włoskich ochotników walczących po stronie Republiki.

Kościół był w innych krajach niemniej aktywny niż w Niemczech i Włoszech. Organizacje katolickie i hierarchia prowadziły szeroko zakrojoną akcję werbowania ochotników do legionów katolickich, które walczyły u boku armii faszystowskiej. Prasa katolicka pełna była oszczerczych napaści na rząd republikański. We wszystkich kościołach zbierano datki dla katolików w Hiszpanii. A w sierpniu 1938 r., gdy jeszcze nie zamilkł jęk mordowanych przez faszystów dzieci, gdy bohaterska epopeja ludu hiszpańskiego rozplamięła jeszcze serca ludzi dobrej woli na całym świecie, generał Franco otrzymał adres podpisany przez 900 katolickich biskupów z różnych krajów. Na pierwszym miejscu widniał podpis kardynała Paceñi, obecnego papieża Piusa XII.

Poważną rolę odegrała też dyplomacja watykańska na arenie międzynarodowej, używając swych niemałych wpływów dla przeciwdziałania opinii demokratycznej we Francji, W. Brytani i Stanach Zjednoczonych oraz dla sparaliżowa-

nia wszelkich prób przyjscia z pomocą rządowi republikańskiemu. Sam kardynał Pacelli — wówczas sekretarz stanu — odbył w tym celu podróż do Stanów Zjednoczonych i krajów Ameryki Łacińskiej.

W samej Hiszpanii hierarchia kościelna podjudzała wierzących do walki przeciwko „czerwonej“ republice. Wielu jednak księży katolickich, którzy całe swoje życie spędzili z ludem hiszpańskim, wraz z ludem stanęli w obronie Frontu Ludowego, który reprezentował interesy i dążenia narodu.

W październiku 1936 roku przez rozgłośnień madrycką wygłosił przemówienie ksiądz Leokadio Lobio.

„Wtedy, gdy lud dopominał się swoich praw — charakteryzował ks. Lobio stosunki panujące w Hiszpanii przed utworzeniem rządu Frontu Ludowego — zamknęliśmy uszy nasze ofiarowując okruchy w imię dobroczynności. Była to ucieczka przed decyzjami, które dyktowało nam nasze chrześcijańskie sumienie, rozsądek i sprawiedliwość“.

„Naturalny i logiczny fakt, że klasy upośledzone stały się rewolucyjne i zaczęły przeciwstawiać swoją wolę ustalonemu porządkowi rzeczy, wprowadził w zdumienie klasy posiadające, bo nie odpowiadał ich tak bardzo subiektywnemu pogładowi na świat. Tragicznym zakończeniem tego stanu rzeczy i szczytem szaleństwa było powstanie faszystów przeciwko narodowi hiszpańskiemu. Zaatakowali oni. Bo proletariat zrewolucjonizowany czy niezrewolucjonizowany zachowywał się lojalnie, gotów realizować to, co nazywano programem Frontu Ludowego, a co w związku z okolicznościami i chwilą powinno było zostać całkowicie uznane przez katolików hiszpańskich“.

A dalej, kierując swoje słowa do tych, którzy rozpętali rebelię, kapłan hiszpański woła:

„Cóż wy czynicie? Do czego dążycie? Kto nakazał wam postawić przeciwko sobie braci waszych i płatnych najemników z obcej ziemi? Czy nie widzicie, że rzucacie posiew nienawiści, która pozostanie po was, po waszym gniewie, po waszej bezsilności i po waszym braku serca? Bóg nie jest z wami, a historia wypowie się kiedyś przeciwko wam“.

Kiedy kapłan katolicki, ksiądz Lobio, tak mówił przez radio madryckie, z Watykanu nadeszła wiadomość, że papież Pius XI odmówił udzielenia audiencji delegacji księży baskijskich, wiernych rządowi Frontu Ludowego. Papież Pius XI przyjął natomiast serdecznie delegację 500 księży frankistowskich z biskupami na czele. Udzielając im błogosławieństwa Pius XI zalecał, by strzegli się niebezpieczeństwa współpracy między komunistami a ludnością katolicką.

Do jakiego stopnia kościół katolicki był związany z rewoltą Franco, wskazuje pełne cynizmu oświadczenie kardynała Goma, głowy hierarchii hiszpańskiej: „Zgadzamy się całkowicie z wszystkimi krokami rządu nacjonalistycznego, który, należy zaznaczyć, nigdy nie czyni żadnego kroku bez uprzedniego zasięgnięcia mojej rady i jest posłuszny moim poleceniom“.

17 kwietnia 1939 roku, w dniu obalenia republiki, kiedy Franco stał się dyktatorem Hiszpanii, Pius XII publicznie podziękował Bogu za to, że „raz jeszcze ręka Boskiej Opatrzności ukazała się nad Hiszpanią“ i wysłał zwycięzcy depeşe tej treści:

„Z wielką radością zwracamy się do Was, najdrożsi synowie katolickiej Hiszpanii, aby wyrazić Wam nasze ojcowskie podziękowanie za dar pokoju i zwycięstwa. Przesyłamy Wam, Głowie Waszego państwa, znakomitemu rządowi, żarliwej hierarchii, pełnym poświęcenia księżom, bohaterskim żołnierzom i wszystkim wiernym nasze apostołskie błogosławieństwo“.

Franco ze swojej strony nie pozostał dłużny i złożył hołd kościołowi, który „współpracował chwalebnie w zwycięskiej krucjacie podtrzymując na duchu armie nacjonalistyczne“.

Na tej wymianie komplementów zamknął się rozdział pierwszy II wojny światowej.

WATYKAN A WŁOCHY

Stolica apostolska odegrała poważną rolę w dojściu faszystów włoskich do władzy.

Aby zrozumieć, na jakiej płaszczyźnie doszło do porozumienia i współpracy między Watykanem a faszyzmem, mu-

simy cofnąć się wstecz do czasów, kiedy Papież był suwerennym władcą tzw. prowincji papieskich — terytorium obejmującego 30.000 km kw. i zamieszkałego przez 3 miliony ludności. Włączenie tych prowincji do zjednoczonego królestwa Włoch spowodowało konflikt między świeckim państwem włoskim a Watykanem, przy czym bezkompromisowe stanowisko Stolicy Apostolskiej uniemożliwiało osiągnięcie porozumienia.

Dopiero po pierwszej wojnie światowej, obawiając się wzrostu ruchu robotniczego i zaniku wpływów kościoła w społeczeństwie, Watykan ustami papieża Benedykta XV złożył oświadczenie o gotowości dojścia do porozumienia z państwem włoskim.

Jednocześnie z tych samych powodów organizuje Watykan we Włoszech „Partito Popolari“ — ludową partię katolicką i katolickie „związki zawodowe“. Ale ten wentyl bezpieczeństwa, którym Watykan chciał się posłużyć przeciwko rosnącemu niezadowoleniu mas pracujących, okazał się nieskuteczny. W kolejnych wyborach 1919 i 1920 r. antyklerykalni liberałowie i partie lewicowe uzyskały przeszło połowę wszystkich głosów. Wśród reakcji włoskiej wysunął się na czoło kierunek, który uważał, że na arenie politycznej walka z ruchem robotniczym została już właściwie przegrana, że trzeba sięgnąć do bardziej drastycznych środków dla utrzymania władzy.

Kierunek ten reprezentowała Partito Fascista, na czele której stał Mussolini. Partia ta, antylewicowa, antyliberalna i antydemokratyczna, głosiła i praktykowała zasady brutalnej przemocy w życiu politycznym. W krótkim czasie Partito Fascista uzyskała silne poparcie finansowe najbardziej reakcyjnej części przemysłowców i obszarników włoskich, których parlamentarna forma rządów krępowała nie dając pewności utrzymania linii politycznej w pożądanym dla nich kierunku.

Partią faszystowską zainteresował się również niejaki kardynał Ratti, który ujrzał w niej dogodnego sojusznika Kościoła w walce z niebezpieczeństwem ludowym. W roku 1922

umarł Benedykt XV, a papieżem został kardynał Ratti jako Pius XI.

Z tą chwilą Watykan wkroczył na drogę nowej polityki, której wyrazem był nowy stosunek Stolicy Apostolskiej do ludowej partii katolickiej we Włoszech. Stosunek ten cechuje odtąd także politykę Watykanu wobec partii katolickich innych krajów, gdzie osłabienie reakcji i kapitalizmu oraz wzrost siły klasy robotniczej były takie same jak we Włoszech.

Odtąd Watykan widząc, że partie katolickie są za słabe dla okiełznania ruchów robotniczych rzucił wszystkie swoje wpływy na szalę faszyzmu.

Kiedy w parlamencie włoskim zaistniała możliwość utworzenia koalicji między partiami lewicowymi, liberalnymi i ludową partią katolicką w celu zahamowania, a nawet całkowitego zlikwidowania ruchu faszystowskiego, Watykan wystosował okólnik do hierarchii, zabraniający klerowi utożsamiania się z Partito Popolari. Ponieważ jednak Partito Popolari miała pozostać nadal partią katolicką, okólnik ten był wyraźnym rozkazem zabraniającym utworzenia koalicji, która mogła w owym czasie zniweczyć plany faszystowskie.

W żadnym okresie swojej władzy reżim faszystowski nie miał całkowitego poparcia niższego duchowieństwa. Księża, którzy zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa faszystowskiego, nie rzadko nawiązywali łączność z ruchem oporu pracując i walcząc ręka w rękę z innymi grupami opozycyjnymi wbrew groźbom hierarchii kościelnej, która bez wyjątku opowiedziała się po stronie faszyzmu.

Księża antyfaszyści, tak jak i inne grupy opozycyjne, ucierpieli wiele na skutek prześladowań tajnej policji politycznej OVRA. Ale Watykan i hierarchia kościelna pozostawały głuche na jęki tych swoich sług, których więziono i torturowano za to, że stanęli w obronie praw ludu i swojej ojczyzny.

Terror wzrastał się w całym kraju. Na rozkaz Mussoliniego zamordowany został przywódca robotniczy Matteotti. Morderstwo to wywołało oburzenie na całym świecie. Watykan obawiając się „nowej groźby“ sojuszu parlamentarnego między

dzy ludową partia katolicką a partiami lewicy, nakazuje wycofać się księżom z Partito Popolari. Doprowadza to do zupełnej dezorganizacji tej partji, opartej w głównej mierze na przywództwie lokalnej hierarchii kościelnej.

W przededniu wybuchu drugiej wojny światowej do osi włosko-niemieckiej przyłączył się trzeci partner europejski — frankistowska Hiszpania, której ustroj oparty został na religijnych, moralnych, politycznych, społecznych i gospodarczych zasadach encyklik papieskich.

Zgodnie z tymi zasadami na czele piramidy rządzącej w Hiszpanii stanął jeden człowiek — gen. Franco, nie odpowiedzialny przed nikim którego woła jest prawem i jedynym źródłem władzy w kraju. Wszystkie partie z wyjątkiem rządzącej „Falange Espanole“ zostały rozwiązane, związki zawodowe zlikwidowane, wolność zgromadzeń i słowa zniesione, a prasa poddana ostrej cenzurze. Powstało potężne ministerstwo propagandy, które zajęło się dyktowaniem tego, co naród ma czytać, co oglądać na ekranach i w teatrze, co słuchać w radio. Działalność tego ministerstwa propagandy, odpowiednika rzymskiej kongregacji dla szerzenia wiary i kierowanego w dużej mierze przez jezuitów, sięga poza granice Hiszpanii do wszystkich używających języka hiszpańskiego republik południowo-amerykańskich.

W tajnej policji frankistowskiej odżył duch świętej inkwizycji. Więzienia zapełniły się politycznymi przeciwnikami reżimu. Każdy człowiek podejrzany o sympatie lewicowe lub sprzyjanie ideom liberalnym i demokratycznym narażał się na długoletnie więzienie.

Katolicyzm stał się nie tylko religią państwową, lecz jedyną religią uznaną przez państwo. Rząd frankistowski prześladowuje protestantów i innych nie-katolików. Księża nie-katolicy są aresztowani i często skazywani na śmierć. Prywatne kaplice wyznań nie-katolickich zostały zamknięte, nawet te, które znajdowały się przy ambasadach i poselstwach obcych państw. Ludzie podejrzani o to, że w ich domach odbywają się tajne nabożeństwa, są narażeni na brutalne napady rozfanatyzowanego tłumu podjudzanego przez księży.

Reżim faszystowski opierał się na systemie korporacyjnym wzorowanym na encyklice „Quadragesimo anno“. Związki zawodowe zostały poddane kontroli księży i „przywódców robotniczych“ mianowanych przez Falangę. Wprowadzono przymus nauki religii we wszystkich szkołach, podręczniki szkolne musiały być zatwierdzane przez cenzurę kościelną. Nauczycieli, nieprzychodzących regularnie na msze, usuwano ze szkół. Hierarchii zwrócono olbrzymie majątki kościelne i zapewniono jej wszystkie dawne przywileje. Serrano Suner i inni dostojnicy frankistowscy zostali odznaczeni orderami papieskimi, a sam Franco otrzymał od papieża w 1942 roku uroczyste błogosławieństwo.

Wojna nie zmieniła w niczym stosunku Stolicy Apostolskiej do Franco nawet wówczas, kiedy jawnie opowiedział się on po stronie państw faszystowskich udzielając niemieckim łodziom podwodnym baz na wybrzeżu Hiszpanii i na Majorce. Rok po roku w czasie trwania wojny hierarchia nawoływała listami pasterskimi do wzmocnienia reżimu frankistowskiego, a kiedy pod potężnymi uderzeniami Związku Radzieckiego armie faszystowskie zaczęły się rozsypywać w pył, Watykan wytyężył wszystkie siły, aby uratować ten ostatni katolicko-faszystowski kraj w Europie.

Nie mogąc zapobiec uchwaleniu przez Organizację Narodów Zjednoczonych dyplomatycznego i gospodarczego bojkotu Hiszpanii frankistowskiej, Watykan użył swych wpływów w różnych krajach, aby sabotowały tę uroczystą uchwałę ONZ.

W Wielkiej Brytanii, Francji i Stanach Zjednoczonych hierarchia katolicka jest głównym obrońcą reżimu frankistowskiego zachwalając go kołom rządzącym jako „najpewniejszego sojusznika w walce z komunizmem“. Amerykański „Chase National Bank“, jeden z banków trustu Morgana, który reprezentuje interesy Watykanu w USA, udzielił Franco pierwszej powojennej pożyczki. Sam zaś papież najwyraźniej stwierdził, że krwawy reżim frankistowski cieszy się sympatiami i aktywną pomocą Watykanu. Powiedział to w chwili, kiedy w więzieniach hiszpańskich przebywa przeszło półtora

miliona więźniów politycznych, a naród żyje w nędzy i ubóstwie:

„Będę się modlił, aby Bóg pozwolił Hiszpanii kroczyć nadal po dobrej drodze, na którą wstąpiła“...

I jednocześnie, aby podnieść autorytet faszystowskiego dyktatora, a przy okazji zasilić jego skarbiec dopływem obcych walut, Pius XII wezwał wszystkich wiernych do odbycia w „świętym roku“ 1950 pielgrzymki do Rzymu i zwiedzania miejsc kultu religijnego w frankistowskiej Hiszpanii.

Wiosną 1923 roku „zesłany przez opatrność boską“ Mussolini, pewny poparcia ze strony przemysłowców, obszarników i dworu królewskiego, przedstawił w parlamencie projekt reformy wyborczej, która zapewniała partii faszystowskiej dwie trzecie wszystkich głosów. Projekt ten spotkał się z opozycją wszystkich innych partii, nawet partii katolickiej. Ale zgodnie z obietnicą daną Mussoliniemu Watykan, wobec zagrożenia jego planów przez własną partię polityczną, zażądał od Don Sturzo, sekretarza partii, natychmiastowego podania się do dymisji i zalecił mu wyjazd za granicę. Don Sturzo będąc księdzem posłusznie wykonał rozkaz papieża.

Wypadek ten stał się dla hierarchii sygnałem do rozpoczęcia pełnej bałwochwalczego entuzjazmu kampanii na rzecz Mussoliniego i faszystów. Kampania ta doszła do punktu kulminacyjnego, kiedy kardynał Mistrangelo, arcybiskup Florencji, publicznie objął Mussoliniego i ucałował go w oba policzki.

Odtąd wypadki potoczyły się szybko. Bojówki faszystowskie „wzięły sprawiedliwość w swoje ręce“. Kiedy papież milczał, a kardynałowie entuzjazmowali się Mussolinim, faszystówi bezlitośnie mordowali wszystkich, którzy stanęli na drodze do władzy, nie cofając się nawet przed mordowaniem niższych duchownych i świeckich przywódców katolickich nastawionych opozycyjnie do faszyzmu.

Jednocześnie Watykan powołał do życia „Akcję Katolicką“ zakazując jej członkom brania czynnego udziału w życiu po-

litycznym Włoch, co w tym czasie oznaczało zakaz udziału w walce przeciwko faszyzmowi.

Ta taktyka Watykanu wobec „Populari“ trwała od 1923 do 1926 roku za zgodą Stolicy Apostolskiej do rozwiązania i tej partii przez Mussoliniego. W zamian Watykan domagał się od Mussoliniego wypełnienia jego zobowiązań w sprawie podpisania konkordatu. W roku 1926 rozpoczęto na ten temat rozmowy, które zakończyły się w trzy lata później podpisaniem układu lateraneńskiego.

Układ lateraneński przywrócił państwu papieskiemu suwerenność państwową i zasilił skarbiec watykański sumą 1 miliarda i 750 milionami lirów wypłaconych jako odszkodowania za utracone prowincje papieskie.

Na mocy konkordatu Kościół został połączony ze świeckim państwem włoskim „jak dusza z ciałem“. Katolicyzm został proklamowany religią państwową, a hierarchia odzyskała wszystkie dawne przywileje. Wprowadzono obowiązkową naukę religii w szkołach, nauczycieli mogli otrzymać pracę tylko za zgodą hierarchii kościelnej, podręczniki szkolne musiały nosić nadruk „aprobowane przez władze duchowne“. Zaprowadzono przymus ślubów religijnych, zabroniono rozwodów, kler i zakony opłacało państwo, wszelka krytyka Kościoła lub religii została zakazana i zakwalifikowana jako przestępstwo kryminalne. Kościół stał się dominującą siłą wychowawczą we Włoszech.

Na mocy konkordatu Watykan przyjął również obowiązek popierania faszyzmu. Klerowi zabroniono wszelkiej działalności politycznej, tj. w praktyce działalności antyfaszystowskiej, zapewniając jednocześnie specjalne przywileje „Akcji Katolickiej“. Watykan poszedł jeszcze dalej czyniąc hierarchię i kler żandarmami reżimu faszystowskiego. Wyraziło się to między innymi w tym, że wielu wysokich dygnitarzy kościelnych poszło na służbę tajnej policji politycznej OVRA. Tak np. na podstawie ogłoszonych po wojnie dokumentów wiadomo, że arcybiskup Gorycji, mgr Margotti, otrzymywał od OVRA miesięczną subwencję 10.000 lirów, a mgr Enrico

Pucci, dyrektor katolickiej agencji prasowej, był notowany na liście 600 najwybitniejszych agentów OVRA.

Uznajemy — powiedział Mussolini — że kościół katolicki zajmuje w życiu religijnym narodu włoskiego dominujące miejsce, co jest rzeczą zupełnie naturalną we Włoszech rządzonych przez reżim faszystowski.

Słowa Mussoliniego były pokwitowaniem wielkiej usługi oddanej reżimowi faszystowskiemu przez aparat propagandy Watykanu, który wynosząc układ lateraneński pod niebiosa przysporzył sporo autorytetu faszystowskiemu Włochom na arenie międzynarodowej.

Papież odwdzięczył się wodzowi faszystów 18 lutego 1929 r. Pius XI ogłosił, że Mussolini jest człowiekiem zesłanym przez opatrność boską dodając, że „traktat lateraneński nie byłby możliwy, gdyby z drugiej strony nie stał tego rodzaju człowiek, jakim jest premier“. Ponadto papież w dowód swej wdzięczności dla Mussoliniego nakazuje przy odprawianiu mszy świętej kończyć ją błogosławieństwem „Pro Rege et Duce“ — „za króla i wodza faszystów“.

MIT O „ANTYFASZYZMIE“ WATYKANU

Obrońcy Watykanu powołują się często na encyklikę papieską „Non Abbiamo Bisogno“ ogłoszoną w 1931 roku, która jakoby potępiała faszyzm. W istocie jednak encyklika ta nie tylko potępiała faszyzm, lecz nawet go wychwalała. Encyklika „Non Abbiamo Bisogno“ była skierowana wyłącznie przeciwko niektórym praktykom rządu włoskiego, które według oceny Watykanu szły dalej, niż przewidywał układ lateraneński i usiłowały podporządkować sobie Akcję Katolicką i szkolnictwo, które na mocy tego układu miały być pozostawione wyłącznie kierownictwu Stolicy Apostolskiej.

Ten spór o kompetencje bywa czasem fałszywie przedstawiany jako walka z ideologią faszyzmu. A oto, co naprawdę pisał papież w encyklice „Non Abbiamo Bisogno“:

„Zachowujemy i zachowamy w pamięci i ojcowskiej wdzięczności to wszystko, co zostało zrobione we Włoszech

dla Kościoła, chociaż nie mniejsze lub nawet większe dobrodziejstwa wypłynęły z tego dla partii i reżimu“.

Przyznając, że kościół pozostaje na usługach reżimu, papież stwierdza dalej, że poparcie dla faszyzmu zdziwiło „innych“, lecz mimo to:

„Nie tylko nie powstrzymaliśmy się od wszelkich formalnych i wyraźnych oskarżeń, ale przeciwnie, poszliśmy nawet tak daleko, że dopuściliśmy się kompromisów, które inni uważali za niedopuszczalne. Nie mieliśmy i nie mamy zamiaru potępiać partii i reżimu“.

W dalszym ciągu papież przyznaje, że tekst przysięgi faszystowskiej sprzeciwia się zasadom doktryny katolicyzmu, lecz mimo to namawia katolików do składania jej pod warunkiem moralnego zarezerwowania sobie prawa do nie czynienia niczego „wbrew prawom boskim i kościelnym“. Władze odbierające przysięgę nie powinny, oczywiście, nic wiedzieć o tych moralnych wahaniach. W rezultacie faryzeuszostwo encykliki papieskiej uspokoiło sumienia wielu wierzących i spowodowało zasilenie szeregów partii faszystowskiej nowymi zastępami ludzi dotychczas niezdecydowanych.

Tak wygląda w świetle prawdy „antyfaszyzm“ encykliki „Non Abbiamo Bisogno“. I nie mogło być inaczej, gdyż Kościół był wvrazicielem tych samych interesów, co włoski faszyzm. Zresztą sam Mussolini nie wiele sobie robił z tej „antyfaszystowskiej“ encykliki, której odczytania w kościołach po prostu zabronił. Ale ponieważ faszyzm włoski potrzebował pomocy Watykanu na arenie międzynarodowej dla przygotowywanej ekspansji imperialistycznej, Mussolini pierwszy przecłamał lody oświadczając:

„Chcemy więcej religii wszędzie w całym kraju. Uczmy dzieci katechizmu już od najmłodszych lat...“

Kościół uchwycił pośpiesznie wyciągniętą do zgody rękę. W szkołach, obozach młodzieżowych i instytucjach faszystowskich, gdzie przed każdym jedzeniem odmawiano pacierz, zaczęto zmieniać go na bałwochwalczy hymn ku czci

Mussoliniego. Przykład takiego pacierza cytuje T. L. Gordini w swojej książce:

„Duce, dziękujemy Ci za to, żeś uczynił mnie zdrowym i silnym. Boże, otaczaj opieką Duce i zachowaj go przez długie lata dla faszystowskich Włoch“.

Najwyżsi dygnitarze Kościoła zaczęli znowu wychwalać faszyzm i jego twórcę. Oto co mówi we wrześniu 1932 r., w rok po ogłoszeniu encykliki „Non Abbiamo Bisogno“, legat papieski we Włoszech, kardynał Gasparri:

„Rząd faszystowski jest wyjątkiem w politycznej anarchii rządów, parlamentów i szkół na całym świecie. Mussolini jest człowiekiem który pierwszy jasno zrozumiał przyczynę tego chaosu. Stara się on sterować rządy państwa we właściwym kierunku, a mianowicie w kierunku zgodnym z moralnymi nakazami Boga“.

11 lutego dawny ateista Mussolini wchodzi w asyście hierarchii do bazyliki św. Piotra i po skropleniu święconą wodą pobożnie klęka do modlitwy.

W tym samym czasie sfinalizowane zostają finansowe punkty układu lateraneńskiego. Miliard lirów, tj. przeszło połowę sumy będącej odszkodowaniem za utracony dochód z prowincji papieskich, rząd włoski wypłacił papieżowi w formie oprocentowanych asygnat państwowych, których Watykan zobowiązał się nie sprzedawać w ciągu kilkunastu lat. W ten sposób Mussolini związał Watykan z reżimem faszystowskim najsilniejszymi może więzami, ponieważ odtąd Stolica Apostolska była zainteresowana w utrzymaniu i stabilizacji reżimu faszystowskiego, który co roku wypłacał Stolicy Apostolskiej 50 milionów lirów samych procentów.

Latem 1925 roku Watykan został powiadomiony o planie Mussoliniego zaatakowania Etiopii. 27 sierpnia tegoż roku, kiedy przygotowania do wojny były na ukończeniu, papież Pius XI zarządził głos oświadczać, że Kościół uznaje za sprawiedliwe takie wojny, które są konieczne ze względu na wzrost ludności, potrzebującej przestrzeni życiowej. W ten sposób Watykan, ustami najwyższego swego autorytetu mo-

ralnego, uznał agresję faszystowską przeciw Etiopii za sprawiedliwą.

5 września, tego samego dnia, kiedy Liga Narodów rozpoczęła debaty w sprawie Etiopii, Kongres Eucharystyczny w Teramo na którym był obecny legat papieski, 19 arcybiskupów, 57 biskupów oraz setki innych dygnitarzy kościelnych, uchwalił adres hołdowniczy dla Mussoliniego, w którym stwie dzał, że „Włochy katolickie modlą się o powiększenie ukochanej ojczyzny zjednoczonej pod Twoim rządem“.

Dwa dni później papież znowu zabiera głos domagając się by „nadzieje, prawa i potrzeby narodu włoskiego zostały uznane i aby im zadość uczyniono“.

Następnego dnia przemawia Duce, później znów hierarchia podjudzając masy katolickie do wojny. Jednocześnie dyplomacja watykańska nie szczędzi wysiłków dla wywarcia nacisku na rządy krajów katolickich, aby nie głosowały w Lidze Narodów przeciwko faszystowskim Włochom.

3 października 1935 roku wojska włoskie przekroczyły granice Etiopii. Cały świat potępił tę jawną agresję, tylko papież milczał, lecz hierarchia włoska nie ukrywała prawdziwych uczuć Stolicy Apostolskiej. Biskupi i kler na wezwanie Mussoliniego złożyli złoto i kosztowności ze swoich kościołów dla finansowania zaborczej wojny, a niektórzy ofiarowali dzwony, aby przetopić je na armaty.

WATYKAN A NIEMCY

„W ostatecznym wypadku wszystko sprowadza się do zagadnienia, czy element słowiański, czy Niemcy będą rządziłi światem“...

„Armia jest najważniejszą instytucją w kraju, bez niej upadłyby wszystkie filary naszego społeczeństwa“.

Słów tych nie wypowiedział żaden z hitlerowskich teoretyków rasizmu ani nawet żaden z niemieckich generałów. Zasady te głosił już w połowie ubiegłego stulecia Ludwik Windthorst, pierwszy przywódca niemieckiej partii katolickiej.

Partia katolicka w Niemczech była od chwili swego powstania ostoją niemieckiej reakcji i niemieckiego imperializmu, a szczególnie silnie związana była z pruskimi junkrami i kliką wojskową. Ale nade wszystko była instrumentem polityki Watykanu, który powołał ją do życia. Każde posunięcie tej partii było uzgadniane ze Stolicą Apostolską lub jej bezpośrednim przedstawicielem w Niemczech — nuncjuszem papieskim, którym od 1920 do 1933 roku był kardynał Pacelli, obecny papież Pius XII. Stąd też historia tej partii w okresie powojennym daje wyraźne świadectwo stosunkowi Watykanu do Niemiec, imperializmu niemieckiego i Hitlera.

Niemieckie władze kościelne nie ukrywały, ani też nie próbowały ukrywać swej wrogości do republiki, która utworzona została po klęsce Niemiec w pierwszej wojnie światowej. Rewolucja, która obaliła „kajzera“, była dla hierarchii niemieckiej „zbrodnią zdradziecką, piętnem kainowym w dziejach narodu“.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że dla kardynała Faulhabera słowa „piętno kainowe“ znaczyło to samo, co „zdradziecki cios w plecy zadany przez rewolucję armii niemieckiej“, którą to tezę w tym samym czasie głosił w Niemczech Adolf Hitler.

„Włoskie flagi faszystowskie — oświadczył arcybiskup Mediolanu, kardynał Schuster — w triumfie niosą posłannictwo krzyża na pola Etiopii otwierając ten kraj dla naszej działalności misjonarskiej“.

7 kardynałów, 29 arcybiskupów i 61 biskupów, według obliczeń profesora Salvemini z Uniwersytetu Harvardzkiego USA, w pierwszym tygodniu po inwazji błogosławiło wojska wyruszające na front, a sam papież pożyczył Mussoliniemu 20 milionów marek, które miał w Niemczech.

12 maja 1936 roku padła Addis Abbeba i papież przerywa wreszcie swoje milczenie, aby „wziąć udział w wielkiej radości wspaniałego i dobrego narodu“. Duce ze swej strony „dziękuje kościołowi za udział w kampanii abisyńskiej“.

Nie wygasły jeszcze ognie wojenne w Etiopii, a już rozpoczęła się walka w Hiszpanii. I znowu hierarchia i kler en-

tuzjastycznie witają tę nową agresję faszystowską wzywając „błogosławieństwa Bożego dla Twojej pracy, Duce, twórczo imperium i reżimu faszystowskiego“.

Stosunki między faszyzmem a Stolicą Apostolską są coraz lepsze. Nie zmieniają się one zupełnie, kiedy 12 marca 1939 roku po śmierci Piusa XI na tron wstępuje kardynał Pacelli jako Pius XII. Początek jego panowania zbiega się z dekretem Mussoliniego wydalającym z Włoch około 69.000 Żydów. Papież nie potępia tych rasistowskich prześladowań. Zabiera natomiast głos, kiedy Włochy napadają na Albanię, ale nie po to, aby potępić agresję, lecz aby zaprotestować, że inwazja miała miejsce w Wielki Piątek.

Z chwilą przystąpienia Włoch do II wojny światowej papież wzywa wszystkich Włochów, aby „wypełnili swoje obowiązki jako patrioci i katolicy“, a przywódca sekcji młodzieżowej „Akcji Katolickiej“ składa na uroczystej audiencji w Watykanie raport:

„10 września Duce wezwał naród włoski do broni. Wśród tych, którzy na apel ten odpowiedzieli, znajduje się też i młodzież katolicka. Jesteśmy dumni z tego i przesyłamy im jak najserdeczniejsze pozdrowienia“.

O napaści włoskiej na Grecję papież w ogóle nie wspominał. Natomiast dwa dni później przyjmuje na uroczystej audiencji 200 oficerów włoskich reprezentujących armię inwazyjną. Ta ceremonia błogosławienia walczących armii powtórzy się wielokrotnie podczas wojny, będą na niej też żołnierze niemieccy i oficerowie gestapo, oraz pod koniec wojny żołnierze i oficerowie angielscy i amerykańscy.

Tymczasem Watykan i hierarchia popierały reżim Mussoliniego w każdym jego nowym przedsięwzięciu. W maju 1941, w przededniu mianowania księcia Spoleto królem Kroacji, papież przyjął go u siebie, nazajutrz po koronacji przyjął delegację kroacką z faszystowskim dyktatorem Pavelicem, organizatorem zabójstwa króla jugosłowiańskiego Aleksandra na czele.

Podobnie jak przedtem papież uznał za „sprawiedliwą“ teorię „lebensraumu“, obecnie papież uznał faszystowską tezę

o dobrodziejstwie wojny dla świata. 13 sierpnia 1941 roku przyjmuje on na audiencji 600 żołnierzy-katolików, którym mówi:

„Chociaż wojna jest straszna, nikt nie zdoła zaprzeczyć, że wykazuje ona wielkość bohaterskich ludzi składających swoje życie w ofierze dla wypełnienia chrześcijańskich obowiązków“.

W 1942 papież nagle przerywa przyjmowanie żołnierzy państw osi na uroczystych audiencjach w Watykanie, a jednocześnie Watykan ostrożnie, lecz stanowczo hamuje porwy uwielbienia hierarchii włoskiej dla faszyzmu. Były to sygnały, że obraz sytuacji międzynarodowej uległ zmianie.

Związek Radziecki, który Hitler obiecał zniszczyć do końca 1941 roku, rozpoczął kontroensywę. Bitwa o Stalingrad wykazała całemu światu, że zaczął się decydujący zwrot w historii wojny. Zaabsorbowanie wojsk hitlerowskich na froncie wschodnim, umożliwiło zachodnim sojusznikom zniszczenie armii włoskiej i niemieckiego korpusu ekspedycyjnego w Afryce. Watykan, który był dobrze poinformowany o planach Anglii i USA i o zamierzonym uderzeniu na Bałkany — „miękkie podbrzusze Europy“, obawiał się, że w wyniku działań wojennych we Włoszech może wybuchnąć rewolucja.

Na kilka miesięcy przed inwazją na półwysep apeniński we Włoszech rozpoczął się masowy ruch strajkowy, ruch rewolucyjny, na czele którego stała partia komunistyczna. Watykan pragnąc uatować co się da z reżimu faszystowskiego, nakreślił przebiegły plan zduszenia dojrzewającej rewolucji i oddania Włoch w nową niewolę amerykańskiego imperializmu.

Mocarstwa zachodnie obawiały się ruchu rewolucyjnego we Włoszech w tej samej mierze co Watykan. I dlatego między Watykanem a państwami zachodnimi doszło w tej sprawie do szybkiego porozumienia.

Wczesną wiosną 1943 r. specjalny wysłannik prezydenta Roosevelta, arcybiskup nowojorski Spellman przybył do Watykanu. Spellman za pośrednictwem mgra Glarizio z kurii Rzymskiej nawiązał kontakty z hr. Grandi, b. faszystowskim

ambasadorem Włoch w Londynie oraz faszystowskim ministrem Federzoni. W czasie tych spotkań opracowany został plan zduszenia rewolucji. Środkiem do tego miało być obalenie dyktatury Mussoliniego i przekazanie całej władzy królowi.

Po wyjeździe Spellmana Watykan wprowadził ten plan w życie. Arcybiskup Mediolanu kardynał Schuster, który w marcu 1943 r. błogosławił z czołgu wojska faszystowskie, obecnie głośno przypominał o obowiązkach Włochów wobec królewskiego domu sabaudzkiego.

Na zachodzie prasa katolicka nawoływała do dojścia do porozumienia z królem włoskim, rzekomym antyfaszystą, gdyż w przeciwnym wypadku Włochom „zagrozała“ komunizm.

13 czerwca papież przestrzega robotników włoskich przed gwałtowną rewolucją. W miesiąc później, w nocy z dnia 25 na 26 lipca, hrabia Grandi, który prowadził pertraktacje ze Spellmanem, przedstawił Wielkiej Radzie Faszystowskiej wniosek o przekazanie całej władzy królowi. Federzoni, który przewodniczył na posiedzeniu, poparł rezolucję i została ona 17 głosami przeciw 8 przyjęta. Mussolini wściekły pojechał do króla, który oznajmił mu, że przestał być premierem i kazał go aresztować. Władzę przejął faszystowski marszałek Badoglio, a 3 września Włochy bezwarunkowo skapitulowały.

Tymczasem Watykan zajął się gorączkowo działalnością dyplomatyczną i podkreślając „niebezpieczeństwo“ komunizmu we Włoszech stara się uzyskać od Anglii i USA poparcie dla włoskiej reakcji, szczególnie dla domu królewskiego. Ale mimo tych wysiłków Watykanu król zmuszony został do abdykacji, a jego następca do zrzeczenia się tronu. Włochy stały się republiką. Dla okiełzania republiki okazała się potrzebna nowa polityka, nowa taktyka, nowe metody. Watykan zrzucił maskę apolityczności przybraną w okresie faszystów i wkracza znów na arenę polityczną, na czele której staje de Gasperi, długoletni bibliotekarz watykański. Jednocześnie zakazuje klerowi angażowania się w postępowej działalności politycznej, dla przykładu ekskomunikując dekretem Kon-

gregacji Świętego Oficium księdza Fernando Tartaglia za śmiałe publiczne głoszenie nauki socjalistycznej.

Partia chadecka, narzędzie Watykanu, stała się, podobnie jak sam Watykan, powolnym narzędziem polityki amerykańskiej we Włoszech.

W marcu 1946 r. na miesiąc przed wyborami powszechnymi Zgromadzenie Ustawodawcze uchwaliło dekret zabraniający księżom dyskusowania o sprawach politycznych w kościele. Dekret ten odpowiadał art. 43 konkordatu, który został zawarty między Stolicą Apostolską a Mussolinim i na mocy którego Watykan zakazywał księżom brania aktywnego udziału w działalności partii politycznych. Lecz tym razem Stolica Apostolska wystąpiła ostro przeciwko nowemu dekretowi. 16 marca 1946 r. w kilka dni po uchwaleniu tej ustawy wyborczej, zabrał głos papież Pius XII domagając się przyznania duchowieństwu katolickiemu prawa udzielania „wskazówek wyborczych“ swym parafianom, a dziennik „Osservatore Romano“, który przyjął konkordat z radosnym entuzjazmem, teraz nazwał dekret rządowy „napastliwym, niesprawiedliwym i bezużytecznym“.

I faktycznie pod naciskiem kół watykańskich dekret ten nigdy nie wszedł w życie. Watykan, któremu Stany Zjednoczone przyznały „zapomogę“ w wysokości 20 milionów lirów na przeprowadzenie kampanii wyborczej, zmobilizował cały swój aparat klerykalny dla zapewnienia zwycięstwa pro-amerykańskiej partii chadeckiej. W wielu miejscowościach inscenizowano „cuda“, aby nakłonić wiernych do głosowania na kandydatów partii watykańskiej. Gdzie indziej, jak np. na Sycylii, miejscowi biskupi rzucali klątwy na katolików, którzy odważyliby się głosować na partię komunistyczną.

W rezultacie tego nacisku hierarchii kościelnej i terroru rozpętanego przez rząd reakcyjny zwycięstwo w wyborach odniosła amerykańsko-watykańska partia chrześcijańsko-demokratyczna.

Po wyborach Watykan zaczął w jeszcze większym stopniu używać swych wpływów dla narzucenia Włochom niepopularnej polityki wrzęgnięcia kraju w jarzmo amerykańskiego

imperializmu. Czynił on to przede wszystkim dokonując rozłamu w ruchu robotniczym za pośrednictwem swych agentów w rodzaju M. Lombardiego, przywódcy „marshalowskich“ socjalistów i członka Trzeciego Zakonu Jezuitów. Watykan jest też głównym motorem nie przebierającej w środkach nagonki przeciw partii komunistycznej, która stoi na czele walki narodu włoskiego o wolność i niezależność.

Stolica Apostolska, jeden z największych obszarników i bankierów we Włoszech, oddaje też cenne usługi swym amerykańskim protektorom, ułatwiając kapitałowi amerykańskiemu przenikanie i opanowanie kluczowych gałęzi przemysłu włoskiego.

Nie zapomina ona też o starych faszystowskich przyjacielach. W Mieście Watykańskim znajdują schronienie po dzień dzień ukrywający się przed sprawiedliwością zbrodniarze wojenni, a hierarchia kościelna w każdą rocznicę śmierci Mussoliniego nakazuje odprawiać uroczyste msze żałobne na intencję twórcy faszystowskiego ustroju korporacyjnego, który sam papież Pius XII nazwał „idealnym ustrojem społecznym“.

Cała działalność partii centrowej skierowana była w okresie powojennym na zniszczenie zniechęconego przez kościół ustroju republikańskiego. W roku 1929, kiedy Hindenburg ofiarował stanowisko kanclerza Rzeszy dr Brueningowi, partia katolicka, której Bruening był przywódcą, nader chętnie podjęła się roli grabarza republiki.

„Bruening — jak pisze historyk Wheeler Bennet — był już od 1919 roku w ścisłym kontakcie z tajnymi ugrupowaniami niemieckimi, które powstały po pierwszej wojnie światowej. Hindenburg uważał Brueninga za człowieka, do którego „armia może mieć zaufanie“. Dlatego też powierzył mu ster rządów otrzymując przedtem od niego zapewnienie, że Bruening sprawować będzie władzę nie przy pomocy parlamentu, lecz na mocy art. 48 konstytucji, który w określonych warunkach dawał kanclerzowi dyktatorskie niemal pełnomocnictwa.

Posłuszny Bruening wkrótce po objęciu władzy rozwiązał parlament i rozpisał nowe wybory, które odbyły się w atmosferze nagonki przeciw lewicy. W rezultacie tych wyborów weszło do Reichstagu 107 posłów nowej partii NSDAP. Na Niemcy i Europę padł cień Hitlera.

Już nazajutrz po wyborach, Bruening upoważnił ministra Treviranusa do rozpoczęcia rozmów z Goeringiem, a przedstawiciel sztabu generalnego, katolicki generał von Schleicher, przyjął u siebie szefa hitlerowskich bojówek SA, Röehma.

Rozmowy te, utrzymywane w tajemnicy, rozbiły się o zbyt wielkie apetyty Hitlera, których Bruening w tym czasie nie chciał jeszcze zaspokoić. Jednakże koła wielokapitalistyczne w Niemczech widziały w Hitlerze podatniejsze narzędzie swych planów niż w stale tracącej wpływy partii katolickiej. Bruening otrzymał polecenie porzucenia sporów o ilość foteli ministerialnych i dojścia do porozumienia z Hitlerem.

Kiedy w całych Niemczech bandy hitlerowskich zbirów mordowały swych przeciwników politycznych, kanclerz Bruening publicznie dziękował Hitlerowi za „kurtuazję“, a w wywiadzie dla korespondentów prasy zagranicznej zapewniał, że „słowom Hitlera można wierzyć. Hitler jest człowiekiem szanującym konstytucję i legalność władzy“. W ten sposób katolicki kanclerz Rzeszy chciał przekonać opinię światową, że w osobie Hitlera ma do czynienia z „poważnym mężem stanu“.

Tymczasem w łonie samej partii katolickiej dojrzał ostry konflikt dotyczący roli partii katolickiej po przekazaniu władzy Hitlerowi. Bruening był za zachowaniem partii jako samodzielnej siły politycznej. Jego przeciwnikiem był szambelan papieski, Franz von Papen.

Von Papen, potomek starej, bogatej i arystokratycznej rodziny z Westfalii, był właścicielem centralnego organu partii katolickiej „Germania“. W czasie rokowań między Brueningiem a Hitlerem, von Papen stale informował Stolicę Apostolską o ich przebiegu. Obecnie na polecenie Watykanu von Papen zajął zdecydowane stanowisko: wobec koniecz-

ności zwalczania niebezpieczeństwa ludowego, wszystkie siły reakcji muszą zjednoczyć się w partii dającej najpewniejszą gwarancję zniszczenia ustroju republikańskiego. Taką partią była hitlerowska NSDAP.

Bruening pozbawiony poparcia Watykanu zmuszony został do ustąpienia ze stanowiska kanclerza Rzeszy. Von Papen jako „osoba prywatna“ zajmował jego miejsce.

Pomimo że rządy von Papena były krótkie, okazały się one brzemiennie w skutki. W styczniu 1933 roku von Papen spotkał się z Hitlerem w Kolonii, w domu katolickiego bankiera von Schroedera. Von Schroeder ofiarował Hitlerowi poparcie kół finansowych. Von Papen dorzucił do tej oferty poparcie Watykanu. Warunki były takie, że nad ich przyjęciem Hitler nie musiał zastanawiać się długo: zniszczenie ruchu robotniczego i podpisanie nowego konkordatu z Watykanem po objęciu władzy.

„Opatrzność przeznaczyła mnie do tego, abym oddał istotne usługi przy powstaniu rządu narodowego odrodzenia“ — dumnie oświadczył później von Papen o swojej działalności w tym okresie czasu.

Usługa, jaką von Papen oddał hitleryzmowi była rzeczywistość bardzo „istotna“. Za jego namową 30 stycznia 1933 roku, w dwa tygodnie po rozmowach w Kolonii, Hindenburg mianował Adolfa Hitlera kanclerzem Rzeszy.

Katolik Adolf Hitler mógł zetrzeć „piętno kainowe“, jakim była republika weimarska.

Nie wiele czasu upłynęło od chwili objęcia władzy przez Hitlera, gdy wystąpił w Reichstagu z żądaniem daleko idących pełnomocnictw. Aby je zdobyć, co w praktyce oznaczało uzyskanie od parlamentu legalizacji dyktatury, potrzebował dwóch trzecich wszystkich głosów. Takiej większości, mimo nielegalnego pozbawienia mandatów posłów komunistycznych, Hitler jednak nie posiadał. Potrzebne mu były w tym celu głosy frakcji katolickiej w Reichstagu, na czele której stali dr Bruening i ks. prałat Kaas.

W pierwszych dniach marca 1933 roku Hitler rozpoczął pertraktacje w celu uzyskania poparcia frakcji katolickiej

w Reichstagu. Bruennig i Kaas wysunęli kontrżądanie, aby przed głosowaniem Hitler publicznie oznajmił gotowość zawarcia konkordatu z Watykanem, gwarantującego Kościołowi uprzywilejowaną pozycję w Niemczech.

Hitler mając coraz to nowe dowody, że Watykan jest po jego stronie, w dniu 23 marca złożył żądane oświadczenie:

„Widzimy w chrześcijaństwie trwały fundament życia moralnego“ — mówi Hitler. „Uważamy za nasz obowiązek rozwijanie przyjaznych stosunków ze Stolicą Apostolską“.

Tego samego dnia w gmachu opery berlińskiej, na posiedzeniu Reichstagu, frakcja katolicka z dr Brueningiem i ks. prałatem Kaasem na czele z małymi wyjątkami głosowała za legalizacją dyktatury hitlerowskiej podpisując tym samym wyrok śmierci nie tylko na republikę weimarską, lecz również na polityczny katolicyzm w Niemczech.

Przez trzy następne miesiące w Watykanie, dokąd udał się von Papen i ks. prałat Kaas, odbywały się rokowania w sprawie zawarcia konkordatu. Równocześnie Watykan i hierarchia niemiecka nie szczędziła wysiłków, aby wykazać Hitlerowi, że mogą oddać mu wiele cennych usług.

Kiedy w Niemczech szalał terror bojówek SS i SA, ks. prałat Kaas uspokajał opinię publiczną zapewnieniem, że „Hitler jest nosicielem szczytnych ideałów i zrobi wszystko, aby ocalić naród od katastrofy.“

Sam papież jawnie opowiedział się za reżimem hitlerowskim wysyłając instrukcje do hierarchii niemieckiej zebraanej na konferencji w Fuldzie, aby poinformowała duchowieństwo o obowiązku popierania Hitlera.

Poparcie Hitlera przez Watykan w tym krytycznym momencie miało poważny wpływ na rozwój wypadków w Niemczech. W nowych wyborach, mimo że ilość głosów oddanych na partie antyhitlerowskie nie zmniejszyła się, NSDAP otrzymała o cztery miliony głosów więcej niż poprzednio. Były to w olbrzymiej większości głosy ludności katolickiej omamionej przez kler, aoy głosowała za Hitlerem.

Po wyborach, 5 lipca 1933 roku, kiedy rokowania w sprawie konkordatu zostały już zakończone, centrum ogłasza deklarację o dobrowolnym rozwiązaniu partii katolickiej.

„Pontyczne zmiany, jakie zaszły w życiu Niemiec, postawiły je na nowych zupełnie fundamentach. W zmienionych warunkach nie ma miejsca na działalność polityczną Partii. Wobec tego niemiecka partia centrowa rozwiązuje się natychmiast w porozumieniu z kancierzem Hitlerem“.

Oświadczenie to poparła cała hierarchia. Ks. prałat Kaas po audiencji z papieżem i sekretarzem stanu, kardynałem Pacellim stwierdził entuzjastycznie:

„Hitler wie dobrze, jak kierować nawą państwową. Nie wiele znaczy, kto rządzi, tak długo, dopóki w państwie jest porządek. Historia ostatnich lat w Niemczech dowiodła, że demokratyczny system parlamentarny jest niemożliwy“.

A oficjalny dziennik „Osservatore Romano“ tak odpowiedział w imieniu papieża tym katolikom, którzy podnieśli głosy protestu przeciw politycznemu samobójstwu partii katolickiej.

„Stanowisko rządu kanclerza Hitlera w przedmiocie eliminacji partii katolickiej zbiega się z pragnieniem Watykanu, aby zaprzestać działalności partyjno-politycznej i ograniczyć czynne zainteresowanie katolików do Akcji Katolickiej, organizacji pozostającej poza ramami stronnictw politycznych“.

Tak więc, kiedy obozy koncentracyjne pochłaniały codziennie setki ofiar, Watykan i hierarchia kościelna nakazywały katolikom niemieckim porzucenie wszelkiej działalności antyhitlerowskiej.

Konkordat podpisany latem 1933 roku z rządem hitlerowskim był dla Watykanu bardzo korzystny. Kościół katolicki widział w nowym układzie sił realizację najistotniejszych celów swej polityki: zniszczenie ustroju republikańskiego, likwidację lewicy komunistycznej i socjalistycznej, utworzenie władzy absolutnej i ścisłą współpracę między Kościołem a państwem w kraju, gdzie większość ludności stanowili protestanci.

Jak bardzo Kościół cenił te osiągnięcia, świadczą o tym niektóre artykuły konkordatu, np. art. 16 zobowiązujący biskupów do składania przysięgi lojalności rządowi hitlerowskiemu oraz „nie robienia niczego, co mogłoby narazić reżim na niebezpieczeństwo“. Świadczy o tym również to, że po kłesce Niemiec Watykan zażądał od mocarstw okupacyjnych, aby konkordat podpisany przez Hitlera utrzymać nadal w mocy.

Mimo, że między Watykanem a reżimem hitlerowskim wybuchaly co jakiś czas spory dotyczące głównie zakresu kompetencji Kościoła lub jawnie pogańskich praktyk reżimu, nigdy nie doszło między nimi do takiego konfliktu, w którym Watykan odmówiłby reżimowi swojego poparcia.

Podczas plebiscytu w okręgu Saary hierarchia i kler brały czynny udział w agitacji hitlerowskiej, a kiedy gwałcąc traktat wersalski wojska niemieckie wkroczyły do zdemilitaryzowanej Nadrenii, hierarchia niemiecka każe bić w dzwony we wszystkich kościołach. Dwa miesiące później, kiedy Hitler zarządził „plebiscyt“ na terenach zajętych, Watykan zmuszony był przyznać, że masy katolickie stanęły wobec „bolesnego konfliktu“. Dla uspokojenia sumienia niezdecydowanych katolików, czy oddać głos za Hitlerem, periodycznie wygłasza on taką formułkę:

„Oddajemy głos za Hitlerem, ale nie znaczy to, że aprobowujemy rzeczy, za które świadomie nie możemy być odpowiedzialni“. Ten jezuicki wykręt świadczy dobitnie o moralności tych, którzy kierowali w owym czasie i nadal kierują polityką watykańską. Stolica Apostolska popierając Hitlera chciała już wówczas zrzec się odpowiedzialności za jego bardziej brutalne poczynania.

Nawet encyklika „Mit Brennender Sorge“, rozgłaszana później jako oskarżenie hitleryzmu, nigdy takim oskarżeniem nie była. Encyklika ta po prostu wyrażała ubolewanie, że reżim hitlerowski nie przestrzega wszystkich postanowień konkordatu i że wbrew konkordatowi ogranicza życie katolickie w Niemczech. Watykan słowami kardynała Pacelli ubolewał,

że Kościół nie wiadomo dlaczego „napotyka na przeszkody w swej apostołskiej walce przeciw komunizmowi“.

Za przykładem Stolicy Apostolskiej hierarchia niemiecka również protestowała przeciwko niektórym praktykom reżimu. Ale przeciwko czemu protestowali kardynałowie i biskupi niemieccy?

Kardynał Faulhaber protestował dlatego, że w pismach ukazały się karykatury papieża.

Kardynał Bertram — że zabroniono księżom zbierania datków na pogrzebach.

Kardynał von Preysing — że oskarżono zakonników o sodomie.

Kardynał Schuttle — że kolekty kościelne nakazano zbierać tylko w czasie głównej mszy.

Arcybiskup Groeber z Frankfurtu, — że „nie szanuje się księży i nie każe się surowo za bezprawne noszenie sutanny“.

Tego rodzaju protestów można by cytować więcej. Ale nie było w nich ani jednego słowa protestu przeciw monstrualnej koncepcji hitleryzmu, przeciw jego polityczno-społecznemu ustrojowi, przeciw obozom koncentracyjnym, przeciw prześladowaniom liberałów, demokratów, socjalistów, komunistów czy Żydów. Kościół protestował tylko wtedy, gdy w grę wchodziły jego duchowe lub materialne interesy.

Lecz nawet i te protesty były nieodłączne od wielokrotnych zapewnień, że Kościół będzie stać wiernie u boku Hitlera w jego walce z bolszewizmem.

Kardynał Faulhaber już po ukazaniu się encykliki „Mit Brennender Sorge“ domagał się, aby „reżim zezwolił Kościołowi wziąć udział w walce i współpracować owocnie z rządem“.

Kardynał Bertram podkreślał, że „zadaniem Kościoła jest zwalczać marksizm i bolszewizm w sposób odpowiadający formie rządów istniejących w kraju“.

Biskup Wilhelm Bering z Osnabrücku ubolewał, że „Kościół chce współpracować z hitleryzmem, ale hitleryzm pomoc tę odrzuca“.

Przez cały czas istnienia reżimu hitlerowskiego Kościół nie przestał ponawiać swoich ofert wysługiwaną się reżimowi w jeszcze większym stopniu, niż to dotychczas czynił. Jeśli wszystkie te oferty były odrzucane przez Hitlera, to nie dlatego, że Kościół był wrogo ustosunkowany do reżimu, ale dlatego, że Hitler nie chciał wzmocnienia władzy Kościoła, że zamierzał — o czym zresztą wiadomo było w Watykanie — oderwać katolików niemieckich od Rzymu i utworzyć jeden „niemiecki chrześcijański Kościół narodowy“ łączący katolików i protestantów.

Jeśli mimo to nigdy nie doszło do jawnej wrogości między Kościołem a reżimem hitlerowskim, dowodzi to, jak dalece Kościół był posłusznym instrumentem reakcji i wielkiego kapitału niemieckiego, który potrafił nakłonić Kościół, wbrew jego oczywistym interesom, do współpracy z pogańskim reżimem hitlerowskim.

Encyklika „Mit Brennender Sorge“, będąca wyrazem sprzeczności między pogańskim charakterem hitleryzmu a interesami Kościoła, ogłoszona została w 1933 roku. Lecz w tym samym roku Hitler po raz pierwszy dokonał zaboru obcych ziem — Austrii — i odtąd stosunki Watykanu ze zwyciężającym hitleryzmem układały się jak najlepiej.

Encyklika „Mit Brennender Sorge“ została zapomniana niemal natychmiast po jej ogłoszeniu. Dopiero kiedy hitleryzm został rozbity Stolica Apostolska poszukując jakiegoś „alibi“ wyciągnęła ją z archiwów watykańskich. „Alibi“ to nie potrafi jednak usprawiedliwić współdziałania Watykanu i hierarchii niemieckiej w zbrodniach hitlerowskich.

Posiadamy już dziś jeszcze niepełny, ale dość dokładny obraz działalności Watykanu w przededniu wojny. Po śmierci Piusa XI w 1939 roku nie było żadnych wątpliwości, kto zostanie jego następcą. Kardynał Pacelli na stanowisku sekretarza stanu w ciągu ostatnich dziesięciu lat kierował polityką watykańską. Politykę tę należało dalej kontynuować. Poparty przez najbardziej reakcyjnych kardynałów: Faulhabera z Niemiec, Innitzera z Austrii, Schustera z Włoch

1 Hlonda z Polski, Pacelli został wybrany papieżem przybierając imię Piusa XII.

Po wyborze nowego papieża zapanował w Watykanie nastrój poñnicenia. Było to po zagarnięciu Austrii i Czechosłowacji, w czym Watykan odegrał niedwuznaczną rolę. Stanowisko watykańskie wydało się podejrzone całemu światu. Prasa zadawała otwarcie pytanie: „Kto ma paść znowu ofiarą hitlerowskiej agresji?” Tajemnica wyjaśniła się szybko.

24 kwietnia nuncjusz papieski w Berlinie wysłał specjalnym kurierem list do Watykanu. List ten był tak ważny, że nikt, za wyjątkiem kardynała sekretarza stanu, nie został powiadomiony o jego treści. Papież zamknął się sam w swoim pokoju i po dwu dniach udzielił odpowiedzi odręcznym piśmem. Od tej chwili (w maju i czerwcu) Watykan rozwinął gorączkową działalność dyplomatyczną. Krzyżowały się korespondencje z nuncjuszami w Berlinie, Warszawie, Paryżu. Różni ambasadorowie, a w szczególności przedstawiciele dyplomatyczni Niemiec, Włoch, Francji i Polski, niezwykle często odwiedzali nie tylko kardynała sekretarza stanu, ale i samego papieża.

Na podstawie dokumentów ujawnionych w czasie procesu norymberskiego oraz pamiętników dyplomatów akredytowanych przy Watykanie wiadomo dziś, że Hitler powiadomił papieża, iż dla przeprowadzenia ataku na Związek Radziecki konieczne jest okupowanie Polski. Dyplomacja watykańska miała skłonić Polskę najpierw do ustępstw, a następnie do współdziałania w napaści na Rosję. Gdyby ten manewr nie udał się, Hitler domagał się zapewnienia, że papież nie tylko nie potępi inwazji, lecz wezwie polskich katolików do wzięcia udziału w krucjacie przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Pius XII stanął przed niezwykle trudnym dylematem. Z jednej strony realizacja planów układanych od zakończenia pierwszej wojny światowej: zniszczenie Związku Radzieckiego z perspektywą likwidacji komunizmu na całym świecie oraz możliwość wchłonięcia cerkwi prawosławnej przez Kościół. Z drugiej strony: katolicka Polska rządzona po dyktatorsku i utrzymująca bardzo przyjazne stosunki ze Stolicą

Apostolską. Było rzeczą jasną, że opór Polski doprowadzi do wojny, która niezawodnie przerodzi się w wojnę światową.

Papież zdecydował się na interwencję dyplomatyczną proponowaną przez Hitlera. Wysunął jednak trzy zastrzeżenia:

1) Stolica Apostolska będzie miała prawo wystąpić w odpowiednim czasie z inicjatywą pokojową.

2) Jeśli Polski nie da się skłonić do przyjęcia propozycji hitlerowskich i okupacja kraju będzie konieczna, Niemcy nie będą prześladować katolików — Polaków za stawianie oporu, zachowując przywileje Kościoła w Polsce i w miarę możności ustanowią jak najłagodniejszy reżim okupacyjny.

3) Rozmowy watykańsko-niemieckie w sprawie inwazji na Rosję nie zostaną ujawnione.

Hitler akceptował warunki papieża. Watykan za pośrednictwem kardynała Hlonda począł wywierać nacisk na rząd polski. Wszczął też odpowiednią akcję we francuskich kołach katolickich, by w wypadku, gdy sprawy wezmą zły obrót, Francja powstrzymała się od wypowiedzenia wojny Rzeszy. Zabiegi te spełzły na niczym nie z braku dobrej woli papieża, lecz z powodu nieustępliwości Hitlera, który zdecydował się na podbój Polski bez względu na to, czy przyjmie, czy też odrzuci jego warunki.

1 września 1939 wojska niemieckie przekroczyły granice Polski. Ale papież wierny obietnicy danej Hitlerowi, nie potępił inwazji, nie protestował. Tak jak w latach poprzednich w sprawie Austrii i Czechosłowacji papież pozostał niemy.

W sprawie inwazji Polski papież odezwał się po raz pierwszy dopiero po zakończeniu kampanii wojennej, w dniu 30 września. Podczas audiencji, na której przyjął kolonję polską w Rzymie, Pius XII tymi słowami pocieszył „zawsze wierną“ córę Kościoła:

„W nieszczęściach, które was spotkały i które mogą jeszcze w was ugodzić, nie zapominajcie nigdy, że Opatrzność kieruje wszystkim wedle swoich celów i nie myli się nigdy. Wasza boleść powinna być pozbawiona chęci odwetu i nie

powinna przerodzić się w nienawiść, ponieważ, wbrew obawom, katolicyzm będzie miał u was nadal możliwość szerzenia się i istotnego rozwoju“.

Z tych słów papieża — pisze francuski historyk Valenti — wynikałoby, że Hitler stał się narzędziem opatrności, a jednym z celów opatrności miała być kolosalna zbrodnia, której dokonał. Okupacja miała posłużyć, według zaleceń papieża, do duchowego odrodzenia Polaków pod patronatem Hitlera.

Po zdobyciu Polski przez Hitlera, działalność dyplomatyczna Watykanu zwróciła się na zachód. Papież usiłował zlokalizować konflikt, który wybuchł, i zjednoczyć siły wszystkich państw burżuazyjnych przeciw bolszewizmowi. W tym celu ogłosił papież z jednej strony plan pokojowy, z drugiej zaś usiłował nakłonić Hitlera do zaatakowania Związku Radzieckiego.

Dyplomacja watykańska pragnęła przede wszystkim doprowadzić do porozumienia między Hitlerem a reakcją francuską chcąc zabezpieczyć Niemcom front zachodni na wypadek napaści hitlerowskiej na ZSRR. Osiągnięto w tej dziedzinie nawet znaczne sukcesy. Doniósł o tym papieżowi nuncjusz w Paryżu. „W takim wypadku — pisał on w raporcie — koła tutejsze (Petain, Weygand, Laval) obiecują, że faktyczne działania wojskowe nie będą w ogóle brane pod uwagę“.

Hitler był jednak zdecydowany na wojskowe ujarzmienie Francji. Z początkiem marca 1940 roku minister spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentrop zjawił się w Watykanie oznajmiając chętnie papieżowi, że w czerwcu Niemcy zajmą Paryż, a w sierpniu Londyn. Obiektywny „Annual Reyster“ pisze, że w czasie tych rozmów „Ribbentrop zapewnił papieża, iż Hitler gotów jest, jeśli przyjazne elementy pomogą zwycięstwu niemieckiemu, ograniczyć swe zadania wobec aliantów, szczególnie wobec Francji“.

Wiosną 1940 roku wojska niemieckie lądują w Norwegii. Mimo że papież ogłosił kilka miesięcy przedtem plan pokojowy, w którym żądał uszanowania niezależności i suwerenności małych narodów, Watykan zachował milczenie w sprawie tej

inwazji. Papież wiedział, że jest to pierwszy krok do napaści na kraje zachodnie. „Osservatore Romano“ odpowiedział cynicznie zaniepokojonym masom katolickim na zachodzie, że „Stolica Apostolska musi pamiętać o 30 milionach katolików niemieckich, podczas gdy w Norwegii jest tylko 2.169 katolików“.

Jednocześnie Watykan przekonany, że Hitler zdecydowany jest na rozpoczęcie działań wojennych przewidując ich sukces coraz goręcej przejawiał swoje sympatie dla Niemców. Dlatego ponownie nawiązał kontakty z katolickimi kołami we Francji, aby przygotować grunt dla katolickiej dyktatury na wypadek zwycięstwa Hitlera.

Tymczasem w Niemczech znów ograniczono prawa Kościoła. Kardynał Faulhaber, który nie protestował przeciwko inwazji na Polskę i Norwegię, zaprotestował przeciw zamknięciu szkół wyznaniowych.

Ale protest ten nie uzyskał poparcia Watykanu. Niemcy wygrały wojnę i papież zakazał hierarchii wszelkiej krytyki reżimu.

Najazd hitlerowski na Belgię i Holandię powitał papież listem kondolencyjnym do obu monarchów ubolewając, że kraje ich zostały napadnięte „wbrew ich woli“. Napaść Hitlera, a później Mussoliniego na Francję nie wywołała nawet takiego dyplomatycznego ubolewania.

Watykan sądził, że druga wojna światowa została ostatecznie zakończona zwycięstwem Niemców i że wysiłki Watykanu nie pójdą na marne. Nowa Wielka Rzesza Niemiecka była zaś jeszcze bardziej zainteresowana w utrzymaniu dobrych stosunków z Watykanem, który miał niemały wpływ na masy katolickie w krajach okupowanych. Interesy Kościoła również zostały rozszerzone. Trzy kraje: Belgia, Holandia, a nade wszystko Francja, pozbyły się niebezpieczeństwa grożącego ze strony mas ludowych. We wszystkich tych krajach doszły do władzy reakcyjne elementy katolickie. Trzeba było podziękować za ten wielki sukces. Stolica Apo-

stolska rozkazała niemieckiej hierarchii odprawić we wszystkich kościołach specjalne nabożeństwa dziękczynne za Führera.

Po opanowaniu przez Hitlera Europy Zachodniej zaczęto w Watykanie zastanawiać się, jak związać najściślej Kościół z reżimem hitlerowskim.

5 października 1940 roku przybyli do Rzymu na wezwanie papieża trzej biskupi niemieccy, a po ich powrocie do Niemiec zebrała się w Fuldzie konferencja niemieckich biskupów i arcybiskupów. O wielkiej wadze przywiązywanej przez Stolicę Apostolską do tej konferencji świadczy oficjalny komunikat, iż biskupi przywieźli ze sobą specjalne instrukcje od papieża, będące wynikiem tajnych rokowań między papieżem a Hitlerem na temat zawarcia nowego konkordatu. Hitler potrzebował pomocy Kościoła, hierarchii i kleru w podporządkowaniu sobie podbitych narodów, składających się w dużej części z ludności katolickiej. W zamian za tę konkretną pomoc Hitler obiecał nadać Kościołowi specjalne przywileje nie tylko w Niemczech, lecz we wszystkich okupowanych krajach.

Konferencja w Fuldzie rozpoczęła się od przekazania przez biskupów polecenia papieża, aby hierarchia i kler wsparły wszelkimi środkami dzieło Hitlera i „staraly się zwiększyć poparcie katolickiej ludności dla zwycięskich Niemiec i ich wielkiego Führera“.

Ponadto na konferencji przygotowano projekt zacieśnienia współpracy hierarchii wszystkich pobitych krajów z hierarchią niemiecką dla utworzenia podstaw pod ewentualne zjednoczenie. Zrobiono pierwszy krok w tym kierunku postanawiając, że następną roczną konferencja biskupów i arcybiskupów, która zbierała się tradycyjnie w Fuldzie, odbędzie się w Berlinie, w centrum Rzeszy Niemieckiej, jako symbol połączenia Kościoła z państwem. Ta ostatnia uchwała została powzięta na wyraźne, osobiste życzenie papieża.

Spośród innych spraw omawianych na tej konferencji, na uwagę zasługuje mianowanie z urzędu redaktorem oficjalnego organu Kościoła „Neuer Wille“ biskupa polowego wojsk

niemieckich. „Neuer Wille“ był jawnym prohitlerowskim szmatławcem, wzywającym żołnierzy do walki za Hitlera.

Konferencja przyjęła do wiadomości, że toczą się rokowania w sprawie zawarcia nowego konkordatu i uchwaliła, że do czasu ich zakończenia hierarchia „winna uczynić się niezbędną dla zwycięskiego prowadzenia wojny“.

Wreszcie w zakończeniu uchwał konferencja oddała bezpośredni hołd Hitlerowi zapowiadając, że po zwycięstwie Niemiec ogłoszone zostaną „specjalne uroczystości wdzięczności Kościoła dla żołnierzy niemieckich i lojalności dla Hitlera“.

Watykan obawiając się skutków, jakie uchwały tej konferencji mogłyby mieć w krajach sojuszniczych, zabronił oficjalnego ich opublikowania. Za to papież wygłosił przemówienie, w którym nie bawiąc się w bałamutną frazeologię, tak ulubioną przez Stolicę Apostolską, otwarcie stwierdził, że owszem, jest nadal „zainteresowanie w pokoju, ale nie w niechlujnym zastępczym pokoju, który jest wyrazem tego, że nie toczą się działania wojenne“.

Warto przypomnieć, że słowa te wyrażające pełne poparcie Stolicy Apostolskiej dla zaborczej wojny hitlerowskiej, dla najbardziej brutalnych metod reżimu, wypowiedziane zostały w sierpniu 1944 roku, a więc zaledwie w dwa lata po ogłoszeniu rzekomo „antyhitlerowskiej“ encykliki „Mit Brennender Sorge“.

Późnym wieczorem 20 czerwca 1941 r. minister spraw zagranicznych Rzeszy, Ribbentrop, spotkał się prywatnie z mgr Orsenigo, nuncjuszem papieskim w Niemczech. W czasie rozmowy Ribbentrop przekazał mgr Orsenigo informację, na którą Watykan czekał od wielu lat: tej nocy wojska niemieckie napały na Związek Radziecki.

Stolica Apostolska przyjęła tę wiadomość ze zrozumiałym zadowoleniem. W przewidywaniu takiego rozwoju wydarzeń Watykan już w styczniu 1941 roku, a więc sześć miesięcy przed napaścią hitlerowską na Związek Radziecki, zwołał konferencję niemieckich i austriackich biskupów w Berlinie, która wystosowała do wszystkich wiernych list pasterski

„przepowiadający nādchodzące ostateczne zwycięstwo Niemiec hitlerowskich“.

„Nadchodząca walka wymagać będzie wielkich ofiar od każdego, ale zwycięstwo oręża niemieckiego zagwarantuje pokój na wiele lat przyszłych... Biskupi niemieccy wyrażają nadzieję, że Kościół katolicki uzyska możność zwiększenia swego wkładu w dzieło rekonstrukcji Rzeszy“.

Jest jasne, że mowa o nadchodzącej walce dotyczyła właśnie ataku hitlerowskiego na Związek Radziecki i Watykan ani przez chwilę nie wątpił, że walka ta zakończy się „zycięstwem oręża niemieckiego“. Dlatego też Stolica Apostolska nie tylko z góry zabiegała o uznanie „cennego wkładu Kościoła w dzieło zwycięstwa“, lecz zabroniła również najmniejszej nawet krytyki reżimu hitlerowskiego. W odpowiedzi na prośbę biskupów niemieckich żądających od Watykanu interwencji w sprawie ponownego ograniczenia przez reżim działalności duchownej, prośby popartej zastrzeżeniem, że „biskupi nie mają niczego na myśli, co mogłoby zmniejszyć wysiłek wojenny ludności“, papież odpowiedział zdecydowanie odmownie. „Nie będę interweniował — pisał on — ponieważ nie chcę stwarzać pozorów, jakoby Kościół faworyzował wrogów Niemiec“.

Przed napaścią hitlerowską na ZSRR Watykan wielokrotnie zapewniał Hitlera, że „w odpowiednim czasie udzieli Niemcom całego poparcia, jakim Kościół rozporządza“. Obecnie Watykan zmobilizował wszystkie zasoby, aby przyjść z pomocą agresji hitlerowskiej wzywając cały świat katolicki do „poparcia wojskowej kampanii przeciw bezbożnej Rosji nie tylko pasywnie, lecz aktywnie w dziedzinie moralnej“.

Stolica Apostolska poleciła kardynałom i biskupom we wszystkich krajach przemawiać przeciw groźbie bolszewizmu, a w krajach alianckich rozwinąć agitację za przerwaniem pomocy Związkowi Radzieckiemu. W samych Niemczech hierarchia i kler wzmogły antyradziecką i antykomunistyczną kampanię systematycznie prowadzoną od wielu lat. Nie trzeba było bowiem wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, aby usłyszeć z ust hierarchii niemieckiej wypowiedzi tego rodzaju,

„że obowiązkiem wszystkich krajów cywilizowanych (tj. katolickich) jest walczyć z bezbożnym ateizmem“ i że konsekwentnie do tego „niebezpieczeństwo komunizmu w wielu krajach wymaga całkowitego poparcia Hitlera i reżimu hitlerowskiego w Niemczech“.

Watykan udzielił agresji hitlerowskiej poparcia nie tylko moralnego. Z polecenia Watykanu księża we wszystkich krajach europejskich werbowali ochotników do legionu anty bolszewickiego. Jesienią 1941 roku sformowano takie legiony w Portugalii, Francji i Belgii. Do legionów werbowano nawet ochotników z republik południowo-amerykańskich. Wszyscy ochotnicy wstępując do legionów podpisywali zobowiązanie, że „pragną walczyć z bezbożną Rosją Sowiecką i ocalić katolicyzm“.

Z całego świata katolickiego wysyłali księża pieniądze zebrane po kościołach i kwestach na walkę z bezbożną Rosją. Sam papież zabrał głos, aby podkreślić wielką wagę, jaką przywiązuje do zapewnienia Niemcom i Włochom dostępu do bogatych źródeł surowców tak obfitych w Rosji (maj 1942). Radio watykańskie bez przerwy głosiło hasło „pokoju“ w granicach nowego hitlerowskiego „ładu“, pokoju, „który pozwoliłby Niemcom na doprowadzenie wojny do zwycięskiego końca, i uwolnił je od groźby podziemia i możliwości stworzenia drugiego frontu na zachodzie.

Oficjalny dziennik papieża „Osservatore Romano“ wcale nie ukrywał swoich sympatii frazesami dyplomatycznej obłudy. Nawet wówczas, kiedy armie niemieckie zostały wstrzymane pod Moskwą i Leningradem, dziennik ten wierząc święcie w zwycięstwo Niemiec hitlerowskich pisał, że: „są to tylko chwilowe niepowodzenia. Ateistyczna Rosja może być z całą pewnością uważana za zniszczoną. Związek Radziecki jako potęgą wojskowa i polityczna przestał istnieć“.

Z polecenia papieża wydrukowano też w Rzymie tysiące modlitewników w języku rosyjskim z modlitwą za zdrowie cara na pierwszym miejscu.

Kiedy pod Stalingradem załamały się nadzieje Niemiec, Stolica Apostolska próbowała ratować hitleryzm przed nieu-

chronną klęską i papież rozpoczął nową ofensywę dyplomatyczną w stolicach państw wojujących. Cele tej ofensywy były dwojakie.

Po pierwsze — zapobiec udzielaniu jakiegokolwiek pomocy Związkowi Radzieckiemu przez Stany Zjednoczone i W. Brytanię.

Po drugie — znaleźć środki, które zapobiegłyby pochodowi armii radzieckiej na zachód.

Najwłaściwszym środkiem dla osiągnięcia obu tych celów była, w mniemaniu Stolicy Apostolskiej, próba pogodzenia Hitlera z zachodnimi państwami. Za pośrednictwem ambasadora niemieckiego przy Watykanie, von Weizsackera, Stolica Apostolska uzyskała zgodę Hitlera na rozpoczęcie pertraktacji z Londynem i Waszyngtonem. „Dla dobra wszystkich zainteresowanych — proponował Watykan na łamach „Osservatore Romano“ — alianci i Hitler powinni zjednoczyć się do walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu i międzynarodowemu komunizmowi. W tym celu Hitler gotów jest dojść do porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią i pójść nawet na pewne ustępstwa pod warunkiem, że zdoła „zachować twarz“.

W latach 1942 — 1943 prowadzono w Lizbonie i Szwajcarii tajne rozmowy między przedstawicielami Niemiec, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Jednak mimo długotrwałych targów, ofert i kontrpropozycji, rozmowy te nie dały wyniku.

Watykan widząc bezcelowość swoich dalszych wysiłków w tym kierunku wydał polecenie wzmożenia propagandy antykomunistycznej, a Pius XII w niedwuznacznej formie zagroził, że „masy katolickie w Stanach Zjednoczonych w połączeniu z siłami antykomunistycznymi na całym świecie uczynią wszystko, aby wzmóc nacisk na rząd amerykański w kierunku uzdrowienia jego polityki zagranicznej“.

Nowa polityka Watykanu, pośredniego nacisku, okazała się skuteczniejsza. Pod presją hierarchii i kleru, i związanych z nimi kół kapitalistycznych, prezydent Roosevelt zmu-

szony był wysłać do Watykanu specjalnego delegata Myron Taylora, który zapewnił papieża, że Stany Zjednoczone i W. Brytania „nie pozwolą na zbyt daleki pochód armii radzieckiej na zachód“. W drodze powrotnej do USA Taylor odwiedził faszystowskiego dyktatora Portugalii, Salazara, któremu oświadczył i powtórzył w wywiadzie dla prasy, że „alianci z bronią w ręku będą chronić kraje europejskie przed agresją komunistyczną“.

Słowa te zostały wypowiedziane przez oficjalnego przedstawiciela dyplomatycznego USA w październiku 1942 r., kiedy główne brzemie walki z hitleryzmem spoczywało na bohaterkich żołnierzach armii radzieckiej.

Tryumfy odnoszone przez wojska radzieckie na froncie wschodnim wywoływały coraz to większe zaniepokojenie w Watykanie. Nie zadowolając się zapewnieniami anglosaskich polityków wysuwa Watykan nowy plan przerwania wojny między Niemcami a państwami zachodnimi i zjednoczenia ich do walki z komunizmem. Tym razem plan był chytrzejszy. Polegał on na usunięciu Hitlera od władzy i zastąpienia go „opozycją katolicko-wojskową“.

W lutym 1943 r. zjawił się w Watykanie arcybiskup nowojorski kardynał Spellman, którego papież wtajemniczył w swoje plany. Podczas pobytu w Watykanie Spellman przeprowadził szereg konferencji z ambasadorami Hiszpanii i Niemiec. Wreszcie 3 marca spotkał się Spellman z Ribbentropem, który dziwnym, a może nie tak bardzo dziwnym zbiegiem okoliczności przybył również do Rzymu.

Nie wiadomo, o czym mówili ze sobą minister spraw zagranicznych Rzeszy i arcybiskup nowojorski. Ale należy zestawić pewne fakty. Po powrocie do USA Spellman nakłaniał Roosevelta do odłożenia planowanego otwarcia drugiego frontu na zachodzie, a jednocześnie zapewniał go, że w krótkim czasie nastąpią w Niemczech radykalne zmiany w rządzie.

W maju 1944 r. ponownie przybywa do Watykanu Myron Taylor nawiązując od razu kontakty z kardynałem Maglione, sekretarzem stanu, i ambasadorem Niemiec von Weizsackerem. Jest to okres obfitujący w dramatyczne momenty.

6 czerwca wojska sojusznicze lądują w Europie zachodniej. Na froncie wschodnim armia niemiecka została rozbita. W tej sytuacji, w tym samym czasie, kiedy Taylor i von Weizsacker konferowali w Watykanie, grupa arystokratycznych katolików niemieckich dokonała zamachu na Hitlera. „Osservatore Romano“ i radio watykańskie podkreśliły, że zamachu dokonał katolik i że świadczy to o istnieniu w Niemczech sił zdolnych do objęcia władzy poza kliką hitlerowską. „Osservatore Romano“ i radio watykańskie wzywały „ze względu na niebezpieczeństwo grożące ze wschodu“ do natychmiastowego zawarcia pokoju.

Zamach się jednak nie udał. Hitler został ranny, ale nie zabity. Nie powiodła się próba powtórzenia „włoskiego manewru“, odsunięcia faszystowskiego dyktatora i zastąpienia go mniej skompromitowanym rządem. Watykan zdając sobie sprawę z nieuchronności i całkowitego zwycięstwa sojuszników i niemożności przyjścia z pomocą Hitlerowi, zaczął nawoływać, że „zwycięzcy muszą być szczerzy wobec zwyciężonych“.

Stolica Apostolska do końca wojny nie podnosząca głosu w obronie uciskanych przez Hitlera narodów, śpieszyła się teraz z obroną pokonanych Niemców hitlerowskich.

W kilka tygodni po wkroczeniu armii radzieckiej i sojuszniczych do Berlina odezwała się hierarchia niemiecka. Byli to ci sami ludzie, którzy nawoływali do zniszczenia republiki weimarskiej i do poparcia reżimu hitlerowskiego, ci sami kardynałowie, arcybiskupi i biskupi, którzy modlili się za pomysłość armii hitlerowskich i milczeli, kiedy miliony ludzi ginęły w komorach gazowych Oświęcimia, Buchenwaldu, Majdanka.

Cóż takiego mieli oni do powiedzenia? Otóż pokazując zagranicznym dziennikarzom ruiny kościołów i katedr zaczęli oni tworzyć mit, jakoby hierarchia i kler niemiecki, jakoby Kościół i Stolica Apostolska, zawsze potępiały hitleryzm i walczyły z nim od samego początku.

Dziesięć dni po kapitulacji Niemiec kardynał Faulhaber, rzecznik najbardziej wiernopoddańczego posłuszeństwa wo-

bez Hitlera, przedstawił się światu jako przeciwnik hitleryzmu. Kardynał Faulhaber podał nawet cztery powody „dlaczego hitleryzm był przeciwko Kościołowi i chrześcijaństwu“. Oto one:

1. „Niedzielne inspekcje Hitlerjugend zbiegały się w czasie z nabożeństwami“.
2. „Zniesienie przez Hitlera przymusowego obowiązku nauczania religii dla dzieci powyżej lat 12“.
3. „Antychrześcijańska atmosfera w Niemczech w ogóle“.
4. „Propaganda militaryzmu“.

Nawet w tak spóźnionej chwili kardynał Faulhaber nie miał do powiedzenia nic bardziej konkretnego przeciwko hitleryzmowi.

Arcybiskup Groeber usiłował natomiast „usprawiedliwić“ stanowisko Kościoła wyjaśniając zagranicznym dziennikarzom, że „nie można było przeprowadzić katolickiej rewolucji przeciw Hitlerowi, bo po pierwsze — reżim był zbyt srogi, a po drugie — hitlerowcy osiągnęli władzę przy pomocy metod legalnych“. Ale nawet on musiał przyznać, że „w oczach Boga ponosimy za to niemałą odpowiedzialność“.

Ale dopiero w miesiąc po kapitulacji Niemiec, świat usłyszał po raz pierwszy słowo „hitleryzm“ wypowiedziane przez papieża. Podczas krótkiego kazania Pius XII zdobył się na odwagę, aby oznajmić, że „było dobrą rzeczą, iż hitleryzm został zniszczony“.

To było wszystko.

Wkrótce jednak, kiedy okazało się, że zarówno Stany Zjednoczone jak i W. Brytania zmierzają do odbudowy reakcyjnych Niemiec, hierarchia zaczęła bronić ideałów hitlerowskich. W lutym 1946 roku w kościele Santa Maria dell Anima biskup von Gallen wygłasza kazanie w obronie hitleryzmu, które rozpowszechnione w formie pamfletu pt. „Prawo i bezprawie“ stało się biblią pogrobowców reżimu hitlerowskiego.

Pius XII występuje osobiście w obronie swych niedawnych protektorów. Za jego interwencją, wbrew sprzeciwom Związku Radzieckiego, zwolniony zostaje Fritz von Papen, czło-

wiek, który chełpił się swymi zasługami przy utworzeniu rządu hitlerowskiego. Papież interweniuje w sprawie zdrajcy arcybiskupa Stepinaca, ks. prałata Tisa, premiera „niepodległej“ Słowacji i wysyła osobiście telegram żądając łaski dla kata tysięcy Polaków, Gauleitera Arthura Greisera. Każdy niemal zbrodniarz hitlerowski znalazł w papieżu obrońcę, nawet niechrześcijańscy wodzowie faszystowskiej Japonii.

Nic w tym dziwnego, że Pius XII staje się tak niestrudżonym orędownikiem wyrozumiałości wobec hitlerowskich morderców, jeśli jest tym samym człowiekiem, który milczał jak kamień wtedy, kiedy każdy dzień panowania hitleryzmu w Europie kosztował dziesiątki tysięcy bestialsko mordowanych, niewinnych ofiar.

Upadek reżimu hitlerowskiego nie zmienił w niczym polityki watykańskiej w stosunku do Niemiec. Watykan w dalszym ciągu uważa Niemcy za „zapórę przeciwko bolszewizmowi“ i w dalszym ciągu knuje intrygi, aby pchnąć Niemcy na wschód przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Niemiecka hierarchia kościelna podsyca stale nastroje rewizjonistyczne i odwetowe wśród Niemców. Organizuje „wysiedleńców“ w specjalne organizacje, nad którymi pieczę papież powierzył swojemu specjalnemu delegatowi. Już 17 stycznia 1946 roku Pius XII w przemówieniu do biskupów niemieckich zapewnia, że „specjalnie boleśnie“ dotknęły go cierpienia Niemców. Podobne przemówienie papież wygłosił również w grudniu 1947 roku i lipcu 1949 roku. W tym ostatnim przemówieniu Pius XII nazwał Niemców wysiedlonych z odwiecznych ziem polskich „wygnańcami ze swej ojczyzny“ wyrażając tym, że ziemie zachodnie Polski uważa za ojczyznę Niemców.

Głosząc hasła nowego „parcia na wschód“ Watykan jednocześnie sprzeciwia się zjednoczeniu Niemiec i popiera wszelkie wysiłki mające na celu utworzenie odrębnego reakcyjnego „państwa zachodnio-niemieckiego“ pod protektorem amerykańskiego imperializmu.

Jak delecje Watykan identyfikuje swoje interesy w Niemczech z interesami imperializmu, świadczy fakt, że specjal-

nym wizytatorem apostolskim w Niemczech mianowany został amerykański biskup Muench.

Watykan jest sojusznikiem Stanów Zjednoczonych na terenie Niemiec. Partie chrześcijańsko-demokratyczne w strefach zachodnich Niemiec są zarówno agenturami amerykańskimi jak i watykańskimi. W okresie wyborów do „parlamentu“ Niemiec zachodnich, niemiecka hierarchia kościelna wzięła czynny udział w agitacji wyborczej, a sam papież przesłał odręczny list do jednego z przywódców partii katolickiej, Hermana Puendera, dumnego posiadacza złotej odznaki partii hitlerowskiej, w którym oświadczył, że przykłada wielką wagę do wyborów w Niemczech zachodnich.

Przy pomocy amerykańskich imperialistów Watykan ma nadzieję odzyskać w Niemczech przywileje nadane mu przez reżim hitlerowski. Na konferencji w Fuldzie, w sierpniu 1949 roku, biskupi niemieccy zażądali utrzymania w mocy konkordatu zawartego przez Watykan z hitlerowskim rządem Niemiec w 1933 roku. Widać z tego, że Stolica Apostolska uznaje obecnych amerykańskich wielkorządców w Niemczech za godnych następców Hitlera.

Sprawa stosunku Watykanu do Polski ze względu na obszerność tematu nie została w tym rozdziale poruszona. Czytelnik znajdzie tę sprawę poruszoną w broszurkach: „Watykan a Polska“ S. Krasowskiego i „Ku większej chwale Niemiec“ J. Siemka.

WATYKAN – WRÓG WOLNOŚCI NARODÓW

WATYKAN A AUSTRIA

W Austrii Kościół katolicki związał się z klasami rządzącymi, szczególnie z dynastią Habsburgów w jeszcze większym stopniu niż w innych krajach europejskich. Pełniąc rolę cesarskiego żandarma dusz otrzymał rozliczne przywileje. O zależności od Habsburgów nie tylko Kościoła austriackiego, lecz nawet Watykanu świadczy fakt, że po śmierci papieża Leona XIII cesarz austriacki sprzeciwił się wyborowi kardynała Rampolli i zmusił kolegium kardynalskie do obrania papieżem jako Piusa X swojego reakcyjnego poplecznika patriarchy weneckiego.

Wyjątkową pozycję zajmowali w Austrii jezuici. Byli tam oni założycielami pierwszej politycznej partii katolickiej, która pod nazwą partii chrześcijańsko-społecznej przetrwała do 1934 roku. Specjalnymi cechami tej partii były: antysemityzm i fanatyczne propagowanie religijnego kultu cesarza.

Po I wojnie światowej na czele austriackiej partii katolickiej stanął ks. prałat Ignacy Seipel, minister w ostatnim rządzie imperialnym. Jemu jako wieloletniemu doradcy papieża przypisuje się w dużej mierze przygotowanie późniejszych encyklik papieskich w sprawach gospodarczych, społecznych i politycznych. Dążył on jawnie do obalenia republiki i restauracji monarchii pragnąc przywrócić uprzywilejowane stanowisko Kościoła w państwie. W tym celu Seipel nawiązał ścisły kontakt z bankierami i przemysłowcami austriackimi, którzy z niepokojem śledzili wzrost ruchu robotniczego i ludowego w ramach ustroju republikańskiego.

„More capitalistico vivit ecclesia catholica — kościół katolicki żyje w formie kapitalizmu“. Ta dewiza, według oświadczenia ks. Seipela, stanowiła credo partii katolickiej.

Seipel był człowiekiem ambitnym. Jego plany nie tylko przyjmowano przychylnie w Watykanie, lecz kolportowane były przez Watykan nawet poza samą Austrią. Marzył on o stworzeniu nowego imperium rzymskiego narodu niemieckiego, w skład którego weszłyby wszystkie kraje katolickie monarchii austro-węgierskiej, katolicka Bawaria, Alzacja i Lotaryngia. Pierwszym etapem tego planu miało być stworzenie konfederacji naddunajskiej.

W swojej działalności zmierzającej do zniszczenia ustroju republikańskiego w Austrii i wprowadzenia chrześcijańskiego faszyzmu Seipel oparł się na „pozapolitycznej organizacji Heimwehren kierowanej przez księży i bogaczy wiejskich“ Heimwehren miały zapewnić dyktatorską władzę kołom wielkokapitałistycznym i obszarniczym reprezentowanym przez partię katolicką.

Chcąc ułatwić dokonanie przez Heimwehren przewrotu, Seipel jako kanclerz Austrii wyposażył ją w mundury, broń i pieniądze z funduszków państwowych i zorganizował w latach 1927 — 1928 szereg prowokacji antyrobotniczych. Jednocześnie rzucił on hasło „precz z parlamentem“ ogłosił się „faszystą“ i zażądał utworzenia państwa korporacyjnego opartego na zasadach encyklik papieskich.

Wobec zdecydowanej postawy mas robotniczych Austrii próby dokonania przez Heimwehren puczu nie udały się. Seipel został zmuszony do podania się do dymisji, a na jego miejsce został mianowany kanclerzem inny katolik, Karl Vagouin. Seipel zrezygnował także z przywództwa partii katolickiej, ale ten krok nie miał większego znaczenia, gdyż w myśl ogólnej polityki watykańskiej partia katolicka przestała być jedynym instrumentem tej polityki w Heimwehren, natomiast Seipel nadal odgrywał dominującą rolę.

W nowym rządzie Vagouina Seipel objął tekę ministra spraw zagranicznych, a dwaj inni przywódcy Heimwehren

książe Stahremberg i dr Hueber stanęli na czele ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu. Jednakże wybory przeprowadzone przez ten dyktatorski rząd nie przyniosły większości w parlamencie i Seipel oraz jego wspólnicy musieli z rządu ustąpić.

Tymczasem rozdzierana wewnętrznymi sporami między tymi, którzy widzieli w niej nadal poważny instrument polityczny, a tymi, którzy zgodnie z rozkazami Watykanu chcieli partię katolicką zastąpić bojową organizacją faszystowską, partia katolicka stała się traciła wpływy na rzecz hitlerowców, którzy nawiązali kontakt z przywódcami Heimwehren. W wyborach 1932 roku partia katolicka nie uzyskała bezwzględnej większości mandatów i utworzyła nowy rząd, w porozumieniu z częścią Heimwehry.

Na czele nowego rządu, który miał w parlamencie większość jednego głosu stanął Dollfuss, wychowanek seminarium duchownego który po śmierci ks. Seipla w 1932 roku objął kierownictwo partii i stał się wykonawcą jego testamentu politycznego.

30 stycznia 1933 roku Hitler sięgnął po władzę w Niemczech. W tym samym czasie wybuchł w Austrii strajk kolejarzy. W tym samym też czasie dokonano ciekawego odkrycia na stacji Hinterberg w Dolnej Austrii. Produkowano tam karabiny, które, jak się okazało miały być szmuglowane do Węgier, następnie do Włoch, a stamtąd dla katolickich monarchistów w jugosłowiańskiej Kroacji.

Sprawa Hinterbergu była częścią watykańskiego planu ks. Seipla, stworzenia konfederacji naddunajskiej. Ten sam plan doprowadził później do zabójstwa króla Jugosławii Aleksandra i ministra spraw zagranicznych Francji Barthou. W sprawę Hinterbergu byli głęboko wmieszani austriaccy katolicy, sam Dollfuss i dyktator Włoch Mussolini. Plan oderwania katolickiej Kroacji od Jugosławii miał również poparcie Stolicy Apostolskiej. W kilka lat później hrabia Grandi, ambasador faszystowskich Włoch w Londynie, oświadczył, że Dollfuss i Mussolini zwrócili się w tej sprawie do papieża. Pius XI wyraził wówczas życzenie, że kiedy Krocja będzie

oderwana od prawosławnej Jugosławii, Kościół winien w nowym państwie zająć należne mu miejsce.

Papież przyrzekł wpłynąć na kler Kroacji, aby poparł ruch separatystyczny i zapewnił obydwóm. mężów stanu, że mogą liczyć na pomoc katolickich krajów w Lidze Narodów, gdyby sprawa ta znalazła się na porządku dziennym.

Ujawniony skandal przyspieszył przygotowania Dollfussa zmierzające do obalenia ustroju republikańskiego. Pierwszym jego krokiem w tym kierunku było rozwiązanie parlamentu. „Stary parlament — oświadczył on — nie wróci nigdy, razem z jego przywódcami i członkami. Nie wróci też liberalna, kapitalistyczna gospodarka. Socjalizm jest martwy. Oznajmiam śmierć parlamentaryzmu“. Następnie Dollfuss zapowiedział, że odtąd pod jego rządami Austria wprowadzi u siebie ustrój faszystowski wzorowany na Włoszech Mussoliniego. Dollfuss objął teki ministra armii, policji, żandarmerii, spraw zagranicznych i rolnictwa. Wszystkie partie musiały odtąd zaniechać działalności politycznej. Odnosiło się to również do partii katolickiej, co, jak Dollfuss wiedział, zbiegało się z życzeniami Watykanu. Nowa dyktatura oficjalnie wywodziła swój rodowód z teorii ks. prałata Seipla o państwie korporacyjnym. Dollfuss stopniowo likwidował robotnicze związki zawodowe i w ich miejsce tworzył nowe „związki zawodowe“ sam mianując ich przywódców.

W roku 1933, po rozwiązaniu parlamentu, Dollfuss wydał przeszło 300 nielegalnych i niekonstytucyjnych dekretów; ograniczył prawa społeczne i gospodarcze klasy robotniczej; zwiększył wartość majątków obszarnczych i zapewnił wysokie zyski kapitalistom; zniósł wolność prasy, słowa i zebrań; podporządkował sądownictwo organom władzy administracyjnej i rozwiązał wszystkie niekatolickie stowarzyszenia i organizacje wzmacniając jednocześnie Heimwehren.

W roku 1934 Dollfuss uwieńczył swoje dzieło stworzenia chrześcijańskiego faszyzmu w Austrii nadając znaczne przywileje klerowi i zobowiązując rząd austriacki do prowadzenia polityki prześladowań religijnych w stosunku do niekatolickich wyznań. 11 lutego tego roku Dollfuss wydaje gene-

ralną bitwę klasie robotniczej Wiednia, Linzu i innych miast Austrii. W brutalnych wystąpieniach wojska, żandarmerii, policji i Heimwehren zabito około 10.000 robotników, a jeszcze więcej osadzono w więzieniu.

Dollfuss sądził, że walka z lewicą przyniesie poprawę stosunków z Hitlerem, który, mimo chrześcijańskiego faszystwu w Austrii, nie myślał rezygnować z aneksji Austrii do Niemiec. Dollfuss liczył również na poparcie Watykanu, ale Watykan prowadził podwójną grę. Pius XI dał Hitlerowi do zrozumienia, że jeśli dotrzyma swoich obietnic wobec Kościoła w Niemczech, Kościół dopomoże mu do „osiągnięcia jego politycznych celów w Austrii“. Watykan nie był bowiem pewny, czy reżim Dollfussa będzie dostatecznie silny, aby złamać ostatecznie ruch robotniczy w Austrii i dlatego był skłonny dopomóc Hitlerowi do włączenia katolickiej Austrii do hitlerowskich Niemiec.

W partii katolickiej, podobnie jak poprzednio w partii centrowej Niemiec, zarysowały się różnice zdań. Dollfuss i część hierarchii kościelnej była za utrzymaniem odrębnego reżimu katolickiego w Austrii. Większość hierarchii idąc za głosem Watykanu popierała Anschluss. Do Wiednia jako mediator przyjechał szambelan papieski Fritz von Papen, który z polecenia Watykanu utorował Hitlerowi drogę do władzy. Zaslugą jego „mediacji“ było zastąpienie Dollfussa jako kanclerza Austrii, potomkiem starej arystokratycznej rodziny, hr. von Schuschniggiem, wychowankiem jezuitów.

W rozmowach między Papenem a von Schuschniggem brał też udział kardynał Innitzer, który z rozkazu papieża miał wpłynąć na wahającego się kanclerza, aby zaakceptował „nieodwołalność Anschlussu“. Rezultaty tego nacisku stały się widoczne kiedy von Schuschnigg został wezwany przez Hitlera do Berchtesgaden i tam postawiony przed ultimatum: wojna lub Anschluss. Von Schuschnigg przyjął Anschluss, który był faktycznym wyrokiem śmierci na Austrię.

11 marca 1938 roku wojska niemieckie wkroczyły do Wiednia. Von Schuschnigg bez najmniejszej próby opozycji podał się do dymisji. Kardynał Innitzer przyjął wkraczających

hitlerowców każąc bić w dzwony we wszystkich kościołach i osobiście poświęcając w kościele sztandary ze swastyką. Wygłosił on również przemówienie przez radio, w którym wezwał wszystkich Austriaków do poddania się woli człowieka, „którego walka przeciw bolszewizmowi o potęgę, honor i zjednoczenie Niemiec jest wykonaniem woli Opatrzności Bożej“.

Kardynał Innitzer był jednym z pierwszych, którzy złożyli w Wiedniu hołd Hitlerowi. Oto jego własne słowa w tej sprawie: „Pojechałem do Rzymu na wezwanie Ojca Św., a po powrocie do Wiednia miałem spotkanie z Hitlerem, który spytał mnie, co sądzi o nim papież. Hitler przyrzekł mi w tym czasie wszystko, czego zażądałem w sprawach duchownych. Miałem mieć własne szkoły i wszystko, czego bym potrzebował.“

Po czterech dniach kardynał Innitzer spotkał się z Hitlerem po raz drugi. W rezultacie tej drugiej wizyty kardynałowie i biskupi austriaccy wydali odezwę, w której wzywali wszystkich wiernych do głosowania za Anshlussem. Pod odezwą kardynał Innitzer osobiście dopisał „Heil Hitler“

Tak zakończyła się niepodległość Austrii.

WATYKAN A CZECHOSŁOWACJA

Stolica Apostolska pogodziła się dość szybko z faktem utworzenia po pierwszej wojnie światowej Republiki Czechosłowackiej. W niemalym stopniu przyczyniły się do tego liczne przywileje, jakimi młode państwo obdarzyło hierarchię i kler. Republikańska Czechosłowacja okazała się bowiem pod wieloma względami bardziej szczodra niż Habsburgowie. Zapewniała duchowieństwu wysokie płace, pensje dla emerytów i przejęła opiekę nad artystycznymi zabytkami kościelnymi.

Kościółowi katolickiemu jednak to nie wystarczało. Nie podobało mu się, że wszystkie wyznania traktowane były na równi. Pomimo to po kilku nieudanych próbach zdobycia pierwszego miejsca w państwie uznał Watykan oficjalnie Republikę Czechosłowacką i w 1927 roku podpisał z nią układ o *modus vivendi*

Nie zdążył jednak wyschnąć atrament na tym dokumencie, kiedy Kościół rozpoczął nowe intrygi zmierzające do oderwania Słowacji i utworzenia z niej państwa katolickiego. W oczach Watykanu grzechem śmiertelnym popełnionym przez Republikę była jej polityka zagraniczna, która w przyjaźni ze Związkiem Radzieckim widziała zabezpieczenie swojej niepodległości przeciwko odrodzeniu się imperializmu niemieckiego.

W swoich stosunkach z rządem czechosłowackim Watykan posługiwał się wypróbowaną wielokrotnie metodą politycznego szantażu grożąc wzmożeniem działalności separatystów słowackich, o ile rząd nie pójdzie na ustępstwa, jakich się w danej chwili domagała Stolica Apostolska. Przez wiele lat Kościół wywierał w ten sposób presję na kolejne rządy czechosłowackie, równocześnie stale wzmacniając więzy łączące go z ruchem separatystycznym w Słowacji, na którego czele stali głównie księża katolicy.

Tego rodzaju polityka musiała doprowadzić do wybuchu. Bezpośrednią przyczyną takiego wybuchu stało się ogłoszenie przez legata papieskiego w Pradze publicznego listu, w którym żądał on „rozczłonkowania i utworzenia katolickiego państwa Słowacji“.

Rząd odpowiedział na tę jawną prowokację żądaniem opuszczenia przez legata papieskiego terytorium Czechosłowacji. Ale protesty Watykanu poparte były zakulisową działalnością dyplomatyczną. Za pośrednictwem hierarchii francuskiej Watykan wpłynął na rząd francuski, aby wywarł odpowiedni nacisk na Czechosłowację i załagodził „incydent“.

Lecz na tym Watykan nie zakończył swej działalności.

We Francji starał się podminować sojusz obronny łączący Francję z Czechosłowacją, co odosobniło republikę w okresie Monachium. W Polsce i na Węgrzech dał on hierarchii sygnał do rozpoczęcia gwałtownej nagonki na heretyckiego sąsiada z myślą o zwróceniu tych krajów w odpowiednim momencie przeciwko Czechosłowacji.

W samej Czechosłowacji Watykan prowadził krecią robotę przy pomocy wszystkich bez wyjątku partii reakcyjnych:

słowackiej partii ludowej z ks. Hlinką na czele, czeskiej partii ludowej, której głównym oparciem było niższe duchowieństwo, partii agrarnej reprezentującej interesy katolickich obszarników i przemysłowców oraz partii sudeckiej, której przewodził płatny agent Hitlera i działacz organizacji katolickich Henlein. Głównymi jednak narzędziami polityki watykańskiej a jednocześnie hitlerowskiej były: słowacka partia ludowa i katolicka partia sudecka.

Polityka Watykanu wydała swe zatrute owoce w okresie tragedii monachijskiej. Opuszczona przez Francję i rozrywana od zewnątrz Czechosłowacja zmuszona była oddać Niemcom Sudety.

Po zajęciu Sudetów przez Hitlera Watykan torował dalej drogę agresji niemieckiej. Jak poprzednio narzędziem rozsadzania Czechosłowacji od wewnątrz była popierana przez hierarchię partia sudecka, obecnie narzędziem polityki watykańskiej stała się kierykalna partia ludowa.

W 1938 roku przywódcą słowackiej partii ludowej został ks. Tiso, któremu Watykan dał pospiesznie tytuł prafata poznając w nim posłuszne narzędzie swojej polityki. Jako premier Słowacji, ks. Tiso rozpoczął agitację za oderwaniem Słowacji i utworzeniem odrębnego państwa o katolicko-faszystowskim ustroju wzorowanym na Włoszech i Niemczech. W ten sposób, z poparciem Hitlera i błogosławieństwem Watykanu, ks. Tiso zamierzał osłabić Czechosłowację od wewnątrz w chwili, gdy był niepodległy narodu wymagał całkowitej jedności.

Ponieważ ks. Tiso złożył przysięgę wierności Republice Czechosłowackiej, a agitacją swoją przysięgę tę złamał, prezydent Czechosłowacji złożył go z urzędu. Wówczas Tiso uciekł do Wiednia, a stamtąd wraz z zaufanym człowiekiem Hitlera, Seyss-Inquartem, wyjechał — specjalnym samolotem do Berlina.

W Berlinie ks. Tiso przyjęty został więcej niż serdecznie. Konferował często z Hitlerem i Ribbentropem oraz utrzymywał stały i ścisły kontakt z Watykanem. Jednocześnie Niemcy hitlerowskie wykorzystaly ucieczkę Tiso dla spotęgowania kłamliwej propagandy o rzekomych przesładowa-

niach katolików słowackich, a Stonca Apostolska wykorzystwała swe dyskretne wpływy dla wciągnięcia do nagonki przeciwko Czechosłowackiej hierarchii kościelnej Polski i Węgier.

15 marca 1939 roku Hitler przedstawił ultimatum prezydentowi Republiki Czechosłowackiej. Opuszczony przez swoich zachodnich sojuszników, odrzucający wszelką pomoc Związku Radzieckiego, prezydent Hacha zgodził się na wszystkie żądania Hitlera. Wojska niemieckie wkroczyły do Pragi. Czechy stały się „protektoratem” hitlerowskim, a Słowacja została wyniesiona do godności „samodzielnego” państwa.

Na czele tego nowego marionetkowego „państwa” stanął oczywiście ks. Tiso, który z entuzjazmem rozpoczął budowanie faszystowsko-katolickiej dyktatury.

W nowym ustroju opartym na zasadach encykliki „Quadragesimo anno” Tiso żądał od ludności „żelaznej dyscypliny, bezwarunkowego posłuszeństwa, obowiązkowego wypełniania rozkazów i ścisłej współpracy ludności z władzami” (2 kwiecień 1944).

Idąc śladem swych hitlerowskich dobroczyńców wprowadził on pracę przymusową, ustawy rasistowskie i obozy koncentracyjne. Na wzór „Hitlerjugend” utworzono „młodzież Hlinki”, na wzór bojówek SA — „gwardię Hlinki”. Sformowano legion katolickich ochotników do walki z Rosją. W kraju zapanowały rządy terroru: tysiące ludzi ginęło w więzieniach, tysiące powieszono i rozstrzelano bez sądów. To nie przeszkadzało księdzu Tiso co tydzień odprawiać mszę świętą w swojej parafii Banovce i co roku przed świętami Wielkiej Nocy udawać się wraz z całym rządem na kilkudniowe rekolekcje.

Tiso pozostał wierny Hitlerowi aż do samego końca. 1 stycznia 1945 roku, kiedy losy wojny były już przesądzone, Tiso zapewniał Hitlera, że „wiara całej katolickiej Słowacji we wspólne zwycięstwo jest niewzruszona.” i rzucał gromy przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Katolicka dyktatura w Słowacji nie trwała długo. Rozpadła się ona razem z imperium hitlerowskim, którego była

integralną częścią. Ale krótkotrwałość tego tworu nie usprawiedliwia ani nie tłumaczy tych organizacji kościelnych, które były odpowiedzialne za rozsądzenie od wewnątrz Republiki Czechosłowackiej i ustanowienie dyktatury katolickiej w Słowacji, co bezsprzecznie przyczyniło się do przyspieszenia wybuchu drugiej wojny światowej.

WATYKAN A BELGIA

Wiosną 1940 roku Hitler ruszył na zachód. Droga na Francję i W. Brytanię wiodła przez Belgię, której granica była nieufortyfikowana. Jak w wypadku ataku na Austrię, Czechosłowację i Polskę, tak i tym razem dyplomacja watykańska odegrała haniebną rolę pomocnika niemieckiej agresji.

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej partia katolicka rozporządzała większością głosów w niższej izbie parlamentu belgijskiego i przeszło jedną trzecią mandatów w senacie. Partia ta reprezentowała w równej mierze interesy finansistów i przemysłowców belgijskich, co interesy Kościoła. W interesie też obydwóch partnerów partia katolicka prowadziła ożywioną agitację za porozumieniem między Belgią a Niemcami hitlerowskimi. Dzięki pośrednictwu Watykanu agitacja ta była ściśle skoordynowana z propagandą defetystycznych kół reakcyjnych we Francji, którym przewodził marsz. Petain i gen. Weygand.

Dla Petaina i Weyganda, którzy szanse objęcia władzy widzieli jedynie w upadku republikańskiej Francji, koniecznym szczeblem do władzy musiała być klęska wojskowa Francji i szybkie zwycięstwo armii niemieckiej. Dlatego francuski sztab generalny nie nagił, kiedy pod wpływem agitacji kół katolickich w Belgii wojskowe rozmowy francusko-belgijskie przeciągnęły się, długo nie dając żadnych pozytywnych wyników.

Kościół w Belgii puścił w ruch wszystkie sprężyny, aby sparaliżować wolę oporu i nakłonić króla Leopolda III i koła rządzące do poddania kraju Hitlerowi. Akcją tą kierowali nuncjusz papieski w Belgii oraz kardynał van Roey, żyjący

w zazytych stosunkach z Leopoldem III i dworem królewskim. Wiedzieli oni, że Watykan obiecał Hitlerowi swoje poparcie. Hitler zaś obiecał szanować prawa Kościoła „gdziekolwiek znajdują się armie niemieckie“. Miał on najpierw zniszczyć ruch robotniczy na zachodzie a później dopiero zwrócić się przeciw ZSRR.

Tak więc, kiedy wojska hitlerowskie przekroczyły granice Belgii, nie napotykały one na zorganizowany opór. Po kilku dniach walki, a raczej pospiesznego marszu niemieckich kolumn zmotoryzowanych w kierunku morza i granicy francuskiej, król Leopold III, po uprzedniej rozmowie z nuncjuszem papieskim i kardynałem van Roey, podpisał wbrew decyzji rządu akt kapitulacji.

Po kapitulacji król odbył długą półtoragodzinną rozmowę z kardynałem van Roey powierzając mu opublikowanie tej wiadomości (28 maja 1940). Jednocześnie król Leopold wysłał odrębne pismo „wyjaśniające“ do prezydenta neutralnych wówczas Stanów Zjednoczonych i papieża. Żadne jednak „wyjaśnienia“ nie potrafiły zmienić faktu, że Belgia stała się satelitą hitlerowskich Niemiec.

Dzięki opiece władz hitlerowskich i wpływom, jakie hierarchia posiadała na dworze królewskim, Kościół, zawsze odgrywający poważną rolę w życiu Belgii, zwiększył pod okupacją znacznie zakres swego działania.

Wszystkie partie polityczne w Belgii zostały rozwiązane za wyjątkiem ultrakatolickiej partii faszystowskiej „Rexistów“ i ultrakatolickiej, nacjonalistycznej partii Flamandzkiej. Demokratyczne i lewicowe gazety zostały zamknięte lub zmieniły właścicieli, tylko gazety katolickie otrzymały zezwolenie hitlerowskiej cenzury. Zamknięto uniwersytet w Brukseli, ale pozostawiono w spokoju katolicki uniwersytet w Louvain, którego rektor podlega bezpośrednio papieżowi. Jako jedyne organizacje młodzieżowe pozostawiono katolickich skautów i młodzież katolicką, jedyną organizację chłopską — katolickie związki chłopskie, a jedyną organizację kobiecą — zrzeszenie kobiet katolickich.

Szerokie masy ludowe Belgii rozumiejąc niebezpieczeństwo

nitleryzmu ostro krytykowały posunięcie króla nazywając go zdrajcą narodu. W obronie znienawidzonego przez lud monarchy wystąpiła cała hierarchia ogłaszając wspólnie listy pasterskie wzywające wiernych do „powstrzymania się od pochopnych sądów, które nazbyt często krytykują i fałszywie osądzają tych, którym należy się szacunek“.

Lojalność dla domu królewskiego, dla króla — zdrajcy, była przez cały czas okupacji i pozostała po wyzwoleniu Belgii naczelnym hasłem klerykalnej propagandy.

Prócz szacunku dla króla nakazywała hierarchia katolikom posłuszeństwo wobec władz okupacyjnych. „W obecnych warunkach — pisali biskupi w liście pasterskim z dn. 7. X. 1940 — trzeba uznać de facto władze państwa okupacyjnego i wykonywać jego polecenia, jak tego wymaga prawo międzynarodowe“. Żadnego pogwałcenia prawa międzynarodowego przez Hitlera, chociażby w samym fakcie zbrojnego napadu na Belgię, biskupi spoglądający w kierunku Watykanu nie zauważyli.

Hierarchia belgijska wzięła czynny udział w organizowaniu katolickiego legionu ochotniczego do walki na froncie wschodnim, włączonego do Legionu SS Flandern, a którego jednym z dowódców został „wódz“ reżimistów, Degrelle.

Stanowisko hierarchii uległo nieznacznej zmianie dopiero wówczas, kiedy wojska niemieckie na wschodzie zaczęły ponosić klęskę za klęską. Chcąc stwarzać pozory, że Kościół jest w opozycji do hitleryzmu, hierarchia nieśmiało protestowała, gdy władze niemieckie zabierały dzwony kościelne na złom lub zakazywały kolekcji kościelnych na pogrzebach.

O tym, w jaki sposób protesty te były przedstawiane przez hierarchię władzom okupacyjnym, można wnioskować z treści listu hitlerowskiego gubernatora Belgii gen. von Falkenhäusen, który odpowiadając na „protest“ złożony przez kardynała van Roey i biskupów belgijskich zakończył swój list wielomówiącym zdaniem:

„Pragnę serdecznie podziękować Waszej Eminencji za troskę, jaką Pan wykazał dla interesów reprezentowanych przeze mnie“.

Istotnie, troska, jaką okazywała hierarchia dla interesów reprezentowanych przez gauleitera hitlerowskiego była imponująca. 27 stycznia 1941 roku Kościół zagroził ekskomuniką każdemu katolikowi, który by należał do partii komunistycznej lub organizacji pozostającej pod wpływami komunistów. Groźba ta miała na celu odsunięcie mas katolickich od udziału w powstającym ruchu oporu, który kierowany był przez partie komunistyczne.

Kardynał van Roey sądził jednak, że współpraca Kościoła z okupantem, współpraca godząca w interesy narodu belgijskiego, została szybko zapomniana. Po oswobodzeniu Belgii ten sam kardynał oświadczył w rozmowie z korespondentem Reutera (grudzień 1944), że Kościół zawsze walczył z hitleryzmem, a jako powód dlaczego Kościół „musiał walczyć i potępiać Niemców” podał, że „hitlerowcy zabrali ze sobą 32 tony brązu z dzwonów kościelnych i w niektórych kościołach skradli święte relikwie”. Kiedy natomiast zapytano go, jakich innych prześladowań doznał Kościół, odparł on, że „podczas okupacji kulturalna, społeczna i filantropijna działalność kościoła rozwijała się lepiej niż kiedykolwiek przedtem”.

Mimo wszelkich „tłumaczeń” hierarchia belgijska nie może w żaden sposób wywinąć się od zarzutu popierania faszyzmu w Belgii, spowodowania niepowodzenia rozmów wojskowych między Belgią a Francją, a następnie nakłonienia króla Leopolda III do kapitulacji. Podczas okupacji niemieckiej Kościół nigdy nie potępił hitleryzmu, natomiast wyświadczył mu wiele cennych usług i pracował usilnie nad wtłoczeniem Belgii w ramy faszystowskiego imperium Hitlera.

WATYKAN A FRANCJA

Wpływy Kościoła są w III Republice Francuskiej nieproporcjonalnie wielkie w stosunku do liczby praktykujących katolików. Według oficjalnych danych liczba praktykujących katolików we Francji nie przekracza w 1936 roku 23% ogólnej ludności, tj. około 6 do 7 milionów Francuzów. Jednakże w tym samym czasie posiada Kościół we Francji armię

klerykalną złożoną z 52.000 księży, na czele której stoi 96 biskupów. Siłę pomocniczą tej armii stanowią setki zakonów męskich i kobiecych.

Ogromny nacisk, jaki Watykan kładł i nadal kładzie na Francję, wyraża się nie tylko w tych cyfrach, lecz również w fakcie, że Stolica Apostolska sprawuje bezpośredni nadzór nad wieloma diecezjami francuskimi o specjalnym znaczeniu politycznym (np. diecezje Strassburga i Metzu). Innym wyrazem tego specjalnego stosunku Watykanu do Francji jest wielka liczba jezuitów, którzy otrzymali od Kościoła monopol na nauczanie we Francji. Do ich szkół posyła swoich synów burżuazja francuska, w ich zakładach kształcą się późniejsi przywódcy młodzieży katolickiej i innych organizacji i partii katolickich.

Jezuici byli zawsze i obecnie też są wielce cenionymi agentami imperializmu francuskiego utrzymując wielką liczbę misji na Madagaskarze, w Chinach, Syrii, Libii i Północnych Indiach.

Inną cechą charakterystyczną dla pozycji Kościoła we Francji jest paradoksalne zdawałoby się zjawisko, że pomimo to, iż w ciągu ostatniego wieku Kościół stracił sześć siódmych swoich owieczek, wpływy Kościoła na politykę kolejnych rządów francuskich nie tylko nie zmalały, lecz nawet wzrosły. Wzrost ten jest wynikiem sojuszu zadzierzgniętego między Kościołem a kolejnymi rządami kapitalistycznymi.

Szczególony wzrost wpływów watykańskich nastąpił we Francji po podpisaniu traktatu wersalskiego dzięki temu, że Kościół zaofiarował kołom rządzącym swoją pomoc przy włączeniu do systemu politycznego Francji odzyskanych prowincji: Alzacji i Lotaryngii, których ludność w przeważającej części była katolicka.

Oferta Watykanu przedłożona przez hierarchię francuską była niedwuznaczna:

„Jeśli rząd francuski okaże więcej zrozumienia dla Kościoła katolickiego we Francji, Kościół postara się wywrzeć swój niemały wpływ na katolicką Alzację i Lotaryngię dla ułatwienia włączenia ich i przystosowania do Republiki“.

Innymi słowy Watykan groził, że w przeciwnym razie postara się wyrzucić „swoją niemałą władzę“ na katolików Alzacji i Lotaryngii dla zorganizowania irredenty w tych prowincjach.

Jest to stara praktyka Watykanu, którą Napoleon określił kiedyś jako politykę „żandarma dusz“. Polityka ta przedstawia się w ten sposób: Ilekroć dana prowincja, której ludność jest katolicka, zmienia władców, Watykan bez względu na to, czy zmiana jest zgodna z wolą ludu, czy nie, stara się dobić targu z nowym panem tej prowincji. Autor oficjalnej biografii Leona XIII z cynizmem wskazuje, jak Kościół za czasów jego panowania kierując się tą zasadą dobił podobnych targów z W. Brytanią co do Irlandii, z Niemcami co do Polski, z Austrią co do Chorwacji itd.

Sprawa Alzacji i Lotaryngii była więc sposobnością, której Watykan nie omieszczał wykorzystać dla naprawienia swoich stosunków z tradycyjnie antyklerykalną burżuazją francuską. Kapitalistyczny rząd francuski i Stolica Apostolska dobili targu. Watykan zobowiązał się do niepodejmowania prób irredenty w tych prowincjach, a w zamian rząd francuski nawiązał na nowo stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską, zniósł ustawy godzące w interesy Kościoła, zezwolił jezuitom na pobyt we Francji oraz zapewnił Kościołowi szerokie przywileje. Dla dopełnienia targu i zyskania sobie sympatii we Francji Watykan kanonizował bohaterkę narodową Francji Joannę d'Arc.

Drugim i najważniejszym powodem wzrostu wpływów watykańskich we Francji był sojusz polityczny zawarty między Kościołem a burżuazją. Cementem, który spoił biskupów i bankierów francuskich, była obawa przed radykalizacją nastrojów mas ludowych. Antyklerykalna dawniej burżuazja przyjęła dewizę Henryka VI, że „Paryż jest wart mszy“, otwarcie głosząc, że dla uratowania systemu kapitalistycznego warto jest zrzucić balast antyklerykalizmu i zawrzeć sojusz z Kościołem. Stary okrzyk Gambetty „klerykalizm jest naszym wrogiem“, który rozbrzmiewał we Francji przez czterdzieści lat, został zamieniony na hasło: „Kościół jest naszym sprzymierzeńcem“.

Jakie były rezultaty tego przymierza? Francja stała się siedzibą najróżnorodniejszych organizacji faszystowskich, które korzystając z pomocy Kościoła i wielkiej finansjery prowadziły oszczercze kampanie przeciwko Związkowi Radzieckiemu łącząc je z agitacją szowinistyczną i fanatyzmem religijnym umiejętnie podsycanym przez kler. Wszystkie te organizacje jak: „Le Croix de Feu“ („Krzyż ognisty“), „Camelots du Roy“ („Rycerze Króla“), „Les Cagouleurs“ („Zakapturzeni“) i inne miały własne składy broni i rozporządzały olbrzymimi funduszami.

Oprócz tych legalnych, półlegalnych i tajnych organizacji terrorystycznych istniały także reakcyjne partie katolickie. Najważniejsze z nich to Unia Demokratycznych Republikanów (Union Republique Démocratique), która reprezentowała najbogatsze sfery francuskie, sympatyzowała z Hitlerem i stawiała sobie za cel wzmocnienie wpływów Kościoła we Francji, oraz „Akcja Francuska“ („Action Française“), która z pomocą i błogosławieństwem Kościoła dążyła do obalenia Republiki głosząc prawo przemocy i siły. Fanatyzm i ultrakatolicyzm tej partii często sprawiały kłopoty Stolicy Apostolskiej, która ze względów faktycznych nie mogła sobie pozwolić na żyrowanie daleko idącego programu „Akcji Francuskiej“. Dlatego też Stolica Apostolska w 1914 roku formalnie potępiła jej działalność, co spowodowało, że w 12 lat później, kiedy decyzja ta została ogłoszona publicznie, kardynał Duis Billot na znak protestu odesłał swój kapelusz kardynalski. Była to pierwsza rezygnacja kardynała od 100 lat.

Mimo jej oficjalnego potępienia przez Watykan, do „Akcji Francuskiej“ należała i po roku 1926 młodzież katolicka oraz wielu księży. Ponadto z „Akcją Francuską“ była ściśle związana „Liga Akcji Francuskiej“ (Ligue d'Action Française), której członkowie składali przysięgę, że będą „walczyli z każdym ustrojem republikańskim w imię tradycyjnego katolicyzmu“.

Inną organizacją katolicką wzorowaną całkowicie na „Hitlerjugend“ i SA była „Jeunesse Patriote“ (Młodzież patriotyczna). Organizacja ta czerpiąc fundusze z koł finansowych,

• prestiż od wysoko postawionych katolickich polityków, specjalizowała się w walkach ulicznych i w tym celu była podzielona na kompanie po 50 ludzi, które z kolei dzieliły się na trzy sekcje znane jako „Groupes Mobiles“.

Inną reakcyjną partią katolicką była „Solidarité Française“, założona przez właściciela fabryki perfum Francois Coty.

Silne wpływy posiadał też Watykan w kołach wojskowych francuskich, gdzie rej wodzili Weygand, Petain i Giraud.

Encyklika papieska w 1931 roku nadała partiom katolickim na całym świecie wyraźny kierunek działalności politycznej wskazując jako cel ustanowienie katolickich reżimów dyktatorskich. W trzy lata po ogłoszeniu tej encykliki, w Paryżu i w innych miastach francuskich dochodziło do gwałtownych starć między bojówkami faszystowskimi a robotnikami występującymi w obronie republiki. Jednakże otwarta próba rebelii katolickich bojówek faszystowskich i organizacji reakcyjnych nie powiodła się. W kołach katolickich i reakcyjnych zaczęła dojrzewać myśl o objęciu władzy przy pomocy obecnej interwencji. „Raczej wszystko inne niż czerwona Francja“ — hasło to zjednoczyło wszystkich przeciwników demokracji, wszystkie ugrupowania faszystowsko-katolickie oraz prawicowych socjaldemokratów w jednym obozie.

Po nieudanej próbie obalenia republiki w 1934 r. na arenę polityczną wysunięto marszałka Francji Petaina. Petain, inspirowany przez słowa papieża Piusa XI, zdecydował „nie ograniczyć się tylko do słów“, lecz podjął bardziej konkretne kroki celem realizacji dyktatury katolickiej we Francji. Odsunięty w cień przez wiele lat, pałający goryczą i ambicją, pisał on w liście do przyjaciela, że „dojście do władzy Hitlera i Mussoliniego natchnęło mnie nową nadzieją“. Petain marzył o odegraniu roli Bonapartego, który zdusiłby rewolucję i republikanizm.

Wokół Petaina zebrała się grupa reakcyjnych polityków związanych z kołami finansowymi i Kościołem katolickim. Grupa ta doszła do wniosku, że faszyzm we Francji nie mo-

ze dojść do władzy drogą „legalną“, jak to uczynił we Włoszech i Niemczech, i że należy szukać pomocy u obcych, tj. u Hitlera i Mussoliniego.

W tym celu, aby móc łatwiej prowadzić knowania przeciw Republice, Petain z pomocą swych przyjaciół postarał się o stanowisko ambasadora Francji w Madrycie, gdzie przebywał od 1936 roku niemal do chwili wybuchu drugiej wojny światowej, utrzymując stały kontakt z ambasadorami Niemiec, Włoch i nuncjuszem papieskim.

Jaskrawe światło na ówczesne plany Petaina rzuca list ambasadora faszystowskiego w Madrycie, napisany do Mussoliniego 29 marca 1939 r. Plan Petaina zmierzał do stworzenia podatnego gruntu dla reżimu faszystowskiego we Francji, a następnie do utworzenia bloku państw totalistycznych na kontynencie. Sukces tego planu — pisał ambasador faszystowskich Włoch — zależy jest przede wszystkim od wyników polityki lansowanej przez Petaina, zmierzającej do sabotowania współpracy z partią komunistyczną na terenie Francji oraz zerwania sojuszu obronnego ze Związkiem Radzieckim i krajami Europy Wschodniej.

Hitler „gotów jest udzielić Petainowi i faszystowskim ugrupowaniom we Francji takiej samej pomocy w dojściu do władzy, jakiej udzielił on gen. Franco w Hiszpanii“. „O ile jednak doszłoby do wojny i Francja stanęłaby po stronie przeciwników Niemiec, Petain „zobowiązał się do użycia wszystkich środków, aby wojska francuskie nie były użyte przeciwko Trzeciej Rzeszy“.

Chociaż papież Pius XI i jego sekretarz stanu, kardynał Pacelli, błogosławili ten projekt, w Watykanie obawiano się jednak wojny ze względu na niepewność jej ostatecznego wyniku. Kardynał Pacelli powiadomił Hitlera, że Watykan chciałby rozwiązać wszystkie narodowe i międzynarodowe problemy bez ryzyka wojny i prosił fuehrera o pomoc, aby Francja mogła „utworzyć zdrowy i przyjazny rząd, który współpracowałby z Niemcami w odbudowie chrześcijańskiej Europy“ (kardynał Seredi, 6 kwiecień 1940). Sens tej prośby był jasny: Stolica Apostolska dawała znać Hitlerowi, że po-

prze jego plany utworzenia rządu faszystowskiego we Francji z Petainem i Lavaelem na czele.

W przededniu wybuchu drugiej wojny światowej intrygi Petaina nie dały się dłużej ukryć. Pod naciskiem opinii publicznej, ówczesnemu premierowi Francji, Daladier, przedstawiony został pisemny raport o konszachtach Petaina z Niemcami. Jednakże Daladier sam związany z kołami, które finansowały Petaina, odpowiedział, że w tej sprawie „nie może nic zrobić“ i rozkazał aresztować i uwięzić... posłów i przywódców partii komunistycznej.

Wybuch drugiej wojny światowej nie osłabił, lecz przeciwnie, wzmógł antypatriotyczną działalność Petaina. W latach międzywojennych reakcyjne koła wojskowe prowadziły systematyczną politykę promowania tylko takich oficerów, którzy mogliby być im pomocni w krytycznym momencie. Niemal wszyscy ci oficerowie byli związani z katolicko-faszystowskimi organizacjami i po wybuchu wojny uzyskali znaczny wpływ na życie polityczne. W tych warunkach Petain uważał, że czas powrócić do Francji, aby powiązać swoje zagraniczne kontakty z ugrupowaniami reakcyjnymi w kraju.

Po powrocie do Paryża Petain zwrócił się do rządu, aby zezwolono mu dzielić czas między pobyt w Madrycie w charakterze ambasadora i pracę w ministerstwie spraw wojskowych w Paryżu. Rząd odrzucił tę propozycję i rącarszałek w chwili niepohamowanego gniewu wypowiedział pamiętne słowa: „Będą mnie potrzebowali w drugiej połowie maja“.

Nie trudno się domysleć, dlaczego Petain był tak pewien tej daty, skoro wiadomo, że wiedzieli o niej ambasador hitlerowski i nuncjusz papieski w Hiszpanii, z którymi przez cały czas pobytu w Madrycie Petain był w ścisłym kontakcie. 19 maja Petain istotnie został wezwany do Paryża i mianowany naczelnym dowódcą sił zbrojnych. Jego zastępcą został gen. Weygand. Do rządu weszli również ministrowie katolicy: Badouin i Prevost.

Weygand, z pochodzenia arystokrata belgijski, był znany ze swej nieprzejednanej nienawiści do ustroju republikańskiego i z fanatyzmu religijnego. Jego pierwszą czynnością

w charakterze zastępcy Petaina i za jego zgodą było złożenie oświadczenia, że „Francja jest bezsilna!”

Na polu politycznym głównym orędownikiem petainowskiej tezy o „konieczności kapitulacji” był Pierre Laval, szambelan papieski. Laval był znanym politykiem katolickim i pierwszym ministrem francuskim, który po roku 1865 złożył oficjalną wizytę w Watykanie. Laval miał ponadto poparcie potężnych kół przemysłowych i finansowych, które były zainteresowane w porozumieniu z Hitlerem, gdyż łączyły ich ściśle stosunki z przemysłowcami niemieckimi.

W chwili, gdy na polach bitew ważyły się losy Francji, Laval i Weygand odbywali stale tajne konferencje z nuncjuszem papieskim w Paryżu. Petain zaś piastując godność wicepremiera otwarcie głosił, że „Francja potrzebuje klęski. Klęska jest konieczna dla jej moralnego odrodzenia. Zwycięstwo w wojnie oznaczałoby wzmocnienie ustroju republikańskiego, a do tego nie wolno dopuścić. Klęska, szybka klęska będzie kosztować Francję kilka prowincji, kilka portów i jej kolonie. Lecz jakaż to niska cena w porównaniu z możliwością odrodzenia Francji po klęsce”.

Tymczasem Mussolini zazdroszcząc laurów Hitlerowi również oznajmił o swej decyzji zaatakowania Francji. Początkowo papież przynaglany przez Petaina usiłował odwieść Mussoliniego od tego zamiaru tłumacząc, że jego decyzja „może narazić na szwank przyszłość katolickiej Francji”, i zapewniając go, że „jego wszystkie żądania zostaną i tak spełnione, skoro tylko władzę we Francji obejmie nowy silny rząd”. Mussolini nie chciał jednak wyrzec się laurów zwycięzcy. Wobec tego papież wywarł z kolei presję na Petaina i Weyganda, aby poszli na ustępstwa nie tylko wobec Hitlera, lecz również wobec Mussoliniego. Widząc ich wahania Pius XII wysłał odręczny list do Petaina, w którym żądał od Francji, aby „skłoniła się przed koniecznością z męstwem i prawdziwym realizmem”.

Gorączkowe intrygi miały też miejsce w samym Watykanie, gdzie ambasador Francji był codziennym gościem papieża i sekretarza stanu. Ostatnia rozmowa między nimi

miała miejsce 9 czerwca 1940 r., tj. dzień przed uderzeniem na Francję wojsk faszystowskich Mussoliniego. Tego samego dnia Petain podał się do dymisji przesyłając ówczesnemu premierowi Reynaud list z żądaniem „natychmiastowej kapitulacji“.

10 czerwca gen. Weygand poszedł śladem swego szefa składając dymisję i domagając się natychmiastowego zaprzestania działań wojennych. Rząd naciskany przez Wielką Brytanię odwlekał z ostateczną decyzją, usiłując ewakuować około pół miliona żołnierzy do posiadłości francuskich w Afryce, ale gen. Weygand odmówił wykonania rozkazu ewakuacji. Tymczasem wojska francuskie pozbawione dowództwa cofały się w nieładzie przed napierającym nieprzyjacielem. Rząd francuski przeniósł swą siedzibę do portu Bordeaux i tam załadował się na statek płynący do Afryki. Statek ten jednak został zatrzymany z rozkazu Petaina, wybranego tymczasem dzięki machinacjom Laval'a na naczelnika państwa na nadzwyczajnym posiedzeniu obu izb parlamentu. Pierwszą czynnością Petaina jako naczelnika państwa było podpisanie aktu kapitulacji.

Francja „Vichy“ była wzorem państwa korporacyjnego, zbudowanego według wskazań papieża, Leona XIII. Starą rewolucyjną dewizą Republiki Francuskiej „Wolność, Równość i Braterstwo“ zastąpiło hasło kościelne: „Praca, Rodzina, Ojczyzna“. We wszystkich przemówieniach Petain wzywał do „dyscypliny i posłuszeństwa, które jedynie mogą odrodzić Francję“. „Nowa Francja — zapowiedział Petain — będzie współpracowała z Hitlerem w stworzeniu nowego porządku w Europie“.

Aby stworzyć państwo zasługujące na błogosławieństwo Watykanu i pochwałę Hitlera, Petain zniósł przede wszystkim powszechne prawo wyborcze i zastąpił je „głosowaniem rodzinnym“, tj. jednym głosem wyborczym na rodzinę. Następnie zlikwidował wszelkie organizacje robotnicze tworząc w ich miejsce korporacyjne zrzeszenia przemysłowe pod nazwą „Familles Professionelles“. Wydał też „Kartę pracy“

I „Kartę chłopca“, które nakreśliły wyraźny kierunek swej polityki gospodarczej dążącej do przekształcenia Francji w kraj rolniczy.

Nowe ustawodawstwo Petaina ograniczyło ponadto prawa kobiet zabraniając pracować kobietom zamężnym i wzmocniło pozycję Kościoła w państwie oddając mu monopolistyczną kontrolę nad wychowaniem młodzieży.

Petaïn założył cały szereg nowych organizacji faszystowskich poświęcając szczególną uwagę wychowaniu narybku faszystowskiego w katolicko-faszystowskich organizacjach, młodzieżowych: „Chantier de la Jeunesse“, „Compagnons de France“, „Les Jeunes du Marchal“, „Association Catholique de la Jeunesse Francaise“, „Jeunesse Ouvrière Chrétienne“, i „Jeunesse Etudiante Chrétienne“. Nawet nad organizacją harcerzy dowództwo objął dominikanin. Z tych to organizacji rekrutowali się w przeważającej mierze ochotnicy do legionu antybolszewickiego, który Petaïn utworzył z chwilą inwazji niemieckiej na ZSRR.

Petaïn zapewnił Kościołowi pierwsze miejsce w państwie. Stare przywileje Kościoła zostały mu przywrócone, klasztorom oddano ziemie kościelne odkupione poprzednio przez państwo, umorzono podatki, z którymi Kościół i organizacje kościelne zalegały oraz poważnie zmniejszono je na przyszłość. Równocześnie Petaïn wydał szereg dekretów wymierzonych w organizacje antyklerykalne.

Watykan umiał ocenić zasługi reżimu Petaina. 10 lipca 1940 r. papież wystosował list do biskupów francuskich, w którym kazał im dziękować za tak pomysłny obrót rzeczy jakim był upadek Francji.

„Nieszczęścia, które Bóg zesłał na Wasz naród, dają gwarancję, że warunki dla większej pracy duchowej są pomyslnie, aby przebudzić cały naród“.

Kiedy zaś zjawił się w Rzymie nowy ambasador francuski, Pius XII oświadczył mu, że „Kościół będzie całym sercem współpracował nad odrodzeniem moralnym narodu francuskiego“. Oficjalny organ Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano“ opublikował artykuł wychwalający entuzjastycznie

„dobrego marszałka który więcej niż jakikolwiek inny człowiek uosabia najlepiej tradycje swojej rasy“. Artykuł kończył się zapowiedzią, że zaświtał nowy, radosny dzień nie tylko dla Francji, lecz dla całej Europy“.

Jeśli trzeba by jeszcze innych dowodów na to, że Watykan ustosunkował się nader życzliwie do zdradzieckiego reżimu petainowskiego, dostarczyło ich zachowanie się hierarchii francuskiej: kardynała Suhard, rektora Instytutu Katolickiego i członka „Groupe Collaboration“, arcybiskupa Paryża Baudrillart, arcybiskupa Cambrai — Gounoda, prymasa Tunizji — Gerliera, arcybiskupa Lyonu oraz wielu innych, którzy od chwili objęcia władzy przez Petaina do chwili upadku entuzjastycznie popierali reżim Vichy.

Cała prasa katolicka we Francji była propetainowska i proniemiecka. Abbé Bergey w swoim piśmie „Soutanes de France“ atakował w sposób wulgarny i gwałtowny wszystkich przeciwników marszałka i przeciwników współpracy z Niemcami. Największy dziennik katolicki Vichy, „La Croix“, był głosem samego Petaina, a super-katolicka „Action Francaise“ za swoją specjalność obrała ataki na katolików i księży ruchu oporu. Ta kampania denuncjowania wobec okupantów niższego duchowieństwa, które będąc w bliskim kontakcie z ludem nie rzadko współpracowało z ruchem oporu, dosięgła szczytu, kiedy 26 czerwca 1943 r. „Action Francaise“ przedrukowała z nielegalnego pisma „Courier Francaise du Temoignage Chrétienne“ artykuł księdza kwestionującego legalność władzy petainowskiej.

W rezultacie hierarchia zaniepokojona pogłębiającymi się rozdzwiegami między nią a niższym duchowieństwem zwołała w październiku 1943 r. specjalne zgromadzenie kardynałów i biskupów Francji. Zgromadzenie to ponownie potwierdziło poprzednie deklaracje przywiązania i wierności dla reżimu petainowskiego i zakazało księżom brania udziału w jakiegokolwiek działalności politycznej, co w tych warunkach oznaczało zakaz popierania ruchu oporu.

Równocześnie hierarchia wzmogła ataki na Rosję i komunizm zdając sobie sprawę, że partia komunistyczna we Fran-

cji przyjęła na siebie główny ciężar walki z najeźdźcą. Oto niektóre wypowiedzi hierarchii podczas okupacji:

„Wielu francuskich katolików uważa, że bolszewizm jest postrachem wymyślonym przez Hitlera i jego agentów. Ci katolicy winni pamiętać, że jak powiedział Pius IX, «komunizm jest klęską ludzkiego społeczeństwa», że jak oświadczył papież Leon XIII, «komunizm jest śmiertelną plagą», że jak powiedział papież, Pius IX, «komunizm jest dziki i niehumaniczny w takim stopniu, że nie sposób uwierzyć, do czego jest on zdolny»“.

Nic dziwnego, że w rezultacie tej historycznej kampanii wielu francuskich katolików zostało faszystami i odsunęło się od współpracy z ruchem podziemnym, którego duszą była partia komunistyczna.

Jednocześnie poszczególni dygnitarze kościelni manifestowali swoją wierność dla Petaina. W odpowiedzi na zarzuty kilku biskupów i niższego duchowieństwa, że marszałek jest faszystą, który buduje państwo totalne i podobnie jak Hitler wkroczy na drogę ograniczenia praw kościelnych, odpowiedział kardynał Gerlier:

„Nic nie zmieni naszego poparcia dla marszałka. Katolicy nie uczynią go odpowiedzialnym za wydarzenia, których Kościół nie aprobuje. W jednej z najbardziej tragicznych chwil w naszej historii opatrzność dała Francji wodza, któremu z dumą i szczęściem będziemy wiernie służyć. Moi księża pamiętają, co im powiedziałem. Wznosimy modły do Boga, aby błogosławił marszałka i powołał nas na jego współpracowników. Kościół wierzy w marszałka i z całego serca będzie oddawał należny mu szacunek“.

Jeszcze w listopadzie 1943 r. mgr. Piquet w imieniu hierarchii występuje w obronie Petaina i Laval'a oświadczając na publicznym zebraniu:

„Dla mnie i dla całego kleru marszałek Petain jest głową państwa francuskiego nie dlatego, że grupa miernot politycznych, która poddała się do dymisji chciała tego, lecz dlatego, że taka była wola Boga. Twierdzę ponadto, że jeśli

wszyscy katolicy Francji — wszyscy biskupi, księża, i ludzie świeccy — podążyliby za nim religijnie, ślepo, fanatycznie, przed i po zawieszeniu broni słuchając go i wykonując jego polecenia los Francji byłby inny“.

Taki był w świetle faktów stosunek Kościoła do Petaina, sługi reżimu hitlerowskiego.

Plany Petaina nie ograniczały się tylko do przekształcania Francji w państwo faszystowskie i satelitę Niemiec hitlerowskich.

Z wypowiedzi hierarchii francuskiej, a nawet z audycji radia niemieckiego podczas wojny można wywnioskować, że ambitny Petain zamierzał po zwycięstwie Niemiec zaofiarować swoje usługi dla zmontowania bloku katolicko-faszystowskich państw na zachodzie Europy. Na taki właśnie rozwój wydarzeń wskazywałaby obietnica Hitlera zawarcia po wojnie nowego konkordatu z Watykanem, w którym „katolickie kraje Europy wspólnie ze zwycięskimi Niemcami odbudują całkowicie chrześcijańską Europę i dobrobyt ludów katolickich“.

Plan ten nie został zrealizowany, ale nie znaczy to, że Watykan wyrzekł się jego realizacji. Obecnie czyni on znów próby zmontowania takiego samego bloku pod egidą imperialistów amerykańskich.

Po oswobodzeniu Francji pozycja francuskiej hierarchii kościelnej była nie do pozazdroszczenia. Nuncjusz papieski musiał Francję opuścić, kardynał Suhard, głowa hierarchii francuskiej, został uwięziony w swoim pałacu, kilku biskupów aresztowano, między nimi biskupa Arras. Laval został skazany na karę śmierci, a Petain na dożywotnie więzienie. Pod naciskiem opinii publicznej nawet katolik de Gaulle zmuszony został do publicznego potępienia działalności francuskiej hierarchii.

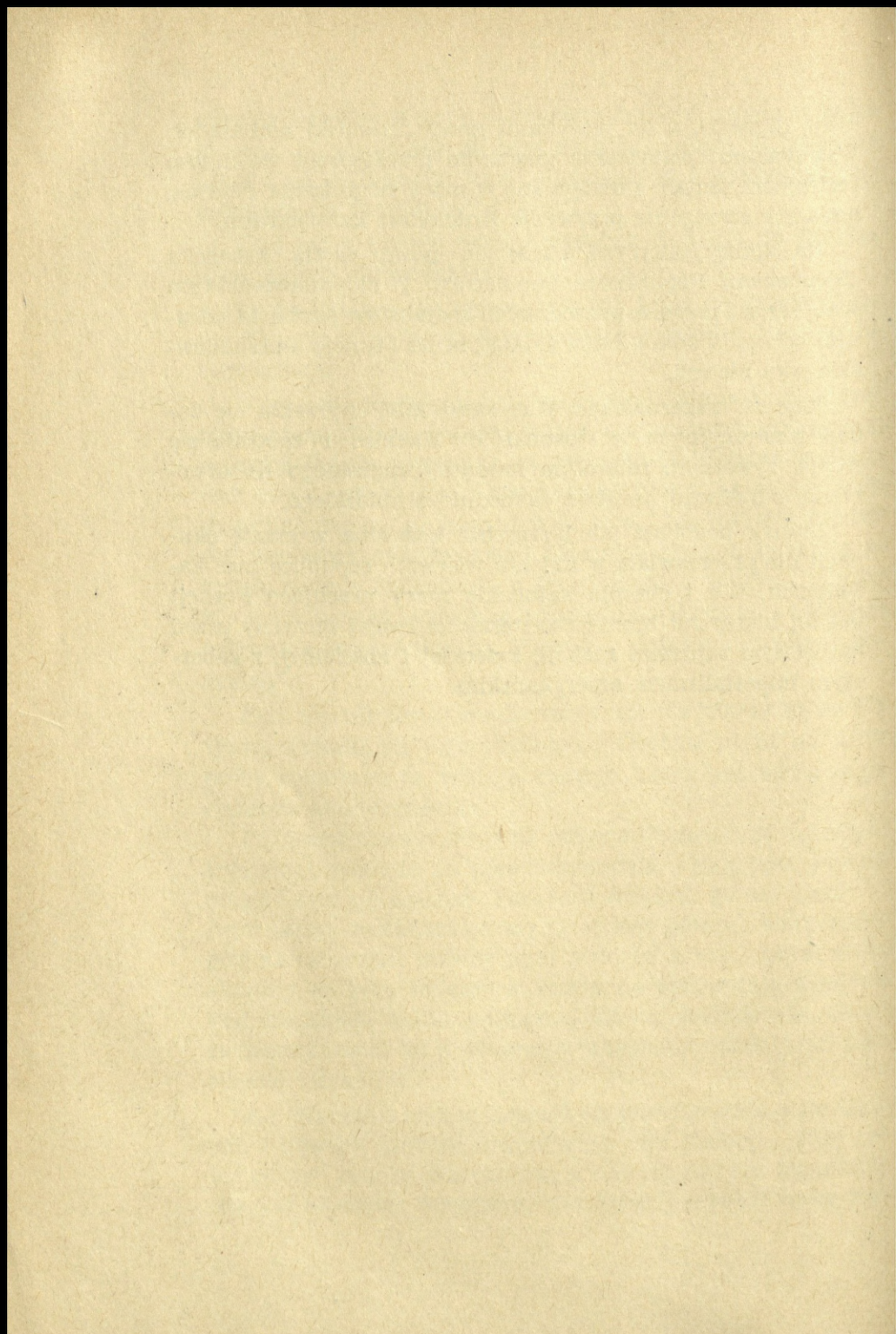
Ale Watykan szybko doszedł do porozumienia z de Gaullem i nowymi amerykańskimi władzami Francji. Rolę „pojednawcy“ między Watykanem a nowym rządem francuskim odegrał kardynał Tisserant. Do Francji przybył nowy nun

cjusz papieski, a do Watykanu nowy francuski ambasador. Wstrzymano dochodzenia przeciwko przestępcom wojennym i zdrajcom narodu i utrzymano w mocy zarządzenia Petaina, nadające szczególne przywileje Kościołowi katolickiemu.

Na arenę polityczną wkroczyła nowa partia katolicka „Mouvement Républicain Populaire“. Z błogosławieństwem Watykanu i pomocą prawicowych socjalistów partia ta odsunęła od rządu komunistów i nałożyła na Francję marshallowskie pięta niewoli.

Idąc za wskazówkami Watykanu MRP wyrzekła się żądań reparacyjnych w stosunku do Niemiec i zgodziła się wbrew żywotnym interesom narodu francuskiego na utworzenie odrębnego państwa zachodnio-niemieckiego.

Jednak podobnie jak hierarchia kościelna w czasie okupacji nie przemawiała w imieniu wiernych republice mas katolickich, tak i obecnie katolickie masy pracujące Francji bez tej hierarchii bronią suwerenności swojej ojczyzny przed haniebnym sojuszem reakcji, świeckiej i kościelnej, z zaborczym imperializmem amerykańskim.



WATYKAN – NARZĘDZIEM IMPERIALIZMU AMERYKAŃSKIEGO

W ciągu wielu wieków rozwijał Watykan swą działalność dyplomatyczną głównie w krajach europejskich i stąd też płynęła do skarbcza watykańskiego przeważająca część dochodów państwa papieskiego. Jednakże wraz z rozwojem amerykańskiej gospodarki kapitalistycznej, a następnie imperializmu, przy jednoczesnym osłabieniu starych państw katolickich w Europie, Watykan coraz częściej zezował w stronę kontynentu amerykańskiego.

Cele, jakie stawiała sobie Stolica Apostolska były dwojakie. Po pierwsze chodziło o wzmocnienie osłabionej opozycji państwa papieskiego i wyrównanie strat europejskich przez związanie się z imperializmem amerykańskim, który wyruszył na podbój świata. Po drugie zaś chodziło o „skatolicyzowanie“ kontynentu amerykańskiego i uczynienie ze Stanów Zjednoczonych faszystowskiego państwa korporacyjnego opartego na społecznych i gospodarczych zasadach Kościoła. Rezultatem tej polityki i nieodzownym warunkiem jej powodzenia była w pierwszym rzędzie niemal całkowita „amerykanizacja“ Watykanu.

Równoległy proces „katolicyzacji“ obu Ameryk i „amerykanizacji“ Watykanu zaczął się jeszcze w końcu XIX stulecia. Proces ten został znacznie przyśpieszony w okresie pierwszej wojny światowej, a jeszcze bardziej po drugiej wojnie światowej, która wysunęła Stany Zjednoczone na czoło obozu kapitalistycznego. Jest to najzupełniej zgodne z doświadczeniami historii, że Watykan zawsze służy najsilniejszemu spośród państw feudalnych lub kapitalistycznych. Interesy kapitali-

stycznych Stanów Zjednoczonych są dzisiaj kluczem do polityki Watykanu nie tylko, gdy chodzi o kontynent amerykański, lecz także gdy chodzi o całą kulę ziemską.

Wysiłki Watykanu zmierzające do zajęcia przez Kościół katolicki uprzywilejowanego miejsca w Stanach Zjednoczonych są tym ciekawsze, że ludność katolicka jest w USA znikomą mniejszością, nie większą niż 1/6 całej ludności.

Za czasów Waszyngtona istniał w Stanach Zjednoczonych tylko jeden Kościół katolicki, a 5 listopada był od 1775 roku obchodzony jako „dzień papieża“, w którym to dniu kukła papieża była z wielkimi ceremoniami palona na stosie. O postępie, jaki Kościół poczynił w Stanach Zjednoczonych od tego czasu, świadczy fakt, że w 1941 roku, tj. w chwili przystąpienia USA do drugiej wojny światowej, Kościół katolicki był najbardziej wpływową instytucją religijną, rozporządzającą tysiącami świątyń, szkół oraz sieci najróżnorodniejszych organizacji i stowarzyszeń. O rozmiarach tej sieci mówią cyfry:

Stany Zjednoczone podzielone są na 16 archidiecezji, 40 diecezji i 14.500 parafii, którymi rządzi 5 kardynałów, 22 arcybiskupów, 136 biskupów, 39.000 księży i 21.000 studentów-kleryków. Poza tym w skład armii kościelnej wchodzi około 200.000 zakonników, zakonnice, braci i sióstr.

Kościół utrzymuje 11. 705 szkół podstawowych i normalnych (do których uczęszcza przeszło trzy miliony młodzieży), 769 szkół wyższych i 193 seminaria duchowne.

Młodzież katolicka jest ujęta w karby organizacji kościelnej także i poza szkołą. Szeroką działalność rozwija Narodowa Rada Młodzieży Katolickiej, Federacja Uniwersyteckich Klubów Newmana i Narodowa Federacja Studentów Katolickich. Kontrolę nad organizacjami harcerskimi sprawuje specjalny komitet biskupów.

Innymi organizacjami, które Kościół używa do zaszczepiania masom katolickim reakcyjnych poglądów politycznych są: Narodowa Rada Mężów Katolickich i Narodowa Rada Kobiet Katolickich, które posiadają oddziały w każdej prawie parafii. Okręgowe Rady tych organizacji odpowiedzialne są przed biskupem diecezji.

Cenzura filmów i przedstawień teatralnych, książek i podręczników szkolnych powierzona została katolickiemu „Legionowi Przyzwoitości.“

Kościół finansuje też ogólnokrajowe audycje radiowe pod nazwą „Godzina katolicka“ i przedłuża swoją działalność na masy niekatolickie za pomocą rozgałęzionej sieci pseudo-filantropijnych instytucji.

W czasie drugiej wojny światowej wraz z rosnącą militaryzacją kraju wzrosły znacznie wpływy Kościoła w wojsku. Wyraza się to w zwiększeniu ilości katolickich kapelanów wojskowych z 60 w 1941 roku do 4.300 w 1945 roku oraz w mianowaniu kardynała Spellmana wikariuszem wojskowych kapelanów armii i marynarki.

Na szczególne podkreślenie zasługuje akcja Kościoła wśród ludności murzyńskiej. Kościół nawracając Murzynów stara się tym sposobem stworzyć klapę bezpieczeństwa wobec coraz bardziej wzrastającego uświadomienia narodowego i masowego tych najbardziej upośledzonych obywateli Stanów Zjednoczonych. Jest rzeczą charakterystyczną, że mimo głoszonej przez Kościół zasady równości wszystkich ludzi wobec Boga, w większości kościołów katolickich w południowych stanach USA odprawianie modlitw przez Murzynów jest wzbronione. Na tysiące szkół katolickich tylko w 10 instytucjach nauka odbywa się wspólnie dla Murzynów i białych.

Naczelną organizacją katolicką w USA jest „Narodowa Katolicka Rada Szczęśliwości“ specjalizująca się w agitacji w środowiskach robotniczych i w tym celu organizująca przy pomocy „Katolickiej Rady dla Problemów Przemysłowych“ systematyczne kursy dla prawicowych przywódców związkowych, polityków, hierarchii i księży.

W 1937 roku Kościół poszedł dalej i utworzył „własne“ Związki Zawodowe finansowane przez wielkich przemysłowców dla walki z radykalnymi wpływami w ruchu robotniczym. „Związki“ te noszą nazwę „Asocjacji Katolickich Trade Unio-nów“, „Konserwatywnego Aliansu Katolickiej Pracy“ i „Pacyfistycznej Grupy Robotników Katolickich“. O stosunku Kościoła do tych organizacji „związkowych“ i potrzeb robotni-

czych można wywnioskować z tego chociażby następującego faktu. Kiedy jeden ze związków należących do „AKTU“ rozpoczął strajk domagając się nieznacznego podwyższenia zarobków, kardynał Spellman wystąpił na czele studentów-kleryków w roli łamistrajka stwierdzając przy tym, że „jest dumny z tej roli“.

„Narodowa Katolicka Rada Szczęśliwości“ sprawuje również bezpośredni nadzór nad działalnością prasy katolickiej. Kościół ma do swojej dyspozycji 259 różnojęzycznych periodyków o łącznym nakładzie 11 000 000 egzemplarzy, w tym 125 tygodników, 127 miesięczników i 7 dzienników. Wszystkie te pisma otrzymują wiadomości i artykuły od wywiadu prasowego „NKRS“, zwanej pod nazwą „Międzynarodowej Agencji Katolickiej dla zbierania i rozpowszechniania wiadomości, założony i kontrolowany przez katolickich arcybiskupów i biskupów USA“. Agencja ta obsługuje nie tylko pisma katolickie, lecz również wiele innych pism krajowych i zagranicznych.

Obok wydawnictw prasowych i periodycznych Kościół finansuje nie kończący się strumień broszur, które osiągnęły w r. 1946 nakład 23 milionów egzemplarzy. Broszury te, często różnojęzyczne, mają na celu propagandę zasad gospodarczych i społecznych Kościoła.

Nie tylko olbrzymiemu aparatowi propagandowemu, kierowanemu przez przeszło 6.000 jezuitów (największe skupienie jezuitów na świecie) zawdzięcza Kościół, że mimo stosunkowo małej liczby katolików w Stanach Zjednoczonych jest on uważany za najbardziej wpływową instytucję religijną. Wpływają na to także takie trzy czynniki. Po pierwsze: pięć szóstych wszystkich katolików amerykańskich żyje w miastach, co ułatwia Kościołowi organizację i „sprzedawanie“ głosów katolickich w czasie wyborów lokalnych i krajowych.

Po drugie: większość katolików składa się z mniejszości narodowych, jak Włosi, Polacy, Irlandczycy, Słowacy, Francuzi, Litwini, Chorwaci i innych europejskich narodowości. Te mniejszości narodowe są z reguły traktowane w Stanach Zjednoczonych jako obywatele drugiej kategorii i Kościół wykorzystuje tę sytuację dla rzekomej „obrony“ ich interesów. Po

trzecie: scentralizowany aparat klerykalny i świecki Kościoła odbija się dodatnio na tle rozdrobnionych i skłóconych innych wyznań chrześcijańskich w Stanach Zjednoczonych.

Katolicyzm „amerykański“ nie różni się zasadniczo od katolicyzmu „europejskiego“. Jednakże w wyniku odmiennej sytuacji społecznej i politycznej Stanów Zjednoczonych nabrał pewnych odrębnych, chociaż tylko powierzchownych cech. Przystępując do ofensywy w Stanach Zjednoczonych Watykan musiał liczyć się z głęboko zakorzenionymi tradycjami sekularyzmu oraz faktem, że ludność Stanów Zjednoczonych jest w przeważającej mierze protestancka i nastawiona antypapiesko. Dlatego też taktyka Kościoła w Stanach Zjednoczonych była i jest taktyką „zgadzania się ze wszystkimi i przechodzenia w milczeniu obok spraw, z którymi zgodzić się nie można“. Jest to taktyka, która pozwala Kościołowi na ścisłą współpracę z wszystkimi kołami reakcyjnymi przeciw wspólnemu wrogowi; niebezpieczeństwu ludowemu.

Katolicyzm „amerykański“, kiedy jest to konieczne ze względów demagogicznych, stroi się nawet w piórka antywatykańskie. Przykładem takiego stanowiska Kościoła może być kampania wyborcza z 1928 roku, kiedy katolicki kandydat na prezydenta, gubernator Smith, w przemówieniu przedwyborczym ogłosił „credo amerykańskiego katolicyzmu“:

„Wierzę w Boga — powiedział on wówczas — według przykazań i zasad Kościoła katolickiego. Ale nie uznaję żadnego prawa Kościoła do wtrącania się w sprawy ustalone przez konstytucję Stanów Zjednoczonych i tradycje prawne naszego kraju. Wierzę w absolutną wolność dla wszystkich ludzi i równość wszystkich Kościołów... w całkowitą separację Kościoła od państwa“.

W każdym innym kraju taka deklaracja katolickiego polityka ściągnęłaby na niego gromy Watykanu i hierarchii. W tym wypadku jednak cała niemal hierarchia amerykańska poparła Smitha, a Stolica Apostolska zachowała obojętne milczenie. Jest to doskonała ilustracja obłudnej polityki papieskiej pragnącej zachować pozory niezależności amerykańskiego Kościoła katolickiego od Watykanu, aby w ten sposób nie

odkryć przed masami amerykańskimi swego prawdziwego oblicza.

Pseudo-liberalne manewry Kościoła nie są jednak w stanie ukryć prawdziwej polityki watykańskiej w Stanach Zjednoczonych, zmierzającej do realizacji tych samych celów, jakie Watykan z pomocą Hitlera zrealizował w petainowskiej Francji lub tisowskiej Słowacji.

Ostateczny cel polityki watykańskiej w Stanach Zjednoczonych został autorytatywnie przedstawiony w książce, która posiada aprobatę papieża i jest obowiązującym podręcznikiem na uniwersytetach katolickich w USA. Książka ta próbuje dowodzić, że ponieważ istnieje tylko jedna prawdziwa wiara — katolicka, Kościół katolicki musi stać się Kościołem państwowym w USA zgodnie z zasadą papieską, że „państwo musi nie tylko dbać o wiarę, lecz uznać prawdziwą wiarę“. Znaczy to, że katolicyzm musi zatriumfować i wyprzeć wszystkie inne wyznania w Stanach Zjednoczonych.

Cel ten oczywiście nie może być urzeczywistniony w ustroju kapitalistycznej demokracji i dlatego też Kościół katolicki w USA jest najgorętszym propagatorem faszystów. Prawdziwe „credo“ amerykańskiego katolicyzmu, to nie „credo“ Smitha, ale „credo“ oddziałów szturmowych Watykanu — jezuitów — którzy w swoim tygodniku „America“ oświadczyli:

„Jak bardzo my katolicy nienawidzimy tej... cywilizacji, która nazywa się demokracją... Dzisiaj wzywa się katolików amerykańskich do przelewania krwi za cywilizację sekularną, Chrześcijańska (tj. katolicka) rewolucja zacznie się wówczas, kiedy zdecydujemy się raczej odciąć od istniejącego systemu społecznego, niż zginąć razem z nim“.

Słowa te były pisane 7 maja 1941 roku — w dwa lata niemal od chwili rozpoczęcia drugiej wojny światowej.

Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych nie ograniczał się tylko do nawoływania do „chrześcijańskiej rewolucji“, lecz czynił również praktyczne przygotowania w tym kierunku. Niezwykle pouczająca pod tym względem jest historia ks. Coughlina — Goebbelsa amerykańskiego faszystów.

Ks. Coughlin zasłynął jako polityczny kaznodzieja, a na-

stępnie jako komentator radiowy i redaktor pisma „Social Justice“ (sprawiedliwość społeczna), które niewiele różniło się od osławionego tygodnika hitlerowskiego „Der Stürmer“. Jego demagogiczne przemówienia i artykuły w prasie nosiły wyraźny stempel aprobaty kościelnej, albowiem „każdy ksiądz, który zajmuje się publicystyką bez zezwolenia swojego biskupa, łamie paragraf 1383 prawa kanonicznego“. O tym jednak, aby ks. Coughlin był kiedykolwiek z powodu swojej działalności strofowany przez hierarchię, nie było nigdy mowy.

Natomiast często można było słyszeć głosy hierarchii wychwalającej Coughlina. Na przykład bezpośredni jego przełożony, biskup Callagher, w 1933 roku po powrocie z Watykanu, gdzie omawiał z papieżem polityczną działalność Coughlina oświadczył w wywiadzie prasowym, że „ojciec Coughlin jest wybitnym księdzem, a jego głos... jest głosem Boga“.

O. Coughlin był jednym z inspiratorów niezrealizowanego „marszu na Waszyngton“ w 1934 roku, kiedy to grupa amerykańskich bankierów i przemysłowców (głównie z koncernu Morgana) usiłowała przy pomocy organizacji byłych kombatanów tzw. „Legionu Amerykańskiego“ przeprowadzić zamach stanu. Spisek ten, w który oprócz bankierów i przemysłowców byli również wmieszani politycy katolicy, został jednak ujawniony i udaremiony przez odmowę wzięcia w nim udziału, gen. Smedley Butlera, przewodniczącego „Legionu Amerykańskiego“.

Wielu spośród tych samych ludzi, którzy planowali „marsz na Waszyngton“, połączyło się z Coughlinem dla utworzenia regularnej partii faszystowskiej pod nazwą „America First“ (Ameryka przede wszystkim). Dzięki zakulisowym manewrom udało się Coughlinowi uzyskać większość w kierownictwie „America First“ i zgrupować wokół niej szereg innych antydemokratycznych i antyrobotniczych organizacji. Razem też katolickie i niekatolickie organizacje przybrały wspólną nazwę „Frontu Chrześcijańskiego“ stawiając sobie za cel dokonanie „chrześcijańskiej rewolucji“. Wiele mówiącym szczegółem pracy politycznej „Frontu Chrześcijańskie-

go" było utworzenie w całych Stanach Zjednoczonych licznych paramilitarnych klubów sportowych, które szkoliły swoich członków w używaniu broni w walkach ulicznych.

Sam Coughlin nie czynił z tego tajemnicy, że jego „Front Chrześcijański“ przygotowuje się do objęcia władzy w drodze gwałtu i przemocy wbrew woli ludu amerykańskiego. W swoim tygodniku „Social Justice“ wołał on pod adresem klasy robotniczej: „Bądźcie pewni, że będziemy zwalczać was metodą Franco“, a kiedy wybuchła wojna światowa cynicznie prowokował, że w wyniku zwycięstw hitlerowskich faszysci amerykańscy dojdą do władzy w ciągu następnego dziesięciolecia:

„Przepowiadamy — pisał on 1 września 1939 r. tj. w chwili wybuchu wojny — że narodowi socjaliści Ameryki, zorganizowani wszystko jedno pod jaką nazwą, przejmą kontrolę rządu na tym kontynencie. Przepowiadamy koniec demokracji w Ameryce...“

Jawna antyamerykańska działalność Coughlina, jego kontakty z pro-hitlerowskim Bundem w Stanach Zjednoczonych poprzez swego najbliższego współpracownika, Leo Reardon, z ministrem spraw zagranicznych Niemiec, Ribbentropem, doprowadziły do tego, że w lutym 1940 roku policja federalna pod naciskiem opinii publicznej zmuszona została wydać zakaz kolportowania tygodnika „Social Justice“ i zamknąć pseudo-sportowe kluby „Frontu Chrześcijańskiego“.

Tymczasem hierarchia amerykańska i kler nie próżnowały tworząc wokół Coughlina aureolę „wodza“ i „wysłannika bożego“. Tak więc 9 lipca 1941 roku na publicznym zebraniu w Nowym Jorku pewien franciszkanin nazwał go „drugim Chrystusem“, a później, po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny i wycofaniu się Coughlina z areny politycznej, pralaci katoliccy zażądali jego powrotu, ponieważ „nadchodzą dni, gdy kraj ten będzie potrzebował Coughlina i potrzebował go bardzo. Musimy być silni i przygotowani na ten dzień“.

Ale losy wojny potoczyły się inaczej, niż wyobrażano sobie w Watykanie. Niemcy wojnę przegrały; Coughlin nie powrócił więcej na arenę polityczną, zaś „America First“, która w 1941 roku miała 15 milionów zarejestrowanych członków i sympatyków, umarła śmiercią naturalną.

Pomimo to, faszyzm katolicki w Stanach Zjednoczonych odrodził się prawie natychmiast po zakończeniu drugiej wojny światowej. Zaniepokojeni falą strajków przemysłowcy i bankierzy amerykańscy wznowili sojusz z reakcją kościelną dla utworzenia nowej organizacji antyrobotniczej.

Ks. Coughlin był zbyt skompromitowany, aby można było wyciągnąć go z klasztoru, gdzie przebywał przez cały czas wojny. Godnie jednak reprezentowali go w nowej faszystowskiej organizacji „American Action“ (Akcja Amerykańska) Leo Reardon, o którym już była mowa oraz komandor Legionu Amerykańskiego“ Heyes, którego Coughlin wysunął na to stanowisko.

Bojowym oddziałem „Akcji Amerykańskiej“ stało się „Katolickie Stowarzyszenie Weteranów Wojny“, o którego „wyczynach“ i napaściach na działaczy związkowych i demokratycznych pisał w dzienniku „New York Post“ publicysta Frank Kingson, że są one „wzorem amerykańskiego faszyzmu“.

Punktem wyjścia dla rozpoczęcia wzmożonej faszystowsko-katolickiej działalności w Stanach Zjednoczonych był wielki kryzys ekonomiczny lat trzydziestych. Kryzys ten rzucił Watykan w objęcia imperializmu amerykańskiego.

W owym czasie na kontynencie europejskim mnożyły się oznaki nadciągającej burzy. W 1936 roku wybuchła wojna domowa w Hiszpanii, która przerodziła wyraźną linię podziału na całym świecie. Toteż Watykan był zainteresowany w pozyskaniu sobie sojuszników na kontynencie amerykańskim, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych.

Amerykańskie koła rządzące były także ze swej strony zainteresowane w utrzymaniu dobrych stosunków z Watykanem. Po pierwsze w 1936 roku odbywały się wybory powszechne i rządzącej „partii demokratycznej“ zaszło na po-

parciu Kościoła katolickiego w kraju. Po drugie wskutek światowego kryzysu gospodarczego i ograniczenia rynków zbytu polityka USA zmierzała do całkowitego podporządkowania imperializmowi amerykańskiemu krajów Ameryki Łacińskiej, gdzie wpływy watykańskie są bardzo znaczne.

W tej sytuacji jesienią 1936 roku przyjechał do Stanów Zjednoczonych sekretarz kurii rzymskiej, kardynał Pacelli. Podróż kardynała Pacelli dała poważne rezultaty, przeciągając na stronę „partii demokratycznej” chwiejne elementy kapitalistyczno-katolickie, które obawiały się „radykalizmu” prezydenta Roosevelta. Po wyborach Roosevelt przyjął w Białym Domu kardynała Pacelli.

Rozmowa Pacelli-Roosevelt nakreśliła plan współpracy między Watykanem a Stanami Zjednoczonymi. Obydwaj politycy uzgodnili, że Stany Zjednoczone pod pozorem „neutralności” odmówią pomocy rządowi republikańskiemu i nawiążą stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską. Watykan zaś rzucił swoje wpływy w krajach Ameryki Łacińskiej na stronę kapitału amerykańskiego. Kardynał Pacelli udał się po rozmowie z Rooseveltem w podróż do Ameryki Łacińskiej, aby wypełnić przyjęte zobowiązania.

Prezydent Roosevelt miał jednak poważne trudności w wypełnieniu obietnicy i nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Watykanem, ze względu na niechęć Kongresu do asygnowania funduszy na ten cel i opozycję kościołów protestanckich.

Przeszkodę tę ominięto w ten sposób, że Roosevelt zrezygnował z oficjalnego nawiązania stosunków z Watykanem i mianował „osobistego przedstawiciela” przy papieżu, przydzielając mu oficjalnie do pomocy radcę Departamentu Stanu. Nie jest przypadkiem, że osobistym wysłannikiem prezydenta został Myron Taylor, milioner i wielbiciel faszyzmu, a zarazem dyrektor koncernu finansowego Morgana, który reprezentuje materialne interesy Watykanu w Stanach Zjednoczonych.

Tak zawarty sojusz między imperializmem amerykańskim a Kościołem katolickim zacieśnił się w końcowej fazie drugiej

wojny światowej, a kiedy hitlerowski protektor Watykanu został rozgromiony, koła rządzące Stanów Zjednoczonych zajęły jego miejsce.

Stało się to tą drogą.

W czerwcu 1947 roku podczas przyjęcia 16 nowych kardynałów Pius XII wygłosił wielką mowę polityczną, o której konserwatywny dziennik „New York Times“ pisał, że „wygłoszone przez papieża poglądy są dosłownym powtórzeniem twierdzeń Sekretarza Stanu Marschalla“. Wkrótce później nastąpiła osobista wymiana listów między Piusem XII a prezydentem Stanów Zjednoczonych Trumanem, która może być uważana za oficjalne zapoczątkowanie sojuszu reakcji watykańskiej z najbardziej reakcyjnymi kołami amerykańskimi.

Odtąd Stolica Apostolska bierze czynny udział w realizowaniu polityki amerykańskiej w Europie i w innych częściach świata. Nade wszystko jednak Watykan utożsamia się z walką prowadzoną przez amerykańskich imperialistów z siłami postępowymi, ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. W sierpniu 1946 r. zwierzchnik Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych, kardynał Spellman oświadczył: „Przekląłem bezbożny komunizm, nie dla obrony swej wiary, lecz celem obrony swego kraju. Komunizm jest prowokacją dla wszystkich, którzy wierzą w Boga i w Amerykę“. Może to zgorszyć miliony katolików na świecie, ale Watykan nie zaprzeczył oświadczeniu kardynała Spellmana.

Sojusz między Watykanem a imperialistycznymi kołami amerykańskimi znalazł swój praktyczny wyraz także w oddaniu całego aparatu kościelnego na usługi Stanów Zjednoczonych. Dotyczyło to w pierwszym rządzie służby informacyjnej Watykanu.

Jeszcze w 1945 roku biskup amerykański Ryan zamieścił w prasie artykuł reklamujący aparat wywiadowczy Watykanu jako „najlepiej poinformowany“ na świecie i wskazujący na możliwość wykorzystania go przez amerykańskich podżegaczy do wojny. W roku 1947 na żądanie Waszyngtonu służba informacyjna Watykanu została połączona ze spe-

cyjnym aparatem wywiadowczym zakonu jezuitów. Na czele zjednoczonego wywiadu papieskiego stanął mnich dominikański były Morlion, a zadania szczególnej wagi zlecone zostały wewnętrznemu wydziałowi tej służby, który znajduje się pod bezpośrednim nadzorem kardynała Spellmana i generała zakonu Jezuitów — Janssena.

— Jednocześnie, w zamian za przekazywanie materiałów szpiegowskich wywiadowi amerykańskiemu, Waszyngton podjął się finansowania za pośrednictwem kardynała Spellmana „działalności antykomunistycznej“ Watykanu.

We wszystkich krajach europejskich i pozaeuropejskich hierarchia katolicka i partie katolickie wykonują posłusznie polecenia amerykańskich kół imperialistycznych. Watykan poparł bez zastrzeżeń „doktrynę Trumana“ i „plan Marshalla“, zbrojną interwencją amerykańską w Grecji oraz wystąpił przeciwko ofensywie pokojowej mas ludowych całego świata.

Działalność Watykanu jako jednego z najważniejszych ośrodków propagandy pro-amerykańskiej w Europie zachodniej trwa niezmiennie. W krajach demokracji ludowej natomiast działalność ta nie ograniczyła się tylko do propagandy.

Gdy w krajach Europy Wschodniej, po ich wyzwoleniu spod okupacji faszystowskiej przez Związek Radziecki, ich ludowo-demokratyczne rządy zaczęły przeprowadzać reformę rolną, upaństwowiać wielki przemysł i banki oraz przeprowadzać szereg innych zasadniczych reform społecznych, które położyły w tej części Europy kres władzy obszarników i kapitalistów, przed narodami tych krajów otworzyła się szeroka droga rozwoju, podniesienia stopy życiowej i rozkwitu kulturalnego. Watykan zaś dopatrzył się w tym wszystkim zagrożenia swego wpływu na masy ludowe.

Jak proces kardynała Mindszentyego, prymasa Węgier, tego dowiódł, ten purpurat watykański z namowy i z biogłosławienstwem Stolicy Apostolskiej zorganizował spisek mający na celu obalenie ustroju ludowego na Węgrzech i przywrócenie znienawidzonej monarchii. „Dla osiągnięcia tego

celu — zeznał kardynał Mindszenty — pozostawałem w stałym kontakcie z misjami państw zachodnich w Budapeszcie, w pierwszym rzędzie z misją amerykańską“.

Ale nie tylko na Węgrzech działała watykańska organizacja szpiegowska i dywersyjna. Ręka Watykanu, posuwająca na szachownicy wydarzeń politycznych posłuszne jej pionki, widoczna jest też w takich wypadkach, jak sprzysiężenie faszystowskie Kopalowicza i spisek arcybiskupa Berana w Czechosłowacji, jak popieranie przez nuncjusza papieskiego w Rumunii, Casulo, niedobitków faszystowskiej „Żelaznej Gwardii“, jak uprawianie przez duchowieństwo katolickie na terenie Albanii propagandy antyradzieckiej oraz współpraca reakcyjnej części kleru ze zbrodniczymi bandami w Polsce.

Pomimo pozytywnego ustosunkowania się rządów ludowych do religii, reakcyjna hierarchia kościelna wystąpiła na drogę jawnej działalności antypaństwowej i antyludowej. Plany tej prowokacyjnej działalności hierarchii kościelnej opracowane są pod bezpośrednim kierownictwem Watykanu. Za kulisami zaś stoją koła imperialistyczne, które chciałyby „się odegrać“ za fiasko ich planów obalenia rządów ludowych rękami garstki zdrajców, najemnych szpiegów i dywersantów.

Innym niezmiernie ważnym odcinkiem współpracy między Watykanem a kołami rządzącymi Stanów Zjednoczonych jest Ameryka Łacińska. W krajach Ameryki Łacińskiej Kościół katolicki jest jednym z dominujących czynników w życiu społecznym, gospodarczym, kulturalnym i politycznym. Stąd wielka waga, jaką przywiązuje do tych krajów Stolica Apostolska, uważając je za dogodny obiekt przetargów z wielkimi mocarstwami imperialistycznymi.

W 1936 roku, kiedy Watykanowi zależało na uzyskaniu poparcia Stanów Zjednoczonych dla gen. Franco, kardynał Pacelli wykorzystał swój pobyt w Ameryce Łacińskiej dla utorowania drogi gospodarczemu imperializmowi amerykańskiemu w tych krajach. Lecz po zwycięstwie gen. Franco i po wybuchu drugiej wojny światowej Watykan użył swoich

wpływów przeciw interesom amerykańskim dla podsycania nastrojów izolacjonistycznych głosząc politykę „pozostawienia Europy Bogu“, podobnie zresztą, jak to czynił ks Coughlin i hierarchia katolicka w Stanach Zjednoczonych.

W wyniku nacisku watykańskiego większość republik południowo-amerykańskich i środkowo-amerykańskich pozostała do końca 1944 r. neutralna. Dopiero kiedy zwycięstwo sojuszników nie ulegało żadnej wątpliwości, a Watykan znalazł się po stronie St. Zjednoczonych, kraje te wypowiedziały wojnę pokonanym Niemcom hitlerowskim.

Te taktyczne manewry Watykanu nie przeszkadzały mu w prowadzeniu systematycznej polityki, rozpoczętej po wizycie kardynała Pacelli, tworzenia w krajach Ameryki Łacińskiej partii faszystowskich z ostatecznym celem ustanowienia dyktatur katolickich, wzorowanych na frankistowskiej Hiszpanii. Był to ambitny plan zmierzający do połączenia pod kierownictwem franksistowskiej Hiszpanii katolicko-faszystowskich dyktatur w krajach Ameryki Łacińskiej w jeden blok łacińsko-iberyjskiego faszyzmu.

Ślady tego planu były wyraźnie widoczne w powiązaniach między frankistowską „Falanga Exterior“, portugalską „Legiao“, meksykańskim synarchizmem oraz przewrotami w Argentynie i Brazylii po zakończeniu drugiej wojny światowej.

Kto wprowadzał w ruch sprężyny tych przewrotów oraz jak wielkie były „zainteresowania“ Watykanu we wszystkich ruchach faszystowskich Ameryki Łacińskiej, świadczy fakt ekskomunikowania katolickiego brazylijskiego biskupa, mgr C. Duarte Costa.

„Zostałem ekskomunikowany — powiedział ów biskup — za ujawnienie, komu i jakim celom służy rzeczywiście organizacja „Hispanidad“ w Brazylii i innych krajach Ameryki. „Hispanidad“ — to frankistowska Falanga w akcji.

„Kierownicze stanowiska w „Hispanidad“ zajmowali delegaci hiszpańskiej i portugalskiej partii faszystowskich „Legiao“ i „Falanga“. Przywódcą tej organizacji w Brazylii był Ramon Cuesta, ambasador hiszpański, który z Rio-de Janeiro kierował działalnością Falangi we wszystkich kra-

jach Ameryki Południowej. Cuesta utrzymywał kontakt z całą Ameryką finansując działalność mającą na celu utworzenie iberyjskiego imperium Franco. Polityczny imperializm usiłuje przetrwać w krajach amerykańskich pod egidą Watykanu i Franco.“

Godnym zanotowania jest także fakt, że w wyniku przewrotu wojskowego w Brazylii, władzę objął gen. Goes Monteiro, którego sympatie pro-hitlerowskie były tak dalece znane, że kiedy Brazylia wypowiedziała wojnę Niemcom w 1944 r., musiał on „zrezygnować“ ze stanowiska naczelnego dowódcy wojsk brazylijskich. Nowy rząd brazylijski polecił wyryć na brązowej płycie przemówienie wygłoszone przez Piusa XII w 1934 r. podczas jego pobytu w Rio de Janeiro i umieścić tę tablicę w parlamencie. Nowa konstytucja Brazylii podniosła katolicyzm do godności religii państwowej.

Innym jaskrawym przykładem współpracy między wielkimi monopolami amerykańskimi a Watykanem jest Meksyk. Liberalny rząd demokratyczny w Meksyku przeprowadził szereg reform gospodarczych i społecznych, które pozbawiły Kościół katolicki jego znacznych przywilejów i ogromnych dóbr. Ten sam rząd pozbawił również północno-amerykańskich monopolistów zysków z eksploatowanych w Meksyku pól naftowych.

Kościół katolicki w Meksyku i amerykańscy monopolisci odpowiedzieli na te reformy terrorem i wojną domową. Walka ta osiągnęła punkt szczytowy w 1928 r., kiedy za namową matki przełożonej klasztoru „Espirito Santo“ pewien fanatyk katolicki zamordował prezydenta Meksyku, Alvaro Obregnona, zeznając w śledztwie, że uczynił to na rozkaz „Chrystusa, aby katolicyzm zatriumfował w Meksyku“.

W tym samym czasie pod presją monopoli naftowych i hierarchii rozpoczął rząd amerykański manewry nad granicą Meksyku i powiadomił redakcje pism amerykańskich, aby były gotowe do natychmiastowego wysłania korespondentów wojennych.

Nacisk Watykanu i USA doprowadził do kapitulacji rządu meksykańskiego, który najpierw przeszedł do „porozumie-

nia" z amerykańskimi kapitalistami, a następnie również z Kościołem, czyniąc znaczne ustępstwa na rzecz obu stron. Pośrednikiem w obydwóch wypadkach był poseł amerykański w Meksyku, Morrow, udziałowiec i dyrektor koncernu finansowego Morgana.

Wkrótce po wizycie kardynała Pacelli w Ameryce w 1936 r. utworzony został w Meksyku ruch faszystowski „synarchizm“, na czele którego stanęli biskupi i księża katolicy. Ruch ten wzorowany na słynnych bandach terrorystów amerykańskich „Ku-Klux-Klan“ objął w latach 1943—44 przeszło milion członków i został uznany nawet przez liberalne pismo katolickie „The Commonwealth and Catholic Herald“ za „najbardziej niebezpieczny ruch faszystowski w Ameryce Łacińskiej“.

Kościół katolicki utrzymuje swoją dominującą pozycję w krajach Ameryki Łacińskiej głównie „dzięki“ zacofaniu mas ludowych, które z kolei jest wynikiem dominującej pozycji i świadomie do tego celu zmierzającej działalności kościoła w tych krajach.

W Meksyku, najbardziej postępowym kraju Ameryki Łacińskiej, w 1939 roku liczba analfabetów wynosiła 45%, a w Brazylii przeszło 60%, podczas gdy w Japonii, która jeszcze w ubiegłym stuleciu była jednym z najbardziej zacofanych krajów świata, liczba analfabetów nie przekraczała 1%!

W tych warunkach Kościół jest naturalnie sojusznikiem najskrajniejszej reakcji i jest przeciwny jakimkolwiek zmianom społecznym, politycznym lub gospodarczym. Wielka liczba analfabetów w krajach Ameryki Łacińskiej jest źródłem siły Watykanu w tych krajach i pozwala mu na wykorzystywanie fanatyzmu religijnego i zacofania szerokich mas dla swoich przyziemnych interesów.

Sojusz imperializmu amerykańskiego z Watykanem obejmuje cały świat. W latach powojennych coraz większego znaczenia nabiera współpraca watykańsko-amerykańska na obszarach Dalekiego Wschodu i Afryki, gdzie Kościół katolicki rozwija szeroko rozgałęzioną działalność misjonarską.

W swojej polityce azjatyckiej Watykan, zarówno dawniej jak i dzisiaj, kieruje się przede wszystkim pragnieniem zahamowania ruchów postępowych i wolnościowych narodów kolonialnych i półkolonialnych. Dlatego też związał się Watykan w okresie przedwojennym z faszystowsko-cesarską Japonią widząc w niej kraj, który mógłby odegrać w Azji rolę podobną do tej, jaką reakcja europejska przeznaczyła Niemcom w Europie.

Współpraca ta rozpoczęła się w 1931 roku już po agresji japońskiej na Mandzurię, a rozkwitła po zawarciu paktu antykominternowskiego przez Japonię, Włochy i Niemcy. Kościół okazał się bardzo pomocny napastnikom japońskim, wyzyskując swoje wpływy na arenie międzynarodowej dla poparcia stanowiska Japonii w Lidze Narodów, oddając swój aparat misjonarsko-szpiewowski w Chinach na rozkazy japońskiego sztabu generalnego oraz nakłaniając katolicką ludność Chin do współpracy z japońskim okupantem. Rząd japoński natomiast odwdzieczył się poparciem misji katolickich na terenach okupowanych.

W 1942 roku, kiedy Hitler był u bram Moskwy a Japonia okupowała Singapore, Hong-Kong, Chiny Wschodnie i Środkowe, Watykan uznał, że czas nawiązać oficjalne stosunki dyplomatyczne z Japonią. „Nawiązanie przyjaznych stosunków i bezpośredniego kontaktu między Japonią a Watykanem nabiera specjalnego znaczenia w obecnej sytuacji” — oświadczył wówczas japoński minister spraw zagranicznych.

Po upadku Japonii Watykan zaofiarował swoje zasługi imperialistom amerykańskim okupującym Japonię i posiadłości japońskie na Oceanie Spokojnym. Usługi te, rzecz jasna, zostały skwapliwie przyjęte. Doradcami amerykańskiego wielkorządcy w Tokio zostali dwaj dygnitarze Kościoła katolickiego w Japonii.

Japońscy zbrodniarze wojenni poczuli się bezpieczni pod skrzydłami opiekuńczymi Watykanu, a jeden z nich, były minister spraw zagranicznych Matsuoka, manifestacyjnie przyjął wiarę katolicką.

Znamienną cechą aktywności Kościoła w krajach azjaty-

ckich i afrykańskich jest utworzenie w ostatnich czasach tubylczych hierarchii. Ma to podważyć zarzuty, jakoby katolicyzm był w tych krajach czymś obcym i narzuconym, a aparat klerykalny środkiem transmisyjnym obcych wpływów imperialistycznych. Fakt jednak pozostanie faktem, i czy w danym kraju głową hierarchii będzie tubylec, czy kardynał obcej narodowości, armia kościelna pozostanie tam zawsze narzędziem Watykanu i międzynarodowej reakcji.

Dnia 13 lipca 1949 roku oficjalny organ Watykanu dziennik „Acta Apostolicae Saedis“ opublikował dekret Kongregacji Świętego Oficium, który pod groźbą ekskomunikacji chciałby powstrzymać wierzących katolików od udziału i współpracy z ruchem demokratycznym. Dekret ten zrywa otwarcie z głoszoną przez Watykan zasadą apolityczności, zasadą wysuwaną zresztą tylko formalnie, albowiem po faktycznej utracie władzy świeckiej przez papieństwo, Watykan nigdy nie zaprzestał walki politycznej i występował niezmiennie po stronie klas wyzyskujących.

Powstaje jednak pytanie: dlaczego właśnie obecnie Watykan postanowił zrzucić tak często przybieraną maskę apolityczności?

Odpowiedź na to pytanie dają wypadki, jakie zaszły na arenie międzynarodowej w ciągu ostatnich lat po drugiej wojnie światowej i rozgromieniu obozu państw faszystowskich. Grunt usuwa się spod nóg kapitalistycznych władców świata. W więcej niż pół miliarda ludzi w Europie i w Azji wyzwolilo się z pęt imperializmu, cała Europa wschodnia i przeszło połowa ludności Chin odpadły od systemu kapitalistycznego, a setki milionów ludzi w innych częściach świata jednoczy swe siły w tym samym celu.

Wobec zaostrzającej się walki między obozem demokracji i socjalizmu z jednej strony a obozem reakcji i imperializmu z drugiej, siły starego świata chwytają się wszelkich środków dla powstrzymania postępu ludzkości. Stolica Apostolska, która już nieraz dała dowody swej przynależności do obozu imperialistycznego, nigdy nie przebiegała w środkach dla zachowania swej władzy nad umysłami mas ludowych

Dekret watykański z 13 lipca 1949 r. jest właśnie jednym z takich ostatecznych środków zastosowanych przez obóz imperialistyczny, któremu Watykan się wysługuje.

Rola, jaką Watykan odegrał w polityce międzynarodowej od początku bieżącego stulecia do chwili obecnej, nie pozostawia żadnych wątpliwości, że duch, który kieruje poczynaniami politycznymi Stolicy Apostolskiej, fundament, na którym Watykan jest zbudowany i metody, jakich używa do realizacji swoich bliskich i dalszych celów — czynią z Watykanu bezwzględnego wroga XX stulecia, wroga wolności narodów, które pracują i walczą o pokój, wroga katolickich mas pracujących na całym świecie, których „interesami“ chciałby Watykan zastąpić swoje realne na wskroś oblicze, posłusznego sługi najsilniejszego z imperializmów.



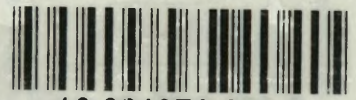
SPIS RZECZY:

	Str.
Państwo papieskie	8
Watykan — opiekun faszyzmu	
Watykan a Hiszpania	21
Watykan a Włochy	28
Mit o „antyfaszyzmie“ Watykanu	35
Watykan a Niemcy	38
Watykan — wróg wolności narodów	
Watykan a Austria	66
Watykan a Czechosłowacja	71
Watykan a Belgia	75
Watykan a Francja	78
Watykan — narzędziem imperializmu amerykańskiego	93



Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

1976/2



12-001976-000-0